

Robert J. Wieland

# **NIEZAWODNA DOBRA NOWINA**



**NIEZAWODNA**  
**DOBRA**  
**NOWINA**



Robert J. Wieland

**NIEZAWODNA  
DOBRA  
NOWINA**

Tytuł oryginału: POWERFUL GOOD NEWS

Autor: Robert J. Wieland

Tłumaczenie: Rafał Ochocki

Projekt, redakcja techniczna i skład: Leszek Wierzbicki

Wierzmy, że niniejsza publikacja zawiera ważną treść,  
którą powinni poznać wszyscy ludzie.

Jeśli uznasz to za stosowne, po jej przeczytaniu  
przekaż ją dalej.

Audiobook dostępny na Spotify:



Cytaty biblijne użyte w książce pochodzą z Biblii Warszawskiej, Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej, lub zostały przetłumaczone z tekstu angielskiego, gdzie poza zaznaczonymi wyjątkami, użyta została Biblia Króla Jakuba (KJV).



Cieszyn 2026

[www.pw.net.pl](http://www.pw.net.pl)

e-mail: [poselstwowyzwozenia@gmail.com](mailto:poselstwowyzwozenia@gmail.com)

## Wprowadzenie

Myślę, że w ciągu pięćdziesięciu lat mojej posługi duszpasterkiej w doradzaniu ludziom z problemami duchowymi, mogę śmiało powiedzieć, że nigdy nie spotkałem kogoś zniechęconego lub pokonanego duchowo, którego problem nie wynikałby z jednej z dwóch przyczyn: albo ta osoba nigdy nie zrozumiała, jak dobra jest Dobra Nowina Ewangelii, albo nigdy naprawdę w nią nie uwierzyła.

Jeśli przeczytasz prosty zapis wypowiedzi Jezusa w czterech Ewangeliach, wielokrotnie przekonasz się, że ma On dobre wieści dla szczerych ludzi, którzy pragną pokoju. Powiedział: „Pan namaścił Mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał Mnie, abym uzdrowił skruszonych w sercu, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a więźniom uwolnienie” (Izaj. 61,1).

Ta książka opiera się na założeniu, że taka Dobra Nowina ma potężną moc. Moc nie tkwi w osobowości posłańca, ale w samym przesłaniu. Jest to szczególnie widoczne w nowotestamentowej prawdzie o usprawiedliwieniu przez wiarę.

Dla wielu ludzi ta doktryna jest arcynudna; modlę się, aby ta skromna próba uczynienia jej żywą sprawiła, że twoje serce zacznie śpiewać teraz i na wieczność.

*Robert J. Wieland*

## Boże ramiona obejmują świat

W gruzach ruin starożytnych imperiów znajdujemy bezcenny klejnot o nieopisanym pięknie – Dobrą Nowinę Nowego Testamentu. Już raz uratowała cywilizację przed samobójstwem.

Większość problemów nękających świat koncentruje się na nieodłącznym złu ludzkiej natury. W jakiś sposób manipuluje ona społeczeństwem i jednostkami, by wybierały samolubną drogę. Stąd okropności, z którymi mamy do czynienia, takie jak narkotyki, korupcja, przestępczość, wojny – grożące globalną ruiną.

Trzeba przyznać, że światło jest silniejsze od ciemności, ale czy prawdą jest również to, że dobro jest silniejsze od zła? Czy miłość może zatriumfować nad nienawiścią? (Na przykład, czy Bliski Wschód może kiedykolwiek nauczyć się kochać? Czy kokainowi miliarderzy mogą się nawrócić?) Czy dobre wieści mogą przewyciężyć złe wieści?

Miliony niespokojnych młodych ludzi w to wątpią. Mają przeczucie, że los ludzkości jest przesądzony. Jeśli nie zabije nas AIDS, zrobi to zubożenie warstwy ozonowej. „Jutro umrzemy” – mówią, a dziś oddają się hedonistycznemu pobażaniu.

Ich cynizm jest przynajmniej racjonalny. Wiedzą, że światowe zasoby mogłyby wyeliminować głód i niedostatek, a mimo to masowe ubóstwo z nas kpi. Wyczuwają, że jeśli problemy innych ludzi są nieuleczalne, pewnego dnia ich własne będą takie same. Siedemnastowieczny John Donne ujawnia nasze prawdziwe uczucia, które są być może nieświadome, ale mimo to znaczące:

„Jeśli gruda zostanie zmyta przez morze, Europy jest mniej... Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, ponieważ jestem zaangażowany w ludzkość; i nigdy nie wiadomo dla kogo dzwon bije; bije dla ciebie”.

Nie tylko młodzież jest zaniepokojona. Dziadkowie martwią się o to, jakie życie pozostawią w spadku swoim wnukom. Tak

długo, jak głód i marność przytłaczają masy w Trzecim Świecie (który obecnie obejmuje amerykańskie śródmieścia), bezpieczeństwo w naszym własnym świecie musi stawać się coraz bardziej kruche. Czy możemy na zawsze pozostać twierdzą spokojnego dostatku w oceanie urażonego niedostatku? Czy nasze wnuki muszą barykadować swoje domy z AK-47?

W Ameryce Północnej mamy do czynienia z niepokojącą dezintegracją społeczeństwa. W 1964 roku prezydent Lyndon Johnson obiecał, że „dni zasiłku są policzone”. Trzy dekady i setki miliardów dolarów później – gdzie jest to „Wielkie Społeczeństwo”? Ogólnie rzecz biorąc, biedni są biedniejsi, a bogaci są bogatsi.

Podczas gdy nasi biedni stają się coraz bardziej zdesperowani, dobrze sytuowani również odkrywają, że problemy z radzeniem sobie z nimi zbierają śmiertelne żniwo na ludzkiej psychice. Richard Reeves, piszący dla Universal Press Syndicate, twierdzi, że „wielu z nas pęka – pokonani przez narkotyki lub alkohol, zazdrość lub mobilność naszych własnych diabłów i słabości. Czy Ameryka oszalała?”.

Jeśli Ameryka, ze wszystkimi swoimi pieniędzmi i możliwościami jakie daje zespół doradców, nie może rozwiązać swoich problemów z narkotykami, przestępczością, analfabetyzmem, przemocą i ubóstwem, młodzież zastanawia się, jaka jest nadzieja dla współczesnego świata. Amerykański przykład wolności był „ostatnią, najlepszą nadzieją ludzkości”. Jeśli ten naród sam się zniszczy, wszędzie zaczną wyrastać nowi Hitlerzy czy też Idi Aminowie.

Biuro bezpieczeństwa narodowego USA twierdzi, że nasze ubóstwo przesiąknięte przestępczością „przybrało przerażające rozmiary w miastach”. Postępujący rozkład śródmieść szkodzi tych, którzy jeszcze kilka lat temu pamiętali erę spokoju i bezpieczeństwa. Furgonetki w Harlemie podjeżdżają teraz na chodnik, by sprzedawać narkotyki w kolejce długiej na 20 osób. „Moje najgorsze sny, moje najgorsze sny nie były nawet zbliżone do tego” – mówi Shakoór Aljuwani z Youth Action Construction Training Program. „Nigdy nie myślałem, że może być aż tak źle”.

Dlaczego ludzie z szeroko otwartymi oczami sięgają po kokainę i inne używki? Coś jest nie tak, ponieważ te nałogi są z gruntu samobójcze. Tylko bardzo chory gatunek może zniszczyć sam siebie. Jeśli wkrótce nie nastąpi zmiana, możliwym scenariuszem na XXI wiek może być spolaryzowane społeczeństwo – ukryte ogromne więzienia i szpitale dla przestępców, ofiar AIDS i narkotykowych zombie, z „normalnymi” ludźmi pracującymi w pełnym wymiarze godzin na ich utrzymanie.

Złowieszcza chmura na niezbyt odległym horyzoncie sugeruje możliwe nadejście „narodzonego na nowo” Hitlera, który ugnie się pod presją oburzonej opinii publicznej i zorganizuje tańsze „ostateczne rozwiązanie”, tym razem dla przestępców, ćpunów i różnych niepożądanych osób. Nazizm był wypłynięciem na powierzchnię podziemnego strumienia zbiorowej demencji, wiecznie czekającego na kryzys powszechnego gniewu.

Niektórzy trzeźwi, niereligijni analitycy otwarcie obwiniają młodzieńczy seks i niewierność małżeńską jako podstawową przyczynę naszego eksplodującego syndromu ubóstwa, przestępczości i uzależnienia. Podczas gdy solidne małżeństwa prawie zawsze prowadzą do rozsądnego dobrobytu i porządku, rodziny z jednym rodzicem, z pewnymi wyjątkami, mają tendencję zmierzającą w kierunku głębszego ubóstwa.

### **Czy trudno jest wierzyć w Boga Miłości?**

Daniel Moynihan mówi, że rozbite rodziny „proszą o chaos i otrzymują go. Przestępczość, przemoc, niepokój, nieporządek... są prawie nieuniknione”. Telewizja i filmy propagują niewierność każdego rodzaju. To moralny ferment, który Jezus przepowiedział na nasze czasy: „Ponieważ nieprawość się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie” (Mat. 24,12). Stygnie, ponieważ ludzie już w nią nie wierzą.

„Nieprawość” to bezprawie, wewnętrzny bunt serca przeciwko Bożym zasadom moralnym. Jeśli trudno jest nam wyobrazić sobie istnienie sprawiedliwego Boga, wszystko, co musimy zrobić, to rozpocząć rozumowanie od rzeczywistości zła:

„Umysł cielesny jest wrogi Bogu, bo nie podlega prawu Bożemu” (Rzym. 8,7 KJV). Tajemnica przewrotnej ludzkiej natury jest wystarczającym dowodem na to, że Biblia jest prawdziwa, ponieważ rzeczywistość zła zakłada istnienie dobra, tak jak cień zakłada istnienie światła za przeszkodą.

Niezależnie od tego, czy ktoś jest religijny czy nie, nie może zaprzeczyć, że dotarliśmy do czasów dokładnie określonych przez Jezusa, gdy powiedział, że „I ludzie będą mdleć ze strachu i w oczekiwaniu tego, co przychodzi na zamieszkały świat.” (Łuk. 21,26). Im lepiej ktoś jest poinformowany, tym bardziej prześladowają go cienie jutra.

Ale jest nadzieja. Podczas gdy codzienne wiadomości stają się coraz gorsze, istnieje Dobra Nowina, która staje się lepsza.

### **Nasza mroczna przyszłość jest świetlana**

Biblia wkracza na scenę z zapierającym dech w piersiach przesłaniem nadziei. Zapewnia nas, że istnieje osobowy Bóg, Ojciec Niebiański, Stwórca-Zbawiciel, który naprawdę kocha ten szalony, okrutny, samolubny, brutalny, niemoralny, diabelski świat.

Ta Dobra Nowina przewyższa wszystkie złe wieści, ponieważ jest źródłem miłości, która jest pozytywna, aktywna i ze swej natury musi być skuteczna.

Najbardziej znanymi słowami w wielu językach są te: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Jan 3,16). Większości z nas trudno jest przytulić brudną, odrażającą istotę ludzką. Lecz Bóg przytula tę planetę do swego serca, choć jest ona zła i brudna. Jest jak ojciec, obejmujący marnotrawnego syna, biorący zło do siebie i oczyszczający je. Ta miłość jest najbardziej zdumiewającą prawdą, jaką ludzkość może kontemplować.

Ta nowa idea zadziwiła wyrafinowany świat czasów Nowego Testamentu. Prawdopodobnie tak duży odsetek populacji wierzył wówczas w Istotę Najwyższą, jak obecnie, ale zarówno

rzymscy arystokraci, jak i niewolnicy uważali za niezrozumiałe, że Bóg faktycznie troszczy się o bezwartościową ludzkość. Jeśli tak, to jak mógł patrzeć na takie niesprawiedliwości jak niewolnictwo, korupcja polityczna i rozlew krwi gladiatorów w Koloseum i nic nie zrobić?

Wyobraźmy sobie poruszenie, jakie wywołali apostołowie, gdy twierdzili, że Bóg kocha podłych, samolubnych, okrutnych i złych ludzi. Nie dlatego, że kocha ich złe uczynki, ale kocha ich samych. – Kocha niewolników, gladiatorów, prostytutki, morderców, pazernych poborców podatkowych, okrutnych cesarzy? – pytali Rzymianie. – Tak – odpowiedzieli apostołowie. „Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (werset 17). Była to radykalna, rewolucyjna idea dla ludzi, którzy postrzegali Boga jako obojętnie protekcyjnego wobec dobrych ludzi i nienawistnego wobec złych.

Ale takie obalenie starożytnych wartości nigdy nie przekonałoby ludzi, chyba że poparłyby je solidne dowody. Apostołowie musieli udowodnić, że nie wymyślili takiej miłości z własnej wyobraźni. Dowody istniały i były niepodważalne: kiedy Syn Boży został stracony przez okrutnych rzymskich żołnierzy, uczynił coś niewyobrażalnego – kochał i modlił się za swoich wrogów: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23,34).

Nikt nie mógł sobie przypomnieć, by ktokolwiek wcześniej powiedział coś takiego. Całemu światu Chrystus pokazał, że „Bóg jest miłością” (I Jan 4,8), prawdziwą miłością, której ludzkość nie mogła podrobić. Teraz świat był na najlepszej drodze do tego, by zostać wywrócony go do góry nogami (Dz. 17,6).

Żadne stworzenie z Marsa nie mogło wzbudzić większego zdumienia niż ta nowa idea. Miłość, która nie zależy ani od piękna obiektu, ani od jego dobroci? Miłość, która nie tylko kocha brzydkich i podłych ludzi bez wartości, ale która faktycznie tworzy w nich wartość? Kiedy ludzie o tym usłyszeli, chcieli wiedzieć więcej.

Najlepsi myśliciele tamtych czasów wychwalali miłość greckiej Alcestis do Admetusa, jako najwyższe objawienie boskiej

dobroci – była gotowa umrzeć za dobrego człowieka. Apostołowie powiedzieli: „nie, to nie jest prawdziwe”. „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł... będąc [jego] wrogami (NBG)” (Rzym. 5,8.10). Żydzi i Rzymianie patrzyli na siebie ze zdumieniem.

Jeśli Bóg istniał, starożytni wyobrażali Go sobie przebywającego w wyniosłej izolacji, czekającego, aż ludzie Go poszukają. Chrystus objawił Go w jaskrawym kontraście jako osobistego Zbawiciela, który „Przyszedł... aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łuk. 19,10)

### **Praktyczny efekt tej nowej idei miłości**

Ludzie, którzy usłyszeli tę wiadomość, oszaleli z radości. Teraz ich zwykła egzystencja nagle nabrała cennego znaczenia. Smutek, rozczarowanie, ból, a nawet zniewolenie i męczeństwo stały się zaszczytne i święte w świetle tego nowego objawienia. Śmierć straciła swoją grozę, ponieważ Chrystus pozbawił ją żądła (I Kor. 15,55–57). Mówili, że sam Bóg zbliżył się do nas, przyjmując naszą naturę, cierpiąc z nami, stając się z nami jednym! Każdy wierzący niewolnik stał się księciem, a każdy wierzący książę był gotowy uklęknąć obok swojego niewolnika.

Nie było końca konsekwencjom tego zdumiewającego pomysłu. Przychodząc w osobie swego Syna, aby szukać tego, co zostało utracone, Bóg uczynił coś, co wydawało się niepojęte. Schodził coraz niżej i niżej na tak ciemne poziomy protekcyjności, że osiągnął głębię, poza którą samo upokorzenie nie mogło istnieć.

Ci, którzy słuchali apostołów, widzieli schody, nie prowadzące od człowieka do Boga, ale kroki, które On podjął, schodząc na najniższy poziom naszego upadłego człowieczeństwa. Nie tylko pozostawił za sobą aniołów i uniził się, stając się człowiekiem, ale urodził się w brudnej ruderze, w której szukały schronienia niesforne zwierzęta. Następnie wiódł chłopskie życie, służąc i ciężko pracując. Pod koniec wybrał posłuszeństwo

aż do śmierci, stawiając czoła jej grozie, zamiast próbować uniknąć sądu, jak to czynią samobójcy.

I to nie było wszystko. To, co poruszyło umysły ludzi, to historia o tym, że kiedy ten Syn Boży został odrzucony przez przywódców Jego własnego ludu, ukrzyżowali Go jako przestępcę na rzymskim krzyżu. Oznaczało to, jak wszyscy rozumieli, że doświadczył On ostatecznego emocjonalnego cierpienia z powodu odrzucenia przez Boga, ponieważ w starożytności wierzone, że „ten który wisi [na drzewie], jest przeklęty przez Boga”, „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie” (V Mojż. 21,23; Gal. 3,13). (Omówimy to w rozdziale 6).

Syn Boży cierpiał odpowiednik piekła! Poświęcił nie tylko swoje życie tu i teraz, ale także swoje nadzieje na wieczność. To sprawiło, że ludzie nie mogli spać przez całą noc, myśląc i rozmawiając o tym. Zmagali się z wysiłkiem, by „zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie” (Efez. 3,18.19). Nie mógł widzieć nadchodzącego zmartwychwstania.

W procesie kontemplacji tego boskiego czynu wyzwolona została fenomenalna moc zmieniająca życie. Po zapomnieniu o posłankach podczas poszukiwania tej prawdy, znalazłeś się w obliczu życia jako nowa osoba. Inny cel życia wykraczał teraz poza ból i przyjemność. Taka miłość dokonała niemożliwego dla wysokich i niskich, bogatych i biednych, wolnych i niewolników: uwolniła „wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli” (Hebr. 2,15). Wspólny mianownik leżący u podstaw bólu we wszystkich ludzkich smutkach wyparował. Uchwyć dreszcz emocji, jaki poczuli ci ludzie:

W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze... W tym miłość (agape) do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń” (I Jan. 4,9–18).

## **Zmartwychwstanie Chrystusa udowodniło prawdziwość Ewangelii**

A na zakończenie tej chwalebnej Dobrej Nowiny Syn Boży zmartwychwstał trzeciego dnia po haniebnej egzekucji. Ogłosił w triumfie, że posiada klucze piekła i śmierci, aby wszyscy, których serca doceniły wymiar Jego rewolucyjnej miłości, zatriumfowali nad śmiercią wraz z Nim (Obj. 1,17.18).

Zmieniająca życie dynamika tej miłości jest zawarta w bezcennym klejnocie Pawła. Mówi on, dlaczego i w jaki sposób ci, którzy uwierzyli w tę miłość, znaleźli moc w jej Dobrej Nowinie:

„Miłość Chrystusa bowiem przymusza nas, jako tych, którzy uznaliśmy, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli. A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już więcej nie żyli dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł i został wskrzeszony” (II Kor. 5,14.15).

W końcu boska prawda przeniknęła przez najgłębszą obrotę naszego egocentrycznego sposobu myślenia. Niczym pocisk termojądrowy odnalazła źródło naszego egoizmu i unicestwiła go. W ten sposób korzeń z którego wyrosły wszystkie gorzkie owoce ludzkiego zła, został wykorzeniony przez pokorną ofiarę i chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa. Niemal z dnia na dzień wierzące istoty ludzkie, które były podłe, brzydkie i okrutne, zostały przemienione w kochających, pełnych miłości ludzi. A ci na szczycie, którzy myśleli, że mają wszystko, czego serce zapragnie, odkryli, jak pusty jest światowy sukces bez Chrystusa. Dokonała tego Dobra Nowina.

W Nowym Testamencie Paweł zawiera częściową listę różnych kategorii uzależnień, których zostaliśmy wyzwoleni dzięki tej prostej Ewangelii. Wierzący byli wcześniej cudzołożnikami, bałwochwalcami, homoseksualistami, sodomitami, złodziejami, pożądliwymi (co my nazwalibyśmy zakupoholikami), alkoholikami i malwersantami. „Takimi niektórzy z was byli”, mówi apostoł do zboru w Koryncie. Doświadczyli oni jednak wyzwolenia z tych wrodzonych obsesji i stali się obmytymi i uświęconymi – nowymi ludźmi (I Kor. 6,9–11).

Ci ludzie nie zrobili nic, aby osiągnąć tak radosną wolność od swoich psychicznych łańcuchów; zobaczyli coś i uwierzyli w to – Nowinę o zadośćuczynieniu Syna Bożego. W świecie, w którym samolubne okrucieństwo było tak powszechne jak brud, to objawienie było jak katharsis. Przez poprzednie tysiące lat historii żaden filozof, dramaturg, poeta czy kapłan, nie wyobrażał sobie tak zdumiewających idei.

### **Ta sama Dobra Nowina jest potężna i dziś**

Miłość Boga do grzeszników jest wciąż najlepszą nowiną, jaką ktokolwiek kiedykolwiek usłyszał. Jest pozytywna, aktywna, wytrwała, poszukująca, a zatem tak samo potężna dzisiaj, jak była kiedykolwiek. Nikt nie może jej ignorować. Albo się w nią wierzy, albo nie. Nikt nie może siedzieć z założonymi rękami po usłyszeniu tego, co jest głoszone zgodnie z prawdą.

Najstraszniejsze zło, jakie zna współczesny świat, pochodzi z tego samego źródła ludzkiego samolubstwa, które było przekleństwem za czasów apostołów. Czy ta sama Nowina mogłaby przemienić dzisiejszych handlarzy kokainą i ich ofiary, prostytutki, małwersantów, rasistów, morderców, zmysłowych materialistów? Miliony ludzi twierdzą, że tak. Co ważniejsze, Duch Święty poprzez Biblię mówi tak. Przemienia również bogatych i wykształconych, samowystarczalnych, twardych potentatów, naukowców i polityków.

Trzy założenia sprawiają, że trudno uwierzyć w prawdziwość tej wyjątkowej miłości: (a) Skoro szanujący się ludzie nie przytulają brudnych, niezasługujących na to złych ludzi, dlaczego Bóg miałby to robić? (b) Jak nieskończony Bóg może mieć uczucia takie jak my, ludzie? (c) Jeśli Bóg naprawdę kocha świat, dlaczego nie udowodni tego, robiąc coś, by powstrzymać jego obecny upadek?

Wielu zakłada, że odpowiedzi są niemożliwe. Konwencjonalna mądrość rzeczywiście nie ma żadnych, ale tutaj Biblia staje w świetle reflektorów i obala wątpliwości.

Rozważymy te kwestie w następnym rozdziale.

## Dlaczego Bóg nic nie robi?

Chociaż prawdą jest, że my, ludzie, nie kochamy brudnych, niezasługujących na to, złych ludzi, Biblia mówi, że Bóg ich kocha. Dzieje się tak ze względu na wyjątkową jakość Jego miłości (Jan 3,16).

Podczas gdy ludzka miłość jest zależna od piękna lub dobroci jej obiektu, Jego miłość jest suwerenna i niezależna. Dlatego może kochać złych ludzi. Umiłował ich w Chrystusie i nadal ma swoje ramiona rozłożone wokół tego świata (II Kor. 5,19–21). Wciąż jest Dobrym Pasterzem poszukującym swoich zagubionych owiec (Łuk. 15,3–7), zbiorowo zaangażowanym w ludzkość, tak że nasze cierpienie stało się Jego cierpieniem (zob. I Kor. 12,12.26.27). Rodzaj ludzki jest jednością w Chrystusie, tak że jest On teraz częścią naszej rodziny. On nie może zapomnieć ani porzucić swojej rodziny!

*To jest świat mego Ojca,  
o pozwól mi nigdy nie zapomnieć.  
Chociaż zło wydaje się często tak silne,  
Bóg jest jednak Władcą.  
To jest świat mojego Ojca,  
dlaczego moje serce miałoby być smutne?  
Pan jest Królem,  
niech rozbrzmiewają niebiosy!  
Bóg króluje,  
niech się raduje ziemia.*

Nasz problem polega na rozróżnieniu między tym, co nazywamy miłością, a naturą miłości, którą objawia Biblia. Kiedy Biblia mówi, że „Bóg jest miłością”, greckim słowem jest *agape*, obca koncepcja importowana z nieba, coś całkowicie nieobecnego w rodzimej świadomości ziemskiej. Żadna starożytna

religia poza Starym Testamentem nie miała zasobów, by choćby napomknąć o jej istnieniu.

Niezależnie od tego, jak naukowy może być dziś nasz umysł, jak logiczny i racjonalny w swoich próbach zwątpienia w osobowość Boga, rzeczywistość agape konfrontuje nas wprost. Możemy jej zaprzeczać, tak jak ślepiec może zaprzeczać światłu słonecznemu, ale jeśli jesteśmy uczciwi, świadczy ona o kochającym, osobowym Bogu, który jest zarówno Ojcem, jak i Zbawicielem świata. Ta miłość blokuje agnostycyzm lub ateizm do czasu, gdy sumienie albo ją uzna, albo ulegnie cynicznej niewierze. Po tym odrzuceniu nawet aniołowie Boży nie mogą zrobić nic więcej.

Żaden historyk, ewolucjonista czy ateista nie może przypisać pochodzenia agape innemu źródłu, niż krzyż wzniesiony na niewielkim wzgórzu poza Jerozolimą. Gdyby apostołowie-rybacy mieli wystarczająco płodne umysły, by wymyślić tę ideę, zasłużyliby na nagrodę Pulitzera wszech czasów.

### **Jak nieskończony Bóg może mieć uczucia takie jak my?**

Samolot z setkami niewinnych pasażerów wysadzony w powietrze, obłąkany morderca wystrzeliwujący kule z karabinu maszynowego po szkolnym podwórku w kierunku niewinnych dzieci, trzęsienie ziemi zabijające tysiące śpiących ludzi – jak wszechmocny Bóg w niebie może patrzeć na takie rzeczy i pozwalać na nie, skoro kocha i ma uczucia? Miliony ludzi chcą w Niego wierzyć, ale zastanawiają się, czy jest On beznamiętnym bóstwem podobnym do Buddy, nieobecnym właścicielem, który ignoruje swoich lokatorów na planecie Ziemia.

Jeśli Biblia ma rację, gdy mówi, że Bóg jest boską osobą, łatwo jest założyć, że musi On być osadzony w doskonałym bezpieczeństwie, nieśmiertelny, cieszący się nieustanną przyjemnością z milionami aniołów służących Mu. Z naszego punktu widzenia mieszkańcy rezydencji w Beverly Hills nie muszą martwić się o bezdomnych żebraków w Kalkucie.

Deizm to szeroko rozpowszechnione założenie, że chociaż Bóg istnieje, jest On chłodno odległy, pozostawiając nas naszemu nieudolnemu ja. Ponieważ taka idea rodzi egoizm, jest to bardzo zła wiadomość. Jeśli Numer Jeden jest wielbicielem Numeru Jeden, to dlaczego my nie mielibyśmy być tacy sami? Założenie, że Bóg jest tak samo samolubny lub obojętny jak my, jest prawdziwym powodem, dla którego „najpierw ja” stało się tak popularną filozofią. Cały egoizm świata wywodzi się albo z fałszywej koncepcji Boga, albo z rażącego odrzucenia jego prawdy.

Biblijny obraz prawdziwego charakteru Boga ukazuje Go jako Osobę z ludzką stroną. On się troszczy, odczuwa ziemską krzywdę, jest zatroskany. Ma wrażliwe i współczujące uczucia, co oznacza, że odczuwa głęboki ból. W rzeczywistości nie może spocząć, dopóki na ziemi pozostaje choć jedna nieszczęśliwa osoba. Jego ból serca jest nieustanny, ponieważ jest nieskończenie blisko ludzkości.

Na przykład, Jego zaangażowanie w najdrobniejsze nawet tęsknoty naszego serca jest bardzo praktyczne: „Czyż nie sprzedają za grosz dwu wróbli? A jednak ani jeden z nich nie spadnie na ziemię bez woli Ojca waszego” (Mat. 10,29). Jest On tak bardzo zaangażowany w nasze doświadczenia, że Jego zakończenia nerwowe wyczuwają ból nawet bardziej niż my sami go odczuwamy. Ponieważ w żadnym momencie nasza świadomość nie jest świadoma pełnego wymiaru potencjału bólu. Nastolatek uzależniony od narkotyków lub niemoralności nie może przewidzieć agonii swojej przyszłości; Bóg widzi i czuje to wszystko z wyprzedzeniem. (Gdyby tylko nastolatek mógł!).

Mówiąc o cierpiących naśladowcach Boga na ziemi, Izajasz mówi: „Nie posłaniec i nie anioł, lecz jego oblicze wybawiło ich; On sam ich odkupił w swojej miłości i w swoim miłosierdziu. Podźwignął ich i nosił ich przez wszystkie dni prawieków” (Izaj. 63,9).

Imię Chrystusa to „Immanuel”, co tłumaczy się jako „Bóg z nami” (Mat. 1,23). Innymi słowy, nie może istnieć żadna krzywda, o której człowiek by nie wiedział, a której by On nie

odczuwał. Izajasz dalej wyjaśnia tę boską świadomość: „Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni” (Izaj. 53,4.5). Nasza egzystencja, która w innym przypadku byłaby nie do zniesienia, może ulec przemianie, jeśli po prostu uwierzymy w ten tak mało doceniony obraz Boga jako wrażliwej i kochającej Osoby.

Nawet pośród naszych kłopotów, my ludzie wciąż cieszymy się ogromnym pokojem, choć możemy nie być świadomi jego prawdziwego źródła. Izajasz mówi tak: Nikt z nas nie mógłby czerpać korzyści „kredytowych” nawet z chwili ulotnego szczęścia, chyba że odpowiadający mu „debet” zostałby już poniesiony w naszym imieniu przez boskiego Cierpiącego. Jest to prawda leżąca u podstaw każdej ludzkiej radości, każdej wiosny, każdej pysznej truskawki.

Został odrzucony na ziemi i wypędzony, ponieważ ludzie powiedzieli: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami” (Łuk. 19,14). Zamiast gorzkiego odrzucenia, które On odczuwał, doświadczamy Jego bezwarunkowej akceptacji, która obejmuje również akceptację Ojca. Niesamowite jest nie tylko to, że przebaczył On swoim mordercom, ale także to, że nie umył rąk od naszej trudnej sytuacji. Być może w pełni zasługujemy na to, by być bez Niego, ale w najpełniejszym możliwym sensie On zapewnia nas: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28,20).

Dziełem Jezusa było ujawnienie faktów dotyczących charakteru Jego Ojca. Nie tylko Chrystus i Ojciec są jednym, ale ponieważ Chrystus stał się włączony w ludzkość, a my w Niego, nasze pragnienia i doświadczenia życiowe stają się Jego. To oszałamia naszą wyobraźnię, ponieważ trudno nam uwierzyć, że Dobra Nowina może być tak dobra.

Ale tak jest.

Ale nasze pytanie brzmi: jeśli Bóg tak bardzo się o nas troszczy, jeśli jest wszechmocny i jeśli odczuwa nasze cierpienie, to jak może pozwolić, by zło trwało?

## Czy robi wszystko, co w jego mocy?

Biblia ujawnia zakulisowy kosmiczny konflikt. Istnieje bardzo dobry powód tego, co powierzchownie wydaje się być brakiem troski z Jego strony. Prawda jest taka, że jest On bardzo zatroskany. Ma jednak wroga, który toczy z Nim wojnę. To nam wyjaśnia to, co wydaje się być tajemniczą niemocą ze strony Boga.

Nie jesteśmy zaskoczeni buntami i wojnami na ziemi, ale kto by się spodziewał, że coś takiego wydarzy się w niebie? To tam zaczęło się zło:

„I wybuchła walka w niebie: Michał (inne imię Chrystusa, zob. Judy 9 i I Tes. 5,16) i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego, lecz nie przemógł i nie było już dla nich miejsca w niebie. I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwoździ cały świat; zrzucony został na ziemię, zrzuceni też zostali z nim jego aniołowie... biada ziemi i morzu, gdyż zstąpił do was diabeł pałający wielkim gniewem, bo wie, iż czasu ma niewiele” (Obj. 12,7–12).

Podczas II wojny światowej poddani brytyjskiej korony znosili lata agonii, podczas gdy na tronie zasiadał życzliwy i wrażliwy król Jerzy VI i jego łaskawa królowa. Król słuchał codziennych wiadomości o zniszczeniach, a jego własne serce było rozdarte współczuciem dla agonii jego poddanych. Chętnie zakończyłby wojnę w każdej chwili, gdyby tylko mógł. Ale wojna nie była jego dziełem. Adolf Hitler narzucił mu ten konflikt, a bezpieczeństwo Europy wymagało, by walczył do samego końca.

Jest to niewielki przebłysk problemu, z jakim boryka się Bóg. Wróg rzucił na Niego tę większą wojnę – kontrowersję nie z Jego wyboru. Kosmiczny dramat konfliktu między dobrem a złem rozpoczął się aktem I – wojną w niebie, w której szatan poniósł klęskę. Akt II jest naszym dziełem, wprowadzającym powstanie na naszą planetę. Nasi pierwsi rodzice, Adam i Ewa, oddali ten świat pod kontrolę bożego wroga i stali się jego jeńcami. Tutaj buntownik zdołał odrobić straty poniesione w Akcie I.

Boża miłość nie mogła opuścić świata. Sama natura tej miłości wymagała od Niego uratowania nas. Tak więc, akt III.

Ojciec ma wielkie współczucie dla agonii na tej planecie, dopóki wielki konflikt między Chrystusem a szatanem nie zostanie rozwiązany.

Chrystus przyszedł dwa tysiące lat temu, aby zająć należne Mu miejsce Władcy świata. Gdyby został przyjęty, już dawno osiągnęlibyśmy światowy pokój, bezpieczeństwo i szczęście, za którymi tęsknimy. Ale od momentu kiedy został odrzucony, ukrzyżowany i wyrzucony ze swojego świata, sama planeta nadal buntuje się przeciwko Niemu i nie uznaje Jego autorytetu bardziej niż naziści Jerzego VI czy Franklina Roosevelta. Choć są dziś ludzie, którzy całym sercem akceptują Chrystusa jako prawowitego Władcę tej planety, są oni w mniejszości, walcząc niejako w podziemiu.

Pan pragnie powrócić na ziemię, aby zakończyć ten koszmar samolubstwa i grzechu z całym towarzyszącym mu okrucieństwem. W żadnym wypadku nie siedzi On bezczynnie, rozkoszując się niebiańskim luksusem, podczas gdy wojna trwa. Jego miłość do świata jest intensywna. Sam wszechświat nie może się doczekać kosmicznego dnia zwycięstwa, kiedy okrutny wróg zostanie na zawsze pokonany (Rzym. 8,19–23).

Jednym z najgłębszych objawień Pisma Świętego jest to, że jeden nasz dzień jest dla Boga jak tysiąc lat (II Piotr 3,8). Dla nas najciemniejszy dzień jest zawsze krótki, ponieważ ból, który możemy odczuwać, jest skończony. Jest to nasz własny ból lub w najlepszym razie częściowe współczucie odczuwane dla tych kilku najbliższych nam osób. Ale w głębokiej wrażliwości Bóg musi odczuwać ból każdego na ziemi. Z pewnością jeden z naszych wspólnych dni musi wydawać Mu się tysiącem lat. On ma o wiele więcej świadomości wciśniętej w jeden dzień niż my. Wyobraź sobie dzielenie agonii milionów, wręcz miliardów ludzi! On nigdy nie może zasnąć tak jak my (Ps. 121,3). Tak bardzo tęskni za tym, by ból na tej planecie skończył się.

Jego rozwiązanie światowych problemów jest nieskończenie skuteczne: nie ma potrzeby stosowania opatrunków w spektakularnych, ale daremnych eksperymentach. On musi dotrzeć do korzenia ludzkich problemów – grzesznego egoizmu zakorzenionego w ludzkich sercach. Całe cierpienie na świecie jest

w pewien sposób jego konsekwencją. Aby rozwiązać ten problem, źródło zła musi zostać wyeliminowane. Nie chodzi o to, że samolubni ludzie muszą zostać wykorzenieni, ale samolubstwo musi zostać wykorzenione. Musi to zostać osiągnięte poprzez głoszenie i demonstrowanie Dobrej Nowiny o tym, czego Chrystus dokonał na krzyżu i co nadal czyni jako Najwyższy Kapłan świata, jako Zbawiciel od grzechu.

Szatan sprzeciwia się temu. Jego ostatnią deską ratunku jest twierdzenie, że ofiara Chrystusa i Jego ciągła służba są daremne. Spójrz jak szydzi, świat jest teraz gorszy niż wtedy, gdy Syn Boży umarł dla jego zbawienia!

Aby odpowiedzieć na ten zarzut, Ewangelia musi wywołać piękną zmianę w wierzącej ludzkości, a tym samym dać dowód, że plan zbawienia nie jest daremny.

Przejdźmy do aktu IV.

Czy istnieje taka Ewangelia? Czy to naprawdę Dobra Nowina? Czy ma moc? Jeśli tak, to jak to działa? Cenne przesłanie, które Pan posyła światu, nie jest grzmiącym i piorunującym potępieniem obfitości grzechu, ale rozgrzewającym serce przesłaniem o wiele obfitszej łaski. To jest to, co przenika do zakorzenionego wewnątrz zła i zmienia serca.

### **Obecny problem Boga**

Kiedy ty i ja modlimy się: „Proszę, Panie, dlaczego nie zrobisz czegoś, aby pomóc temu smutnemu światu?”, odpowiedź wraca do nas: „Dlaczego nic nie robisz?”. Przez swoje odrzucenie i ukrzyżowanie Chrystus został pozbawiony urzędu na tej planecie. Nie może dokonać zamachu stanu i uzurpować sobie kontroli tam, gdzie nie jest pożądanym, ale może działać w i poprzez tych ludzi, którzy oddają się Jemu i odpowiadają na wezwanie Jego Ducha Świętego.

On, to „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat” (Jan 1,9). Nie wszyscy witają i przyjmują światło, ale niektórzy to robią, dzięki Bogu. On otoczył świat atmosferą łaski, tak prawdziwą jak powietrze, którym

oddychamy. Ci, którzy zdecydują się ją przyjąć, stają się Jego dziećmi i współpracownikami.

Będą mieli do dyspozycji niewidzialne siły, które są lojalne wobec Niego w tej wielkiej bitwie i które w praktyczny sposób służą w dystrybucji łaski dla nich. Jedynymi rękami, których może użyć są nasze ręce, jedynym głosem, przez który może przemawiać jest nasz głos.

Buntownik niestety ma również swoich współpracowników: Chrześcijan, którzy zaprzeczają Ewangelii. Tak jak prawdziwa Ewangelia propaguje światło, tak jej zaprzeczanie w rzeczywistości propaguje ciemność. Ewangelia ciemności wygląda dobrze, ponieważ raczy nas dobrymi radami, szczegółowymi instrukcjami, co robić. Problem polega na tym, że nie wiemy, jak postępować właściwie. Musimy wiedzieć, co Chrystus uczynił i nadal czyni. Tylko ta wiedza umożliwi nam przemianę.

Ale ludzie, którzy myślą, że wierzą w Ewangelię Chrystusa, mogą mieć obsesję na punkcie subtelного, zakamuflowanego legalizmu. Jest to idea, że „musimy zrobić to”, „musimy zrobić tamto”, „musimy pracować więcej”, „musimy być bardziej wierni”, „musimy odnieść zwycięstwo”, „musimy więcej się uczyć”, „musimy więcej się modlić”, „musimy więcej być świadomi” i tak w nieskończoność. Zawsze chodzi o to, że musimy pracować nad tym czy nad tamtym; wisi nad nami dług, obowiązek, który nas przygniata. Zakorzeniona trucizna troski o siebie pozostaje pomimo tych wszystkich ludzkich wysiłków. Ross D. London, pisząc w Newsweeku z 24 kwietnia 1989 roku, mówi, że „jeśli ktoś wybiera dobro tylko po to, by zyskać niebo i uniknąć piekła, działa po prostu w interesie własnym”. Jest to esencja legalizmu.

Wielu dołącza do Żydów z czasów Chrystusa, pytając: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?”. Nie słuchają boskiej odpowiedzi, której Jezus udzielił, być może z westchnieniem: „To jest dzieło Boże: wierzyć...” (Jan 6,28.29). Istnieje ukryty strach przed mocą takiej prawdziwej wiary, aby nie skończyło się na niewystarczająco dobrych uczynkach. Przez wieki zakładano, że jedyną motywacją, która będzie skuteczna, jest strach przed wiecznym potępieniem, jeśli nie zrobimy wszystkiego tak, jak należy.

Ale wypaczona „ewangelia” oparta na strachu może wywołać jedynie frustrację, zniechęcenie i duchową niemoc. Powszecchny leseferyzm w prawie każdej religii świadczy o tym dominującym zniekształceniu. Problem polega na tym, że wiara nie jest rozumiana jako wdzięczność serca za niebiańską miłość, która usuwa strach (I Jan 4,17–19).

### **Odpowiedzią jest lepsza motywacja**

Czysta, prawdziwa Ewangelia objawia wiarę, która działa. Dlatego właśnie „jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu” (Rzym. 1,16). Wywołuje ona w sercu akceptację i posłuszeństwo całej prawdzie. Natchniony apostoł uznał „za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. (...) a mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywających słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc” (I Kor. 2,2.4). W dniach ostatecznych Pan obiecał, że ponownie takie przesłanie będzie głoszone na całym świecie. Przesłanie, które przekracza strach i naprawdę go usuwa.

Powodem, dla którego to działa, jest to, że legalistyczne nakazy zostają zastąpione Ewangelią: „widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał Ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom”. Anioł ten wzywa nas, byśmy „bali się Boga”, czyli doceniali Jego charakter, „i oddawali Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego” (Obj. 14,6.7). Chodzi o to, by Go czcić i doceniać rzeczywisty element Jego charakteru – bezinteresowną miłość.

Za pierwszym aniołem podąża drugi, który również ma Dobrą Nowinę, ale ostrzega przed sprytną podróbką tej prawdziwej Dobrej Nowiny: „drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon”. Trzeci anioł ostrzega przed jeszcze sprytniejszym przyszłym fałszerstwem, najbardziej subtelnym, jakie świat kiedykolwiek widział: oddawaniem czci bestii i jej obrazowi oraz przyjmowaniem jej „znamienia” (w. 9–11).

Czysta, odmieciona Ewangelia jest gotowa na to by można było ją zobaczyć w dwudziestym pierwszym wieku. Powodem, dla którego jest ona nazywana „Wieczną Ewangelią”, jest to, że skupia ona w jednym wspaniałym promieniu światło prawdy, które świeciło słabiej przez wszystkie minione wieki.

Księga Objawienie zachęca nas do pokładania nadziei w tym, co najlepsze. Ta wielka działalność na ziemi nie idzie na marne. Pojawiają się owoce – ludzie na całym świecie są pobudzani i Bóg może szczerze powiedzieć o nich: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (w. 12). Dając swego Syna za świat, Ojciec dokonał nieskończonej inwestycji. Teraz okaże się, że to się opłaciło. Chrystus nie złożył swojej ofiary na próżno. Powstają ludzie, którzy głęboko ją doceniają. Nadzieje i obawy niezliczonych miliardów ludzi wszystkich wieków są podsumowane w tym ostatecznym zapewnieniu o dokonanym i zrealizowanym pojednaniu.

Tekst zapewnia nas, że Bóg będzie miał ogólnoswiatowe ciało ludzi, którzy będą odzwierciedlać piękno Jego charakteru. Sami w sobie nie będą mieli wrodzonej dobroci, ale tak jak rozbite kawałki bezwartościowego lustra mogą oślepić oczy promieniami słońca, tak każdy wierzący w Chrystusa będzie pięknie odzwierciedlał ten aspekt Jego doskonałego charakteru.

Jeśli Bóg „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” dwa tysiące lat temu, to możemy być pewni, że nadal „tak miłuje” dzisiejszy świat, że nie pozwoli, aby jakkolwiek ludzka dusza nie usłyszała w jakiś sposób, czym jest Dobra Nowina. Apostoł Paweł nazywa to „sprawiedliwością przez wiarę”, skuteczną motywacją do zmiany serca (Gal. 5,5–6). To ostateczne ukazanie prawdy jest symbolicznie przedstawione w Księdze Objawienie pod postacią „innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku”. (Obj. 18,1). Miłość Boga, krzyż Chrystusa, wymagają rychłego wypełnienia się tego proroctwa. Jest to kolejny punkt na agendzie tego świata.

Dobra Nowina objawia trzy chwalebne prawdy: Boga, który jest Niebiańskim Ojcem; Zbawiciela, który przez całą wieczność

pozostaje członkiem ludzkiej rodziny – jednym z nami; oraz Ducha Świętego, który jest Duchem Chrystusa posłanym, aby zamieszkać lub pozostać z każdą ludzką duszą, która przyjmuje Jego obecność.

Wielka osobistość, jaką może być prezydent, może wydawać się nam bliska za pośrednictwem ekranu telewizora, ale pozostaje skończoną istotą ludzką, która w rzeczywistości może być blisko tylko garstki w swoim wewnętrznym kręgu. Chrystus jest bliżej nas indywidualnie niż jakakolwiek istota ludzka, ponieważ przychodzi w obecności Ducha Świętego.

Jak ktokolwiek może być przygnębiony, jeśli uwierzy w tak Dobrą Nowinę?

## Młodzieńcze poszukiwanie sensu życia

Myślący młodzi ludzie nie mogą być obojętni wobec swoich przekonań. Kiedy religia ma dla nich sens, ich oddanie staje się całkowite. Ale kiedy tak nie jest, mają tendencję do rzucania wszystkiego na wiatr.

Niektórzy utrzymują wyznanie religijne z powodu wielopokoleniowej tradycji rodzinnej. Nominalne katolickie, protestanckie lub żydowskie korzenie religijne są godne szacunku. Jednak „tradycyjna” chrześcijańska młodzież, żyjąca w dzisiejszym bezbożnym społeczeństwie, doświadcza konfliktu, gdy musi sprostać wyjątkowym wymaganiom biblijnego chrześcijaństwa. Presja świeckiego świata jest wystarczająco silna, ale gdy przyjaciele również lekceważą ich biblijne przekonania, wielu szczerych młodych ludzi zadaje sobie pytanie, czy bycie oddanymi chrześcijanami jest warte tych wszystkich kłopotów.

Jeden z przywódców kościelnych ubolewał: „Prawie każdy myślący dorosły jest zaniepokojony pogarszającym się stanem wśród naszych dorastających członków. Wykręcanie rąk jest powszechne”. Puste miejsca w grupach młodzieżowych i na nabożeństwach zbyt często są tego wymownym świadectwem. Niemal każda rada kościelna może zaobserwować z pierwszej ręki, jak poważny jest ten krwotok lojalności wśród młodzieży. Podczas gdy niektórzy mogą zachować więzi ze swoim kościołem, ponieważ ich życie towarzyskie koncentruje się wokół niego, ta fizyczna obecność w kościele może często maskować głęboką duchową pustkę.

Oto kilka udokumentowanych uwag młodzieży wychowanej w chrześcijańskich domach na temat ich stosunku do religii. W jakiś sposób postrzegają ją jako Złą Nowinę. Nie mogliby jednak mówić takich rzeczy, gdyby rozumieli „Wieczną Ewangelię” Nowego Testamentu jako prawdziwie Dobrą Nowinę:

„Nudna i przeszkadza w życiu”.

„To tylko zbiór nakazów i zakazów”.

„Nie jestem do tego przywiązany”.

„Coś w rodzaju rytuału. Emocjonalne wzloty i upadki”.

Wśród tych, którzy starają się wytrwać, często panuje głęboka duchowa frustracja. Uważają, że bycie dobrym jest zbyt trudne. Podążanie za Chrystusem we współczesnym społeczeństwie wydaje się być syzyfową pracą. Niewielu ma odwagę, by wytrwać. Oto bardziej typowe uwagi, zarejestrowane przez dr Roger Dudley:

„Mam wiele do zrobienia, jeśli chcę być zbawiony”.

„Chciałbym być całkowicie dobry, ale nie zawsze jest to łatwe”.

„Chcę służyć Bogu, ale jest to dla mnie bardzo trudne”.

„Nie mógłbym przejść przez życie z tymi wszystkimi nakazami i zakazami. Ale chyba muszę, jeśli chcę iść do nieba”.

Postawy młodzieży są często zdemaskowanymi postawami dorosłych. Dorośli zazwyczaj widzą własną miarę oddania odzwierciedloną w ich dzieciach. W ten sposób utrwała się erozja wartości moralnych. Coś złego zatruło życie na tej planecie.

Inne przeprowadzone badania młodzieży w szkołach publicznych ujawniają, że alarmująca większość nie zniesie żadnego poświęcenia dla wartości moralnych lub duchowych.

Aby odtworzyć wszechogarniające oddanie Chrystusowi, o którym mówi Nowy Testament, potrzebujemy pewnych składników odżywczych, których brakuje w naszej standardowej diecie duchowej. Problem nie polega na tym, że dzisiejsza młodzież jest z natury gorsza niż poprzednie pokolenia; po prostu cierpi ona z powodu duchowego niedożywienia.

Gdzieś między kołyską a liceum, chrześcijańska młodzież wchłonęła motywowaną strachem ideę Ewangelii. I taki strach nie powstrzymuje ich, gdy przychodzi pokusa. Rozumują w oparciu o zasadę, że „lepszy wróbel w garści” niż niebiańska perspektywa przyszłości, a strach przed utratą tego co oferuje świat jest większy niż strach przed utratą przyszłego świata. Strach przed piekłem i nadzieja na nagrodę w niebie to spektakularne porażki a nie skuteczne sposoby motywujące młodzież.

## Młodzież nie jest jedynym problemem

Dlaczego im bardziej zbliżamy się do powtórnego przyjścia Chrystusa, tym mniej motywuje nas Dobra Nowina na ten temat? Dlaczego nie możemy uchwycić wizji tego światła, które tak jasno świeciło dla apostołów, reformatorów i pionierów misyjnych poprzednich pokoleń?

Jedną z odpowiedzi można znaleźć w dwóch wypaczeniach chrześcijaństwa, które przez wieki pojawiały się w historii Kościoła. Oba wprowadzają truciznę do duchowego pożywienia:

(a) Jednym z nich jest niezwykle sztywny, autorytarny kult zgodności z zasadami i wysokimi standardami zewnętrznymi. To nadmierne staranie się jest podyktowane groźbą odrzucenia na sądzie ostatecznym. Podstawą tego jest myślenie, że trudno jest podążać za Chrystusem w autentyczny sposób, a dużo łatwiej jest się zgubić. Młodzi ludzie często odnoszą wrażenie, że nauczyciele nie martwią się zbyt, gdy uczeń oblewa egzaminy końcowe, i przenoszą tę ideę na swoje wyobrażenia o Bogu. Wydaje się, że On również nie będzie się przejmował, jeśli na koniec obleją swój finalny egzamin. Jednak Bóg wykonał swoją część już dawno temu, tak jak nauczyciel wykonał swoją część w przekazywaniu wiadomości, a teraz do uczniów należy odrobienie pracy domowej i przygotowanie się.

Dla wielu jest to tradycyjna „ewangelia”. Często czują, że nie mogą się właściwie ukształtować, że ciężar jest zbyt duży. Nie chodzi tu o to, czy ich wrażenie jest słuszne, czy nie; chodzi o to na co przyzwoliliśmy i czego się nauczyli. To jest ważne.

(b) Przeciwna skrajność stała się popularna, zwłaszcza w społecznościach miejskich – postawa liberalizmu „wszystko mi wolno”. Bagatelizuje ona konieczność, a nawet możliwość prawdziwej sprawiedliwości lub posłuszeństwa świętemu prawu Bożemu. Według tego poglądu niemożliwe jest, aby ktokolwiek przestrzegał go właściwie. Dlatego Bóg tego od nas nie oczekuje. Staraj się być moralny, jeśli potrafisz, ale jeśli nie jest to łatwe, zaufaj Jego pobłażliwej, dziadkowej łagodności. On ci wybaczy. „Sporadyczne upadki” moralne są na porządku dziennym. Ponieważ Jezus jest naszym Zastępcą, Jego doskonałe posłuszeństwo zawsze będzie

przykrywką dla tego mitycznego posłuszeństwa, które nigdy nie było dla nas możliwe. Poważnie myślący chrześcijanie byli naiwni, że byli tak surowi. Tak mówi ta alternatywna „ewangelia”.

Każda z tych dwóch skrajności jest reakcją protestu przeciwko tej drugiej. Każda z nich powoduje zamęt w umysłach i sercach młodzieży. Tradycyjna, mocno konserwatywna filozofia rodzi albo niechęć i bunt, albo dumę, jeśli ktoś wyobraża sobie, że dorównuje innym. Filozofia liberalna rodzi natomiast brak troski, ponieważ wyśmiewa uświęcone tradycją wysokie standardy i sugeruje, że nie ma przyszłego sądu dla ludzi, którym wydaje się, że nie można sprostać standardom.

### **Młodzież złapana w krzyżowy ogień ziemi niczyjej**

Szczerzy konserwatyści żałośnie podkreślają, jak trudna i niemal niemożliwa jest droga do nieba. Młodzież wyobraża sobie Boga jako wskazującego stromą ścieżkę do zbawienia: „Chcesz iść do nieba? To trudna, kamienista, ciernista droga; mam nadzieję, że ci się uda. Wielu ludziom się to nie udaje. Nie będę zaskoczony, jeśli ci się nie uda. Jeśli ci się nie uda, mam kogoś innego, kto czeka, by przejąć twoją koronę”. Wielu uważa, że ich nieobecność w niebie nie zostanie nawet zauważona. Po co próbować? Po co tracić oba światy?

Przeciwna herezja beztroskiego porzucenia obnosi się ze światowością i zmysłowością w obliczu Bożych ostrzeżeń. Ale tak jak sztywny tradycjonalizm odciąga ludzi od Chrystusa, tak teologia „wszystko mi wolno” ich kusi.

Czysta Ewangelia Nowego Testamentu przynosi odświeżającą Dobrą Nowinę. Problem może zostać naprawiony. Mając taką armię jak młodzież, która jest informowana i zachęcana przez Prawdziwą Ewangelię, świat może zostać rozjaśniony chwałą jej przesłania.

Istnieje przyczyna naszego ogólnego złego samopoczucia, letniości, legalizmu i duchowej niemocy. Problemy te nie są nieodłącznym elementem przesłania biblijnego. Są one konsekwencją jego śmiertelnego wypaczenia. Jakaś gigantyczna siła

w historii przyćmiła oryginalne przesłanie Ewangelii i zastąpiła je wypaczoną wersją, która zepsuła świat. Tą potęgą jest mistyczny Babilon z Księgi Objawienie. (Zobacz Obj. 14,8; 16,19; 17; 18; por. Dan. 7,19–26; 8,9–25).

Ta długa kampania mająca na celu przekręcenie i wypaczenie czystego przesłania Dobrej Nowiny obciążyła świat niepotrzebną agonią. Zarówno natura, jak i Kościół nie znoszą próżni. Ale „Babilon” stworzył próżnię, w którą wskoczyły alternatywne herezje sztywnego tradycjonalizmu i luźnego liberalizmu. Obie zaprzeczają podstawowemu przesłaniu Ewangelii. Obie są głodne jej unikalnych składników odżywczych. Obie skrajności mogą walczyć przez dziesięciolecia; żadna z nich nie może wygrać. A podczas gdy walka trwa, nie ma końca strumieniowi szczerej młodzieży, która jest zdezorientowana i zniechęcona.

Przesłanie Ewangelii Nowego Testamentu przedstawiało niezwykle interesującego Chrystusa jako prawdziwego Przywódcę wszystkich, którzy doceniają Jego Dobrą Nowinę. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie odczuwali z Nim empatię, która pochłaniała ich bez reszty. Ta jedność z Nim jest tym, czego wielu młodych ludzi dzisiaj nie widzi. To nie ich wina, że wizja, która świeciła tak jasno w apostołskim przesłaniu, została im w dużej mierze odmówiona. Nie możemy winić bezbronnym ludzi za to, że są głodni i niedożywieni. Nadszedł czas, abyśmy usłyszeli prawdziwą Dobrą Nowinę, która dostarczy brakującej motywacji do działania. Bardziej obfity grzech wymaga o wiele bardziej obfitej łaski, a Bóg obiecał, że ma ją przygotowaną.

### **Dlaczego rozwiązanie Nowego Testamentu jest skuteczne**

Przesłanie Nowego Testamentu było niezwykle ekscytujące, pozytywne i związane z życiem. Rozpalało doświadczenie „pierwszej miłości” w sercach tych, którzy je słyszeli. Istnieją wyraźne powody, dla których jego duchowe owoce są nadal skuteczne:

(1) Mówi prawdę o Panu, którego miłość jest aktywna, a nie pasywna. Chrystus jest tam postrzegany jako Dobry Pasterz szukający swojej zagubionej owcy, a nie o tym, że zagubiona owca,

sama miałaby szukać swojego Pasterza. Zbawienie nie zależy od naszego trzymania się Bożej ręki, ale od naszej wiary w to, że On trzyma naszą rękę (Izaj. 41,13). W bardzo praktyczny sposób, który wykracza poza teologiczne dywagacje, Ewangelia jest przesłaniem zbawienia przez samą wiarę – wiarę, która działa, a nie wiarę i uczynki (Gal. 5,6; greckie przetłumaczone jako „działająca” to „energeo” – energetyzować lub „energoumene” – być pod wpływem jakiejś mocy i działać jakby bezwiednie).

(2) Chrystus jest przedstawiony jako Zbawiciel „bliski”, a nie „daleki”. Idea ta jest odświeżająco odmienna od tych, które są powszechnie wyznawane w naszych czasach. Pogląd, że Chrystus przyjął tylko nieupadłą, bezgrzeszną naturę Adama przed upadkiem, jest dziedzictwem średniowiecznego chrześcijaństwa, które nie doceniło tego, jak w pełni Bóg stał się człowiekiem w Chrystusie. Przeciwna prawda o bliskości Chrystusa daleko wykracza poza spór teologiczny: jest to piękna „praktyczna pobożność”. Jak zobaczymy w rozdziale 10, koncepcja „sprawiedliwości Chrystusa” jest pozbawiona znaczenia poza wyjątkową prawdą Nowego Testamentu o tym, że przyjął On naszą upadłą, grzeszną naturę, a mimo to pozostał bezgrzeszny i prowadził bezgrzeszne życie. Nie może On naprawdę być naszym Zastępcą, jeśli nie zajął naszego miejsca, Immanuela – „Boga z nami”.

(3) Usprawiedliwienie przez wiarę jest wyniesione ponad sferę doktrynalnego dzielenia włosa na czworo i staje się żywotnym, pulsującym przesłaniem zjednoczenia z Chrystusem. W ten sposób dostarcza motywacji, która sprawia, że skruszony, wierzący grzesznik staje się radośnie posłuszny prawu Bożemu. Poświęcenie przestaje być trudne, a samoofiara dla Chrystusa staje się rozkoszą. Jeśli zrozumiemy tę prawdę, oddanie Chrystusowi, jakie okazywali apostołowie, stanie się nie tylko możliwe, ale i pewne, nawet w dwudziestym pierwszym wieku, w którym błyszczą nagrody za poszukiwanie przyjemności.

(4) Dwa przymierza, „doktryna” często uważana za suchą jak pył, za teologiczną nudę, staje się ekscytującym przesłaniem. Koncepcja Pawła przewyższa egoistyczną motywację i aktywuje uśpioną zdolność do miłości w zatwardziałych, poznaczonych nieczułych sercach. Duchowa niewola ciągłej porażki

i depresji, jest postrzegana jako bezpośredni owoc powszechnego nauczania „starego przymierza”, które błędnie przyjęto za „nowe przymierze”. Wielu, którzy myślą, że są zbyt daleko, a ich serca są zbyt zimne, by kiedykolwiek nauczyć się „wierzyc”, odczuwa łyzy napływające do oczu, gdy odkrywają duchową moc w prawdzie nowego przymierza. (Zostanie to omówione w rozdziale 11). Ponownie, „doktryna” wykracza poza teologię i staje się praktycznym chrześcijańskim życiem.

(5) Ewangelia przecina gordyjski węzeł egocentrycznej motywacji, leżącej u podstaw zblazowanej hipokryzji, tak mdłającej dla wielu młodych ludzi. Czysta idea Nowego Testamentu budzi wdzięczność serca dla wyjątkowej miłości Chrystusa, która zaprowadziła Go na krzyż.

Poprzez całkowitą prostotę tego przesłania z jego możliwymi do spełnienia wymaganiami i nakazami, znosi zarówno strach, który zniechęca dzisiejszą młodzież, jak i nudę, która ją męczy. Dostarcza również duchowej energii, która napędza trwające całe życie oddanie Chrystusowi.

(6) Większość z nas uważa za niemożliwe przeczytanie wszystkich publikowanych obecnie książek chrześcijańskich. Ale to, czego nie można osiągnąć przez całe życie dogłębnego studiowania, może się wydarzyć w bardzo krótkim czasie dzięki zrozumieniu przesłania o obfitszej łasce. Daje ono głód i pragnienie Słowa Bożego, które popycha wierzącego w Chrystusa do przeszukiwania Biblii i zrozumienia jej. Nie musi on już zmuszać się do rozpoczęcia i trwania w programie codziennego czytania lub modlitwy, podobnie jak zdrowa osoba nie musi nastawiać budzika, aby pamiętać o codziennym spożywaniu posiłków. Zdrowy apetyt rozwiązuje ten problem!

### **Zaangażowane jest serce, a nie tylko głowa**

Inspirujący nadzieją hymn wyraża coś z dreszczyku tego przesłania:

*Śpiewam miłość Chrystusa, mojego Zbawiciela,  
Który cierpiał na drzewie.*

*W tajemnicy Jego obecności,  
moim zniewoleniem może być wolność.  
Przychodzi, aby „opatrzyć rany skruszonych w sercu”.  
Przychodzi by pocieszyć omdlałą duszę.  
Daje „olejek radości zamiast smutku”.  
I „ozdobę zamiast popiołu”.*

*Śpiewam piękno Ewangelii,  
która rozrzuca nie ciernie, lecz kwiaty.  
Która każe mi rozdawać uśmiechy i promienie słońca,  
gdziekolwiek jest samotność.  
„Szatę Swojej chwały”, którą oferuje,  
zamiast „ducha przygnębienia”.  
Daje mi słońce zamiast cienia,  
i „piękno zamiast popiołu”.*

J.G. Crabbe

Dzisiejsza młodzież, która ma szansę usłyszeć to przesłanie, odczuwa tę samą fenomenalną motywację, która ogarnia ich serca. Uporczywy strach przed niepewną przyszłością, a nawet przed obecnym terroryzmem, znika, ponieważ przesłanie odzyskuje urok Nowego Testamentu i sprawia, że uświadamiamy sobie bliską tożsamość Chrystusa z nami. Możemy teraz odtworzyć Ewangelię Nowego Testamentu nawet pełniej niż przesłanie reformatorów z XVI wieku, choć było ono wspaniałe.

Z drugiej strony, pokusy zmysłowości, apetytu, bogactwa, zamiłowania do wypoczynku i przyjemności, nastawienie na własne ja. Pokusy naszej błyszczącej epoki elektronicznej, wszystko to traci swój urok dla tego, kto ujrzał poselstwo sprawiedliwości Chrystusa. Miłość do świata nie może przetrwać w Jego przenikliwym świetle, podobnie jak konserwatywna letniość.

Nie chodzi o to, że ci, którzy wierzą w Dobrą Nowinę, są bardziej wytrzymali lub lepsi od innych. Oni po prostu zobaczyli coś, czego inni jeszcze nie dostrzegli.

Więc spójrzmy.

## Powtórne przyjście Chrystusa: jak szybko jest „wkrótce”?

Większość chrześcijan wierzy, że drugie przyjście Chrystusa jest bliskie. To dobrze, ponieważ jest to bardzo prawdziwe, bardziej niż nam się wydaje. Ale kto kocha myśl, że jest ono bliskie? Pomijając niektórych starych lub chorych ludzi albo więźniów, kto tak naprawdę pragnie Jego rychłego przyjścia?

Na początku ubiegłego wieku wielu pokornych chrześcijan zaczęło żywić takie pragnienie. Członkowie różnych denominacji odkryli w symbolice Daniela i Objawienia proroczą mapę drogową, która wcześniej nie była jasno zrozumiana.

Przez wiele stuleci wszystkie kościoły zakładały, że księgi te są „zapieczętowane”. Ale dla tych odkrywców prorocत्व, Daniel i Objawienie ożyły, aby skupić się na przekonaniu, że męcząca podróż ludzkości w tym świecie grzechu dobiegła końca.

Podczas gdy kilka osób rozproszonych na przestrzeni wieków zawsze mówiło o tym, że drugie przyjście Chrystusa może być bliskie, nigdy wcześniej nie powstał żaden znaczący ruch, który jasno rozumiałby, w jaki sposób powiązana seria spójnych prorocत्व biblijnych pokazuje, że jest ono faktycznie bliskie.

To tak, jakby kościół spał podobnie jak spoczywający w spokoju Van Winkle przez prawie osiemnaście stuleci i nagle obudził się z nowym doświadczeniem – oczekiwaniem na rychły powrót Jezusa. To fenomenalne nowe życie nastąpiło po zakończeniu proroczego okresu 1260 lat, kiedy to w 1798 roku rozpoczął się „czas końca”. To była wspaniała dobra nowina i teraz ci chrześcijanie zaczęli się nią dzielić.

Można sobie wyobrazić, z jaką radością ci miłośnicy Biblii śledzili „znaki drogowe” na proroczej mapie drogowej. Myśl o Jego powrocie i ustanowieniu Jego królestwa była dla nich większa niż dla nas radość z wygranej w loterii. O naocznym powrocie umiłowanego Zbawiciela za ich życia mówiono jako o „błogosławionej nadziei”.

Powodem, dla którego wiadomość o tym, że podróż grzesznego świata dobiegła końca była tak ekscytująca, nie była tęsknota za ulgą od dziewiętnastowiecznego fizycznego trudu i niedostatku, choć było to trudne, ale dlatego, że ich serca były w jedności z Chrystusem. Troszczyli się o Niego jako o Osobę. Głęboko doceniali charakter Jego bezinteresownej miłości. Był im droższy niż jakakolwiek ludzka relacja. To było uwielbienie.

Dla tych ludzi nie było egocentrycznej troski, która mogłaby przyćmić jasny płomień tego oddania. Na przestrzeni wieków, które przedstawia Księga Objawienie, można ich zidentyfikować jako ruch symbolizowany przez pierwsze poselstwo anioła z rozdziału 14,6–7. Ten ogólnoswiatowy ruch wzywał „tych, którzy mieszkają na ziemi”, aby „bali się Boga i oddawali Mu chwałę, i czcili Tego, który stworzył niebo i ziemię”.

### **„Pierwszy” od czasów apostoelskich**

Ten ruch z 1840 roku był pierwszym od czasów apostoelskich w którym Jezus mógł znaleźć na ziemi wspólnotę wierzących, których serca były złączone z Jego sercem w radosnym oczekiwaniu na Jego rychły powrót. Było to coś tak wyjątkowego, jak uczucie panny młodej do pana młodego różni się od uczucia dziewczynki z kwiatami. Należeli do tych, o których Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (Jan 20,29).

Pionierów tych cechowała pobożność podobna do tej, jaką mieli pierwsi chrześcijanie w dniu Pięćdziesiątnicy. Wszystko to przetoczyło się przez wieki niczym ogień niesiony przez wiatr. Pewien kapitan statku wydał oszczędności swojego życia na szerzenie tego przesłania, tak że na starość został niemal bez grosza przy duszy. Absolwent college’u porzucił obiecującą karierę dla trudu i niedostatków redagowania literatury, by szerzyć te wieści. Jego siostra przedwcześnie wypaliła siły swojej młodości. Inni sprzedawali farmy i przeznaczali cały dochód na ten cel. Młodzi ludzie całym sercem zaangażowali się w to, co stało się znane jako Ruch Adwentowy. Niektórzy podróżowali

za granicę, by znosić trudy jako pionierzy misjonarze, nigdy nie myśląc o osobistej nagrodzie. Smak „błogosławionej nadziei” był w ich „ustach słodki jak miód” (zobacz Obj. 10,9, rozdział ten opisuje doświadczenie Adwentu).

Pożółkłe strony ich listów i czasopism świadczą o radości, jaką pielęgowali w „błogosławionej nadziei”. Objawienie porównuje oczekiwanie oblubienicy na zjednoczenie z jej oblubieńcem do dreszczyku emocji związanego z przesłaniem, które dało początek Wielkiemu Ruchowi Drugiego Adwentu. Ludzie, którzy kochali to przesłanie, byli często wyśmiewani, ale teraz wielu chrześcijan zaczęło wyznawać wiarę w drugi adwent (zobacz Obj. 19,6,7).

Zimna teologia i prozaiczna matematyka, które rozwikłały 2300 „wieczorów i poranków” z Księgi Daniela, nigdy nie poruszyłyby ludzkich serc i emocji tak, jak to przesłanie. Mieli powitać ukochaną osobę, która była nieobecna przez długi, długi czas. Nie był to powierzchowny emocjonalizm, ale porywające doświadczenie, które ludzie w tamtych czasach nazywali „pracą serca”, czystą autentyczną radością serca, ryzykownym porzuceniem, którego niektórzy młodzi daremnie szukają w narkotykowym „haju”. Dzisiejsza młodzież nigdy jej nie osiągnie, ponieważ znajduje jedynie jej podróbkę. Duch Święty zmanifestował swoją uroczystą obecność w tym ruchu adwentowym, a rezultatem było trzeźwe, uzasadnione, trwające całe życie podniecenie dla tych, którzy widzieli przesłanie w Słowie Bożym.

Wszelkie zauroczenie niedozwoloną miłością, wszelkie bałwochwalstwo nawet w stosunku do istotnej ludzkiej miłości, jest próżnym poszukiwaniem rzeczywistości, która istnieje tylko w Chrystusie. Tajemniczy urok, który jaśnieje w atrakcyjnej ludzkiej twarzy, jest jedynie słabym odbiciem światła Jego oblicza. Romeo i Julia umierają, nie widząc Go. Gilda śpiewa swoje piękne „Caro Nome” w Rigoletto, aby wyrazić swoją miłość do Waltera, nie wiedząc, że jedynym imieniem, które zachwyci na zawsze, jest imię Jezusa.

Młodzież, która kochała myśl o powrocie Chrystusa, nie potrzebowała uzależnienia chemicznego, żadnego romansu, aby złagodzić nudę duszy. Znali z pierwszej ręki dreszczyk emocji,

który zainspirował Charlesa Wesleya do zaśpiewania „Jesus, Lover of My Soul”. Odkryli na nowo to, co młodzieńczy Saul z Tarsu znalazł w drodze do Damaszku, kiedy chwalebne światło oślepiło jego oczy i na zawsze oświeciło jego duszę. Paweł nigdy nie był nieposłuszny niebiańskiej wizji, aż do dnia, w którym po raz ostatni ujrzał światło słoneczne, gdy spadł topór katowski. Swoją radość przekazał „wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego” (II Tym. 4,8).

### **Ten romans z Chrystusem to prawdziwe chrześcijaństwo**

Zbyt powszechna motywacja strachem przed sądem i nadzieją na osobistą nagrodę w niebie, jest żalosnym wypaczeniem Ewangelii. Ci młodzi pionierzy wiedzieli coś o fenomenalnej wierze, która ogarnęła serca apostoelskich chrześcijan. Na długo przed jego czasami męczennicy w Imperium Rzymskim mogli śpiewać hymn Izaaka Wattsa:

*Kiedy patrzę na cudowny krzyż  
Na którym zginął Księżę chwały,  
Mój najbogatszy zysk liczę tylko jako stratę  
I wylewam pogardę na całą moją dumę.  
Gdyby całe królestwo natury było moje  
Byłby to zbyt mały hołd;  
Miłość tak niesamowita, tak boska  
Żąda mego serca, mego życia, mego wszystkiego.*

Dla tych szczerych wierzących przebywanie z Jezusem było wystarczającym niebem, ponieważ ich serca doceniały miłość, która doprowadziła Go na krzyż. Żadne poświęcenie w trudnych warunkach ekonomicznych nie było zbyt wielkie, by poświęcić się dla prawdy. Żadna służba misyjna, żadne wygnanie do samotnej „ciemnej” obcej krainy nie było zbyt uciążliwym niedostatkiem. Wezwania do służby nie wywoływały pytań o wynagrodzenie, przywileje, klimat, zakwaterowanie czy warunki służby. Świadczenia medyczne czy emerytalne nigdy nie przychodziły im do głowy. Jezus powiedział „Idźcie!”, a społeczność z Nim była wystarczającym wynagrodzeniem.

Myśl o „błogosławionej nadziei” podtrzymywała ich w próbach, które dla nas są trudniejsze do zniesienia, ponieważ bliskość przyjścia Pana zdaje się oddalać od naszej wizji końca XX wieku (teraz już z początku XXI w. – przyp. tłumacza). Nasze najprostsze wygody i luksusy byłyby dla nich niewyobrażalne, a jednak im więcej posiadamy, tym mniej mamy ochoty poświęcić Panu choćby część tego, co posiadamy.

Dlaczego nasze ludzkie serca są tak pomarszczone, jak pomarańcza pozostawiona na półce przez długi czas? Czy tracimy nadzieję na powrót Jezusa? Ludzie na całym świecie pytają: „Czy wiecznie możemy powtarzać, że przyjście Chrystusa jest „bliskie”? Dlaczego ten czas trwa przez tak wiele dziesięcioleci po tym, jak ludzie zaczęli zdawać sobie sprawę, że „jest blisko” i że „czas jest krótki”? Czy dlatego, że tak naprawdę nie chcemy Jego przyjścia?

### **Dlaczego przyjście Chrystusa zostało tak długo opóźnione?**

Powszechnie panuje pogląd, że Bóg z góry ustalił czas powtórniego przyjścia Chrystusa jako konkretną datę. Niebiański zegar czasu ma swój kołek mocno osadzony na swoim miejscu, a my możemy jedynie korzystać z tego świata, czekając, aż mechanizm niebiański uruchomi czas i oto nadejdzie Chrystus na obłokach nieba. Oznaczałoby to, że ci, którzy podążają za Nim w wierze, nie mogą nic zrobić, aby przyspieszyć lub opóźnić Jego przyjście. Ta idea jest następstwem kalwinizmu, doktryny podkreślającej przeznaczenie.

Niektóre wypowiedzi Jezusa zdają się wskazywać, że czas drugiego przyjścia jest „warunkowy”, co oznacza, że jego wypełnienie zależy od wierności ludu Bożego. Na przykład Jezus opowiedział następującą przypowieść:

I powiedział: „I mówił: Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak. Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, najpierw trawę, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie. A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo” (Mar. 4,26–29).

Opowiadając tę przypowieść, Jezus najwyraźniej chciał skomentować czas swojego powrotu, ponieważ ten sam symbol pojawia się w obrazie Jego przyjścia w Księdze Objawienie. Dzieje się coś ważnego, co umożliwia Mu ostatecznie przyjście:

„I widziałem, a oto biały obłok, a na obłoku siedział ktoś podobny do Syna Człowieczego, mający na głowie swojej złotą koronę, a w ręku swym ostry sierp. A inny anioł wyszedł ze świątyni, wołając donośnym głosem na tego, który siedział na obłoku: Zapuść sierp swój i żnij, gdyż nastąpiła pora żniwa i dojrzało żniwo ziemi” (Obj. 14,14–15)

Zgodnie z tymi fragmentami, rzeczywisty czas powtórnego przyjścia Chrystusa zależy od tego, czy „żniwo” dojrzeje, to znaczy, czy lud Boży będzie gotowy na Jego przyjście. Oczywiście, On kocha ich zbyt mocno, by przyjść wtedy, gdy nie są gotowi! Gdyby przyszedł wtedy, jak nie byli gotowi, pochłonięłaby ich jedynie jasność Jego przyjścia (II Tes. 2,8). Kwestia ta zależy od tej gotowości.

Wyjaśnia to, dlaczego Jego przyjście zostało tak bardzo opóźnione, aż poza czas, w którym Jego lud Go oczekiwał. Ma to bardzo dobry sens. Ale może również jeszcze bardziej poszerzyć lukę w proroczej wiarygodności. Jeśli proroctwa, które ogłaszają, że koniec jest bliski, są uzależnione od wierności ludu Bożego, co się stanie, jeśli lud Boży na zawsze pozostanie niewierny? Przypuśćmy, że nigdy tak naprawdę nie będą chcieli się przygotować? Czy to przekreśli drugie przyjście?

To wyjaśnienie, jeśli nie zostanie zrozumiane, może przekazać bardzo złe wieści. Jak dotąd lud Boży rzeczywiście był niewierny. Historia starożytnego Izraela, nieustannie odstępującego od Boga, powtarza się we współczesnej historii chrześcijaństwa. Z powodu naszej niewiary czas trwa znacznie dłużej niż powinien. Czy zatem koniec nigdy nie będzie naprawdę bliski? Jak blisko jest „rychło”?

Chociaż Jezus mówi nam, że żadni „aniołowie, którzy są w niebie”, nie znają rzeczywistego czasu Jego powtórnego przyjścia (Mar. 13,32), Biblia wyraźnie oświadcza, że kiedy proroczy scenariusz rozwinie się tak, jak przedstawiono to w Księdze Daniela i Objawienie „przysiągł na Tego, co żyje na wieki wieków;

który stworzył Niebo i tych aniołów, co w nim są; ziemię i te stworzenia na niej; morze oraz te w nim; że już nie będzie zwłoki. Ale w dniach głosu siódmego anioła, gdy ma trąbić, zostanie urzeczywistniona tajemnica Boga” (Obj. 10,6–7). Czas nie może ciągnąć się w nieskończoność, w przeciwnym razie honor i wiarygodność samego Boga zostaną zrujnowane.

Czynnikiem, który robi różnicę, jest to, co Biblia nazywa „późnym deszczem”, wylaniem Ducha Świętego.

### **Dlaczego późny deszcz różni się od wczesnego deszczu?**

Ten obraz dojrzewającego zniwa, by Chrystus mógł zapuścić swój sierp, by zebrać plon, jest pięknym, wyrazistym symbolem. Ten, który poszedł za nas na krzyż, który wylał swoją duszę aż do śmierci, który cierpiał niewypowiedziane męki dla naszego odkupienia, patrzy na to dojrzałe „ziarno” jako na ciężko zdobyty owoc całej Jego ofiary. On zasługuje na nagrodę!

Wszystkie tysiące lat historii ziemi były okresem wegetacji przygotowującym do tego momentu zniwa, kiedy On osobiście powróci. Spośród miliardów mieszkańców ziemi w każdym wieku, w końcu pojawia się resztką cennych dusz, które z radością przyjmują deszcz wylania Ducha Świętego. Ziarno może dojrzewać tylko wtedy, gdy spadnie deszcz. Dojrzała wiara tych, którzy wierzą Słowu Bożemu, w końcu wytworzyła w społeczności wierzących odbicie piękna charakteru Chrystusa. Ta reprodukcja Jego charakteru jest owocem. Bez wątpienia dokona się wielkie dzieło wyprowadzenia ludu, który będzie w stanie ostać się w dniu Pańskim.

To jest praktyczny aspekt pobożności tego dojrzewającego ziarna. Nic, co dzieje się obecnie na świecie, nie jest tak ważne jak to! Spośród miliardów ludzi na ziemi pozostanie resztką wiernych, którzy nie będą się wstydić, gdy ujrzą Chrystusa podczas Jego powrotu i którzy szczerze Go powitają. On również nie będzie się ich wstydził. Tony rudy dały w końcu uncję najczystszej złota. Niebo raduje się, że ofiara Chrystusa została w pełni wynagrodzona w ludziach, których dojrzała wiara

pokazała, że Chrystus przyszedł, aby zbawić swój lud od grzechów, a nie w grzechach. Nareszcie czysta Ewangelia sprawiedliwości przez wiarę stała się prawdą. Ofiara na krzyżu i Jego służba arcykapłańska zagwarantowały ten rezultat.

Zauważmy, że nikt nie przygotowuje się sam do żniw. Żadne ziarno nie może dojrzeć samo z siebie bez podlewania. Naszym zadaniem jest przyjąć to błogosławieństwo, a nie walczyć z nim i opierać się mu. Ten ostatni (późny) deszcz Ducha Świętego sprawia, że ziarno dojrzewa.

Wczesny deszcz spadł w dniu Pięćdziesiątnicy i był przyjmowany od tego czasu przez ostatnie dwa tysiące lat, gdy niezliczone rzesze ludzkich dusz przygotowywały się na śmierć. Figura ta została zaczerpnięta z palestyńskich upraw jęczmienia, gdzie coroczne wczesne i późne pory deszczowe były znane rolnikom. Wczesny deszcz pozwala ziarnu kiełkować i rosnąć, ale nie dojrzewać do żniw. Dojrzewanie jest zmianą, która może być wywołana tylko przez drugi – późny deszcz.

Przed powtórным przyjściem Chrystusa musi również nastąpić duchowa przemiana. Ludzie muszą być przygotowani nie na śmierć, ale na przemienienie bez oglądania śmierci, ponieważ Biblia rozróżnia między tłumami, które umarły wierząc w Chrystusa, a tymi, którzy żyją, gdy On przychodzi:

„A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem (I Tes. 4,13–17).

I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole i imię jego Ojca... I śpiewali nową pieśń przed

tronem... i nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy zostali wykupieni z ziemi... I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy” (Obj. 14,1–6).

Pan mówi, że jest gotowy pracować z każdym na ziemi, kto jest chętny. Wielkie wylanie Ducha Świętego dokona dzieła, które przygotowuje ogólnoswiatową społeczność wierzących na przyjście Pana. Umożliwi im również wypełnienie wielkiego, niedokończonego zadania głoszenia Wiecznej Ewangelii całemu światu. Tylko ci, którzy są pokornego serca, którzy odczuwają potrzebę, którzy „łakną i pragną sprawiedliwości” przez wiarę, mogą rozpoznać i otrzymać ten szczególny dar Ducha Świętego (por. Mat. 5,6 i Obj. 3,14–19). Wszyscy, którzy czują się arogancko „bogaci i obfitujący w dobra” w swoim dumnym domniemanym posiadaniu „zbawienia”, przegapią to. Jeśli wyobraźmy sobie spragnione rośliny, które rozstawiają parasole, by uchronić się przed deszczem mogącym ich ożywić, dostrzeżemy wtedy prawdziwą postawę chrześcijan, którzy nie chcą otrzymać późnego deszczu z Nieba.

Tymczasem możemy być pewni, że Chrystus czeka z utęsknieniem, pragnąc objawić się w Swoim prawdziwym ludzie, który Go kocha. Kiedy Jego charakter zostanie doskonale odtworzony w Jego ludzie, wtedy przyjdzie, by uznać ich za swoich.

### **Modlenie się o coś, gdy się temu opieramy**

Starożytny Izrael wielokrotnie zawodził. Stary Testament opowiada o tym, jak skarżyli się na Boże przywództwo w wyprawach z Egiptu. Jak odmówili wejścia do ziemi Kanaan, podczas gdy Jozue i Kaleb zachęcali ich do tego. Jak później zapragnęli króla, który panowałby nad nimi, podobnie jak to było w otaczających ich narodach, i jak ci ich królowie wielokrotnie popadali w bałwochwalstwo i odstępstwo, jak władcy i ludzie w końcu stali się tak zepsuci, że Jerozolima i świątynia zostały zniszczone przez Babilończyków, a lud został uprowadzony do niewoli.

Jednak największa tragedia niewiary przyszła później, gdy ich potomkowie, którzy przez dwa tysiące lat modlili się o przyjście Mesjasza, odrzucili Go, gdy przyszedł. Zlecenie ewangeliczne Chrystusa mogło zostać zakończone na długo przed tym, gdyby „współczesny Izrael” nie oparł się darowi Ducha Świętego w czasie deszczu, tak jak nasi starożytni przodkowie odrzucili Mesjasza. Darem tym nie jest emocjonalizm, ale jaśniejsza prawda.

Niektórzy dzisiaj czują się zniechęceni, ponieważ myślą, że ten syndrom odrzucania błogosławieństwa Nieba musi trwać i trwać w zorganizowanym kościele chrześcijańskim. Ale to nie jest, nie może być prawdą.

Ponieważ królestwa Izraela i Judy były niewierne w czasach starożytnych i Żydzi odrzucili Chrystusa, a kościół chrześcijański niewiele lepiej sobie z tym poradził, ze smutkiem stwierdzają, że dzisiejszy kościół również skazał się na ostateczną porażkę.

Jest jednak prawda, którą ci zniechęceni przeoczyli. Bóg postawił swój wieczny honor na swoim słowie: „Przyjdę znowu” (Jan 14,3). Ponieważ obietnica ta nie może zawieść, nie może zawieść również przygotowanie Jego ludu na Jego przyjście. To przygotowanie jest przepowiedziane w tym prorocztwie: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków [dni – lat kończących się w 1844 roku], potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” (Dan. 8,14). Świątynia jest centrum zbawczej działalności Boga na rzecz Jego ludu i świata. W wielkiej kosmicznej walce między Chrystusem a szatanem chodzi o honor tronu Bożego, a świątynia jest miejscem, w którym wszystkie kwestie muszą zostać rozwiązane, aby odnieść zwycięstwo.

Prorocztwo Daniela daje ogromną nadzieję chrześcijanom na całym świecie. Honor Chrystusa zostanie w końcu w pełni potwierdzony poprzez służbę w niebiańskiej świątyni. Plan zbawienia okaże się sukcesem, a szatan zostanie na zawsze pokonany. Przed nami jasna nadzieja!

W starożytnej izraelskiej służbie świątynnej symbol lub typ zapowiadał prawdziwą służbę Chrystusa jako Najwyższego Kapłana w niebiańskiej świątyni. Częścią tej starożytnej

symboliki była służba arcykapłana w Dniu Pojednania w drugim pomieszczeniu świątyni.

Każdy wierny Żyd uważał coroczny Dzień Pojednania w Miejsu Najświętszym za miniaturowy Dzień Sądu Ostatecznego. (Ortodoksyjni Żydzi nadal tak go postrzegają). Proroctwo Daniela głosi, że rzeczywisty Dzień Pojednania rozpocznie się pod koniec 2300 lat. W tym kosmicznym oczyszczeniu świątyni ma się wydarzyć coś, co nigdy wcześniej nie miało miejsca. I tutaj dochodzimy do tajemniczego rozejścia się dróg między wiarą a niewiarą. Wiara wierzy w proroctwo Daniela i współpracuje z wielkim Arcykapłanem w Jego końcowym dziele w kosmicznym Dniu Pojednania. Niewiara odrzuca tę prawdę. Jest to odmowa podążania za Chrystusem przez całą drogę.

Chrystus jest naszym Zbawicielem; nie możemy zbawić się nawet w jednym procencie. Ale możemy z Nim współpracować. Możemy przestać Mu się opierać. Możemy pozwolić Mu działać dla nas i w nas. Taka wiara sprawi, że przestaniemy opierać się prowadzeniu Ducha Świętego. Zmotywuje nas do poddania się krzyżowi, na którym jaźń zostaje ukrzyżowana „z Chrystusem”. Taka przemiana jest rzeczywiście cudem, ale w takich cudach specjalizuje się nasz wielki Najwyższy Kapłan. W ten sposób ludzki egoizm zostaje pokonany.

Bóg postanowił wierzyć, że Jego lud Go nie zawiedzie (zob. Gal 2,20; Rzym. 3,3–4). Wcześniej niekończący się syndrom niewiary i niewierności, który panował przez tak wiele tysiącleci, zostanie w końcu przełamany.

Przygotowywanie się jeszcze za życia na spotkanie twarzą w twarz z Sędzią całej ziemi, gdy powróci On osobiście po raz drugi – to przeraża wiele zatwardziałych serc. Ci, którzy beztrosko odrzucają to doświadczenie jako nic poważnego, po prostu się nad nim nie zastanawiali. Ale „Wieczna Ewangelia” z Objawienia 14 jest Dobrą Nowiną posłaną, aby rozproszyć ten strach i przygotować lud na żniwo.

Od czasów apostołskich przez wieki aż do naszych czasów wiele szczerych, naprawdę szczerych serc, radowało się z otrzymania daru Ducha Świętego, ale zawsze był to wczesny deszcz. W tym czasie nie było deszczu późnego. Pierwsi apostołowie

Pana z radością przyjąłby ten drugi deszcz, gdyby żyli dzisiaj. Istnieje wyraźna linia demarkacyjna między wczesnym i późnym deszczem, a linia ta przebiega w dniach ostatecznych.

Te prawdy o świątyni ogromnie pomagają nam zrozumieć tajemnicę długiego opóźnienia powrotu Chrystusa. Wiara szczerych chrześcijan w Jego rychłe przyjście nie jest rustykalną naiwnością. Pismo Święte rzeczywiście wspiera ich przekonania. Opóźnienie nie jest winą Boga. Prawdziwa wiara w końcowe dzieło pojednania Chrystusa rozwiąże zamieszanie i sprawi, że „wkrótce” stanie się naprawdę wkrótce.

### **Wiara w przyjście Chrystusa jest „teraźniejszą prawdą”**

Apostoł Piotr przypomina nam, że nasze zrozumienie Ewangelii nigdy nie może stać się statyczne, ale wzrastać. Mamy być „utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie” (II Piotr 1,12 BG). Przygotowaniem na powtórne przyjście Chrystusa jest ruch, który ma być owocem dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Ma on dokończyć zatrzymaną reformację protestancką z XVI wieku i odzyskać prawdy, których nawet John i Charles Wesleyowie w XVIII wieku nie byli w stanie w pełni dostrzec. Zasadą Bożego prowadzenia jest to, że zarezerwował On coś lepszego dla nas żyjących w dniach ostatecznych. (Zobacz zasadę wyrażoną w Liście do Hebrajczyków 11,40)

Scena światowa w XIX wieku była przygotowana na koniec panowania grzechu i cierpienia. Wydarzenia w świecie polityki, linia islamu, katolicyzmu, protestantyzmu i pogaństwa stanowiły doskonałe tło dla scenariusza Ksiąg Daniela i Objawienia. To zdumiewające, ale prawdziwe, że przed wynalezieniem radia, telewizji, podróży odrzutowcem i komputerów, łatwiej i szybciej byłoby zanieść „wieczną Ewangelię” całemu ówczesnemu światu, niż jest to teraz naszym zadaniem. Nasze najskuteczniejsze elektroniczne prezentacje są dziś szybko zagłuszane przez niekończący się zalew wyrafinowanej rozrywki, często inspirowanej przez szatana. Głoszenie Ewangelii Chrystusa wymaga skutecznej komunikacji jednego ludzkiego serca

z drugim, a nie tylko wizualnej lub dźwiękowej ekspozycji na bodźce elektroniczne.

Aby zwiększyć trudności, dla wielu chrześcijan cały proroczy obraz Daniela i Objawienia stracił na ostrości. Potrzeby ludności na całym świecie w zakresie poprawy sytuacji społecznej są tak rozległe i złożone, że wielu dostrzega teraz jedynie wieloletnią pracę nad „ewangelią społeczną”. Na przykład miliony ludzi uzależnionych od substancji chemicznych i nieodpowiednio odżywiających się potrzebują fizycznego wyzwolenia, zanim jeszcze zaczną rozumieć Ewangelię. Setki milionów, a nawet miliardy, są tak zdruzgotane ekonomiczną walką o przetrwanie w zatłoczonych miastach i wioskach, że z trudem mogą „usłyszeć” przesłanie Ewangelii. Ale Duch Święty zapewni moc, by przykuć uwagę miliardów ludzi na ziemi. Boża miłość tego wymaga.

Nikt, kto jest gotowy na powitanie Pana, gdy powróci, nie będzie się wstydził w tym dniu. Kiedy każdy spojrzy wstecz na swoje życie, będzie szczęśliwy, wiedząc, że poświęcił wszystko, co mógł ze swojego czasu i siły, aby współpracować z Chrystusem, aby pomóc innym przygotować się na to wielkie wydarzenie.

### **Długie opóźnienie potęguje nasz problem**

Dla wielu z obecnego pokolenia papieństwo nie wydaje się już być „bestią” z Księgi Daniela i Objawienia, jak rozumieli to protestanci poprzednich pokoleń. Teraz, ich zdaniem, musi to być jakaś inna światowa potęga. Prorocze pewniki, których trzymały się poprzednie pokolenia chrześcijan, są dla nich bez znaczenia. Niezgadzaające się ze sobą głosy, czasami próbują ponownie zinterpretować Księgi Daniela i Objawienie, zwykle zaprzeczając sobie nawzajem, a wszystkie odnoszą sukces tylko w pogłębianiu zamieszania.

## **Czy możemy przywrócić ostrość obrazu?**

Tak, poprzez zwracanie poważnej uwagi na to, co mówi Jezus. On wzywa nas w tych ostatnich dniach, abyśmy byli pewni, że „rozumiemy” prorocтва Daniela (Mat. 24:15). W rzeczywistości Chrystus jest kluczem do ich zrozumienia. Co więcej, to On sam zachęca nas do zwrócenia szczególnej uwagi na Objawienie: „Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów tego prorocтва” (Obj. 1,3). To jest „teraźniejsza prawda”, która jest warta więcej niż wygrana we wszystkich loteriach na świecie – zrozumienie Ewangelii łaski Chrystusa w kontekście Jego proroctw.

Powodem, dla którego Jezus wzywał nas do zrozumienia Księgi Daniela i Księgi Objawienia, jest to, że prorocтва te ujawniają prawdę o wielkiej duchowej bitwie toczącej się między szatanem a Chrystusem. „Czwarta bestia” z siódmego rozdziału Księgi Daniela i „mały róg” z rozdziału ósmego, trafnie określają wielki światowy ruch religijny, który twierdzi, że jest chrześcijański, ale w rzeczywistości jest ochrzczonym pogaństwem. Objawienie rozwija ten sam temat wielkiej kosmicznej kontrowersji kończącej się gigantyczną duchową walką w dniach ostatecznych. Lud Boży przetrwa ostateczną próbę prześladowań i stanie mocno po stronie Chrystusa, „Baranka”, przygotowując się na Jego powtórne przyjście. Tylko wtedy, gdy wyraźnie odróżniamy prawdziwego Chrystusa od sprytnej podróbki szatana, fałszywego Chrystusa, możemy być pewni, że unikniemy najbardziej potwornego i śmiertelnego oszustwa w całej historii świata.

Czy może być coś ważniejszego niż odkrycie prawdziwej Dobrej Nowiny, która demaskuje to oszustwo i objawia prawdziwego Chrystusa?

## Jeśli to nie jest interesujące, może to nie jest prawdziwe

Słowo „Ewangelia” oznacza „Dobrą Nowinę”, a dobra nowina zawsze jest interesująca. Kiedy Jezus ją głosił, „wielkie mnóstwo ludu chętnie go słuchało” (Mar. 12,37). Głoszona przez apostołów była również tak potężna i atrakcyjna, że ich wrogowie przyznali, że „wywrócili świat do góry nogami” (Dz. 17,6 KJV).

W każdym wieku Boża Dobra Nowina przyciągała uwagę ludzkości. Duch Święty nigdy nie przekazuje oswojonego, pozabawionego życia przesłania. Ostatnie głoszenie Ewangelii jest przekazywane przez aniołów „mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem”. Następnie przesłanie to „potężnieje”, rozświetlając ziemię chwałą (Obj. 14,6; 18,1–4). Aniołowie symbolizują służbę sług Bożych.

Ten scenariusz wymaga najpotężniejszej i najciekawszej komunikacji, jaką kiedykolwiek słyszał świat. Neutralność jest niemożliwą reakcją na nią. Podobnie jak w czasach apostołskich, ludzie zejdą z płotu i albo zaakceptują go całym sercem, albo odrzucą równie zdecydowanie.

Każda prezentacja „ewangelii”, która jest nudna i nieciekawa, jest podejrzana. Młodzież, która narzeka, że chrześcijaństwo nie jest ekscytujące, nie jest pozytywne, nie jest atrakcyjne, najprawdopodobniej nigdy nie słyszała czystego przesłania Ewangelii, które katalizuje ludzkość.

Pełna prawda przesłania Ewangelii Nowego Testamentu jest najsłodszą melodią, jaka może wydobyć się z ludzkich ust – usprawiedliwienie przez wiarę i sprawiedliwość Chrystusa. Wyobraźmy sobie przesłanie tak radosne i budzące nadzieję, że słuchacze mają ochotę pomyśleć, że jest ono zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Tak właśnie myśleli ludzie, gdy słyszeli apostoła Pawła głoszącego „radosną nowinę” (Dz. 13,32 KJV).

Przesłaniem jest nie tyle cud nakarmienia głodnych ludzi, co większy cud rozwinięcia duchowego apetytu u ludzi, którzy są tak niedożywieni, że nawet nie czują głodu Prawdy Słowa Bożego. Pan chce, abyśmy nauczyli się doceniać, jakim błogosławieństwem jest zdrowy apetyt. Bez niego życie nie jest warte przeżycia, a śmierć głodowa może być jego rezultatem.

Pan jest nie tylko naszym Pasterzem, ale także naszym Gospodarzem, który sadowi nas przy stole zastawionym pożywным duchowym pokarmem. Większość z nas nie odczuwa jednak duchowego głodu ani pragnienia, a wielu dosłownie przymiera głodem z braku pokarmu dla duszy. Dni mijają po tygodniach, a oni nie spożywają osobiście Chleba Życia. Milioner umierający z głodu z powodu braku apetytu może być w gorszej sytuacji niż uchodźca cierpiący głód podczas klęski nieurodzaju, który ten głód wyraźnie czuje.

Ludźkość umiera z powodu braku nauczania na temat sprawiedliwości przez wiarę w Chrystusa i pokrewnych prawd.

### **Nieocenione błogosławieństwo uczucia głodu i pragnienia**

Istnieje szczególne szczęście, które przychodzi do tych, którzy odczuwają ten duchowy apetyt. Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mat. 5,6). Jakiego rodzaju szczęścia zaznamy, gdy nauczymy się odczuwać ten głód?

Znajome prawdy biblijne zaprezentują się naszemu umysłowi w nowy sposób; teksty Pisma Świętego, których być może nauczyliśmy się w dzieciństwie, nabiorą dla nas nowego znaczenia. Będziemy wiedzieć, że sam Chrystus prowadzi nas przez swego Ducha; boski Nauczyciel będzie u naszego boku.

Co więcej, nie będziemy już musieli zmuszać się do mówienia innym o naszej wierze. Odczuwamy motywację do mówienia innym o pocieszających rzeczach, które zostały nam objawione. Będziemy chcieli przekazać jakąś świeżą myśl w odniesieniu do charakteru lub dzieła Chrystusa. Będziemy mieli jakiś wgląd w Jego miłość, którą będziemy mogli przekazać tym, którzy

Go kochają i tym, którzy Go nie kochają. Mądrość, która pozwoliła Jezusowi dotrzeć do wszelkiego rodzaju ludzi może być przekazana temu, kto w Niego wierzy, ponieważ On mówi, że taki człowiek, rzeczy „większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca” (Jan. 14,12).

Kiedy Pan mówi, że jesteśmy „błogosławieni”, gdy łakniemy sprawiedliwości, o jakim jej rodzaju On musi mówić? Jest tylko jeden rodzaj sprawiedliwości – ten, który jest przez wiarę. Żadna ludzka dusza nie posiada nawet odrobiny wrodzonej, naturalnej sprawiedliwości. Biblia mówi, że „wszyscy podobnie zgrzeszyli” (Rzym. 3,23) i „cały świat stał się winny przed Bogiem” (Rzym. 3,19 NEB).

Pierwszym krokiem do otrzymania daru prawdziwego zbawienia jest uświadomienie sobie i wyznanie, że całkowicie go potrzebujemy. Chrystus nie jest naprawiaczem, który nas trochę połątał. Ci, którzy się nawracają, zostają stworzeni na nowo, otrzymują nowe serce (Jan. 3,3–8; Ps. 51,10; Ez. 36,26).

Innymi słowy, ci, którzy czują, że już rozumieją sprawiedliwość przez wiarę, tracą błogosławieństwo, podczas gdy ci, którzy czują pustkę, są jedynymi, którzy mogą „zostać napełnieni”. Jest to tragiczna rzeczywistość, ponieważ są nawet tacy kaznodzieje i przywódcy kościoła, którzy nie odczuwają swoich potrzeb i nie mają apetytu. Czują się „syci”, podczas gdy są głodni.

Według Pana Jezusa, zarówno przywódcy jak i lud, mamy podstawowy ogólny problem. Zwracając się szczególnie do przywódców swego ludu w dniach ostatecznych, Jezus mówi: „mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję” (Obj. 3,17). Jest to inny sposób powiedzenia: „Nie odczuwam głodu ani pragnienia”. Pan opisuje, jak Jego lud ogólnie czuje się bogaty w swoim zrozumieniu Ewangelii, podczas gdy w rzeczywistości jest rozpaczliwie „biedny”. „Mamy prawdę; rozumiemy doktrynę sprawiedliwości przez wiarę” – tak się chwalą. To poczucie zadowolenia skazuje nas na światowe zakłopotanie, ponieważ On mówi, że jesteśmy „pożałowania godnymi nędzarzami i biedakami, ślepymi i gołymi” (Obj. 3,18). W takim chrześcijaństwie niewiele jest rzeczy, które mogłyby zwrócić uwagę świata.

I, jak mówi sam Pan, tymi, którzy przede wszystkim wykazują ten brak zdrowego apetytu, są przywódcy Jego ludu w dniach ostatecznych. „Anioł kościoła” to nie to samo, co sam kościół. Kościoły są „siedmioma złotymi świecznikami”, ale „aniołem kościoła Laodycejszyków” jest jego przywództwo, w tym administratorzy, wychowawcy, pastory, starsi, diakoni, nauczyciele, przywódcy młodzieży itd. Pan mówi, że jako grupa dzielimy tę wspólną chorobę poczucia sytości, podczas gdy w rzeczywistości jesteśmy niedożywieni.

Nie krytykuje nas ani nie szuka w nas winy; jest lekarzem, który mówi pacjentowi prawdę, że ma raka i tylko natychmiastowa operacja uratuje mu życie. Jest to przesłanie miłości, ponieważ tylko tych, których kocha intymną miłością rodzinną (fileo), „strofuje i karze” (Obj. 3,19 UBG).

### **Przesłanie uzdrowienia dla Kościoła**

W dawnych czasach wierni kaznodzieje błagali Boga, aby wyniosłe serca członków kościoła rozumiały i głęboko odczuły znaczenie odkupienia oraz starały się nauczyć łagodności i pokory Jezusa. We wszystkich kościołach są poważnie myślący ludzie, którzy czują, że coś jest nie tak. Głęboko czują, że przebudzenie prawdziwej pobożności jest największą i najpilniejszą ze wszystkich naszych potrzeb. Widzą pychę w kościele, hipokryzję, oszustwo, próżność ubioru, frywolność i rozrywkę. Widzą pragnienie dominacji. Wszystkie te grzechy mogą zaciemnić umysł tak, że nie można dostrzec wiecznej rzeczywistości.

Nawet jeśli obecnie odczuwamy brak przebudzenia i reformacji, istnieją piękne obrazy sukcesu, które opisują przyszłość Bożego dzieła. „Ta Ewangelia... będzie głoszona po całej ziemi”, mówi Jezus z przekonaniem. „Ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pana, tak jak wody pokrywają morze”. „Wyleję Mojego Ducha na wszelkie ciało... I stanie się, że każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony. Bo na górze Syjon i w Jerozolimie będzie wybawienie” (Mat. 24,14; Obj. 18,1–4; Hab. 2,14; Joel 2,28–32).

Jezus porównał swój lud do „bukłaków”, które nie mogą pomieścić „nowego wina”, jeśli same nie staną się nowe (Mat. 9,17). Jeśli przez wiarę w Chrystusa staniemy się nowymi „bukłakami”, On napełni nas „nowym winem” drogocennej prawdy Nowego Testamentu. Bóg da dodatkowe światło, a stare prawdy, które dawno zostały utracone, zostaną odzyskane i zastąpione. Jedno zainteresowanie przeważa, jeden temat pochłonie wszystkie inne – czysta, nieskażona Ewangelia „CHRYSTUSA, NASZEJ SPRAWIEDLIWOŚCI” (zob. Jer. 23,6; 33,16; Izaj. 32,17).

To ostatnie przesłanie ma być proste, piękne i zawsze interesujące. Przyszłość w Bożym planie musi być dobrą nowiną. Gdy odkryjemy, czym jest to najcenniejsze przesłanie, przekonamy się, że różni się ono od tego, co powszechnie uważa się za „naukę o sprawiedliwości przez wiarę”. Odkryjemy, że popularne idee spoza Biblii przeniknęły do naszego myślenia tak, że Chrystus wydaje się odległy i daleki, nie troszczący się o nas. Prawda o Nim jest Dobrą Nowiną o wiele lepszą, niż większość ludzi sobie wyobraża. Objawienie „Chrystusa, naszej sprawiedliwości” ukazuje Go jako Zbawiciela bliskiego, a nie dalekiego.

### **Jak możemy nauczyć się odczuwać głód i pragnienie?**

Rzadko można uzdrowić chorą osobę poprzez przymusowe karmienie, choć w nagłych przypadkach może to być konieczne. Zaciskanie zębów i pięści oraz zmuszanie się do czytania Biblii i do modlitwy może być pomocne, ale jest wątpliwie skuteczne. Zdrowa osoba nie je dwóch lub trzech posiłków dziennie, ponieważ tak nakazuje jej Biblia lub lekarz. Je, ponieważ jest głodna; popycha ją do tego apetyt.

Ten głód jest tym, co prawdziwa Ewangelia aktywuje w sercu wierzącej osoby. Jeśli tego głodu nie ma, przyczyną musi być jeden lub drugi z dwóch problemów: (1) Dana osoba nie zrozumiała, jak dobra jest Dobra Nowina; lub, nie daj Boże! (2) odrzuciła ją.

Na przykład Pan mówi:

A dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie na jego skrzydłach. i wyjdziecie i podrośnięcie jak cielęta wychodzące z obory (Mal. 4,2 KJV).

Zauważ, że „uzdrowienie” aktywuje wzrost! „Bać się” Jego imienia nie oznacza bać się, że On cię ukarze, jeśli się nie poprawisz. Oznacza to szanowanie Jego charakteru; a to staje się możliwe tylko wtedy, gdy widzisz i doceniasz Jego dobroć; a to z kolei zależy od zrozumienia tego, co wydarzyło się na krzyżu. Wszystko to jest procesem „uzdawiania”.

To jest właśnie doświadczenie, którego dokonuje prawdziwa wiara w Chrystusa. Nasze naturalne, nienawrócone serce jest „nieprzyjaźnią wobec Boga”, czyli wyobcowane od Niego (Rzym. 8,7). Ale miłość objawiona na krzyżu leczy to wyobcowanie:

„A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (II Kor. 5,18–21)

W innym miejscu Paweł nazywa to doświadczenie „przyjęciem pojednania” (Rzym. 5,11). Wracając do ilustracji Malachiasza o cielętach w oborze, proces wzrostu rozpoczyna się natychmiast, a wzrost zawsze charakteryzuje się zdrowym apetytem. Dorastające cielęta nie mogą mieć dość jedzenia! Nie trzeba ich zmuszać do jedzenia.

Coś jest nie tak, jeśli musimy zmuszać się do czytania Biblii i modlitwy. W sercu wciąż tkwi zakopany korzeń wyobcowania od Boga. Coś jest nie tak, jeśli mąż lub żona muszą zmuszać się do spędzania ze sobą czasu. „Mężu, żono, podjąłem noworoczne postanowienie: Spróbuję zmusić się do spędzania z tobą dziesięciu lub piętnastu minut każdego dnia i mam nadzieję, że uda mi się o tym pamiętać, ponieważ jeśli tego nie zrobię, obawiam się, że poniosę jakąś klęskę”. Jak czuje się Pan, gdy

musimy nastawiać budziki i dyscyplinować się, by pamiętać o spędzaniu czasu z Nim i Jego słowem? Co się stało z apetytem, z naturalnym głodem, który wzbudza miłość?

Jako „moc Boża ku zbawieniu”, czysta Ewangelia zjednuje wyobcowane serce z Bogiem przez krew krzyża, zaszczipiając głód słowa Bożego i tęsknotę za rozmową z Panem, która nigdy nie może być w pełni zaspokojona, dopóki nie spotkamy Go twarzą w twarz. Tak jak fizyczny głód popycha nas do jedzenia, tak pojednanie z Bogiem, czyli przyjęcie pojednania, motywuje nas do chłonnego przeszukiwania Biblii.

Paweł mówi, że najbardziej raduje się z „krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata” (Gal. 6,14). Oznacza to, że atrakcje, którymi niegdyś oczarowywał go świat, straciły na swej atrakcyjności. Głupia rozrywka telewizyjna i światowe przyjemności, które kiedyś pochłaniały naszą uwagę, stały się mdłe. Zasmakowaliśmy czegoś nieskończenie lepszego. Serce jest urzeczzone prawdą!

Zjedz pyszną brzoskwinę, grejpfruta, gruszkę lub truskawki, a przekonasz się, że batonik nie smakuje już tak dobrze, jak kiedyś myślałeś. Doświadczenie Jeremiasza stanie się twoim doświadczeniem: „Ilekcro pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca” (Jer. 15,16).

Czy nigdy nie ma czasu na karmienie na siłę? Być może tak, ale tylko w nagłych wypadkach. To nowe doświadczenie jedności jest czymś, co Pan zapoczątkował, ponieważ to On „pojednał nas ze sobą”. On również stara się je utrzymać. Zwróć uwagę na poniższe słowa, które mówią o doświadczeniu Chrystusa; stanie się ono również twoim, jeśli nie będziesz się opierał:

Pan Bóg dał mi język uczonych, abym umiał znużonemu mówić słowo w odpowiednim czasie. Budzi mnie każdego ranka, pobudza moje uszy, abym słuchał tak jak uczeni (Izaj. 50,4.5).

Miłość Chrystusa jest aktywna, a nie tylko bierna. On nie jest zdystansowany i nie mówi nam: „Bierz albo zostaw!”. On bierze nas za rękę, aby nas prowadzić: „Ja bowiem, Pan, twój Bóg, trzymam cię za twoją prawicę” (Izaj. 41,13). Nie opieraj się Jego prowadzeniu i nie odwracaj się! Jezus obiecał, że

pośle Ducha Świętego jako swojego Zastępcę, „aby przebywał z wami na zawsze” (Jan 14,16 KJV). To On budzi nas „poranek po poranku”, abyśmy słuchali, studiowali i „spożywali” słowo. „Twoje uszy usłyszą słowo wołające za tobą: To jest droga, chodź nią” (Izaj. 30,21 KJV).

Podejmij decyzję, by odpowiedzieć na Jego „przebudzenie”, Jego podszept. Niech odpowiedź Dawida będzie twoją: „Gdy mówiłeś: Szukajcie mego oblicza, moje serce mówiło do ciebie: Twojego oblicza, PANIE, będę szukać” (Ps. 27:8).

Piotr mówi o tym wielkim apetycie, który jest w nas generowany przez Ducha Świętego: „Jak nowo narodzone niemowlęta pragniecie czystego mleka słowa Bożego, abyście dzięki niemu rośli” (I Piotr 2,2). To nie tylko polecenie; to obietnica niekończącego się szczęścia, jakie przyniesie ci społeczność z Panem. Wszystko to staje się możliwe dzięki skosztowaniu, że Pan jest łaskawy.

Dlatego właśnie powstała ta książka, będąca próbą aktywowania tego „smaku”. Od tego momentu apetyt sam o siebie zadba!

Nie sugeruje to, że przypadkowe impulsy są sposobem na studiowanie Biblii i rozmowę z Panem w modlitwie. Nasze posiłki nie są przypadkowe; mamy wyznaczone regularne pory i nie mamy pretensji, że odrywamy się od pracy lub zabawy, by coś zjeść. Zaplanuj czas na codzienne nabożeństwa z Panem i Jego słowem. Oryginalny tekst Księgi Izajasza 55,6 brzmi następująco:

„Zwróćcie uwagę na Pana, póki można Go znaleźć, wzywajcie Go, póki jest blisko. Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a niesprawiedliwy swoje myśli; niech powróci do Pana, a On się nad nim zmiłuje; i do naszego Boga, bo On obficie przebaczy”.

Jak ktokolwiek może oprzeć się tej boskiej inicjatywie?

## Jeśli to nie jest Dobra Nowina, to nie może być prawdą

Bóg kocha piękne rzeczy i my również możemy nauczyć się je doceniać. Jaka szkoda jeśli jesteśmy ślepi i głusi na chwałę Bożego stworzenia!

Możemy odczuwać pewien dreszczyk emocji związany z docenianiem piękna, ale czy możemy odczuwać większy dreszczyk emocji związany z docenianiem chwały Jego przesłania o zbawieniu? Czy Ewangelia jest systemem abstrakcyjnej teologii tak bezosobowej jak nauka matematyki czy chemii? Jeśli tak, to wtedy musimy się zmuszać do karmienia nią, ponieważ głód serca nie będzie w ogóle możliwy! Czy pewność zbawienia jest zimnym, biznesowym procesem podobnym do wykupienia polisy ubezpieczeniowej?

Prawdziwa Ewangelia jest fantastycznie piękna, jak przesłanie, które chwyta ludzkie serce mocniej i trwalej niż jakakolwiek ludzka miłość. Prosta prawda Nowego Testamentu wydaje się świeża dla wielu, którzy ją słyszą. Uświadomienie sobie, że Jezus powiedział, iż istnieje tylko jeden warunek wstępny do zbawienia, wydaje się im szokujące: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,16). (Greckie słowo oznaczające wierzyć i mieć wiarę jest takie samo). Tak więc Jezus wyraźnie nauczał, że zbawienie jest przez wiarę, a ponieważ nie dodał nic więcej, miał oczywiście na myśli, że zbawienie jest wyłącznie przez wiarę.

To sprawia, że bierzemy głęboki oddech. Czyż nie jest konieczne przestrzeganie przykazań, oddawanie dziesięciny, składanie ofiar, zachowywanie dnia Pańskiego i czynienie dobrych uczynków? Tak, ale nie mamy prawa dodawać do Ewangelii Jana 3,16 słów, których On nie wypowiedział.

Czy zatem Jezus nauczał herezji „tylko wierz!”, która zwodzi tak wielu ludzi w kierunku nic-nie-robienia-i-kochania-świata?

Nie; On nauczał rodzaju „wiary, która działa” i która sama w sobie rodzi posłuszeństwo wszystkim przykazaniom Bożym. Taka wiara czyni wierzącego „gorliwym w dobrych uczynkach” tak licznych, że nie można ich zmierzyć (Gal. 5,6; Tyt. 2,14). Bóg już wykazał się miłością i daniem. Nasza wiara jest odpowiedzią na tę Dobrą Nowinę z odpowiednim rodzajem uznania – oddając Mu siebie i wszystko, co mamy. Dobre uczynki bez końca podążają za taką prawdziwą wiarą tak pewnie, jak pojawiające się owoce na skutek zasiewu.

Tragicznym błędem jest zakładanie, że prawdziwe przesłanie Ewangelii deprecjonuje kwestię uczynków. Czysta sprawiedliwość przez wiarę jest jedynym przesłaniem, które może przynieść coś innego niż „martwe uczynki”.

### **Wymiary miłości objawionej na krzyżu**

Jaka była miara miłości Ojca? Zwróć uwagę na czasownik w Ewangelii Jana 3,16: „Bóg tak umiłował (...), że Syna swego jednorodzonego dał”. On nie tylko Go pożyczył. On Go dał.

W naszym ludzkim osądzie łatwo jest założyć, że Jezus został nam wypożyczony jako misjonarz lub zagraniczny dyplomata, który spędził 33 lata na samotnym wygnaniu na tej planecie, a następnie powrócił do luksusu i bezpieczeństwa swojego niebiańskiego domu. Agonia krzyża trwała zaledwie kilka godzin, a cały epizod Jego życia na ziemi wydaje się stosunkowo krótkim okresem służby, jak dyplomata tymczasowo służący na obcej placówce. Ale ten pogląd nie jest prawdziwy.

Rzeczywistość tej ofiary oznacza nieskończenie więcej, niż większość chrześcijan sobie wyobraża. Odświeżająca, szersza perspektywa pozwala ujrzeć nieco więcej z prawdy, która topi twarde serce każdego, kto na nią spojrzy i ją doceni.

Kiedy Jezus przyszedł na ziemię jako nasz Zbawiciel, przybył z nieba, „jego wyjścia są od dawna, od dni wiecznych” (Mich. 5,2). Zawsze był boskim Synem Bożym, więc już samo opuszczenie nieba i przyjście na ten ciemny świat, aby cierpieć i umrzeć za nas, było dla Niego wielką ofiarą. Ale On dał jeszcze więcej.

Paweł mówi o siedmiu krokach uniżenia, które podjął Chrystus: „który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2,5–8).

Nic w Piśmie Świętym nie sugeruje, że oddał się pod zastaw tylko na trzydzieści trzy lata. Była to wieczna ofiara. On oddał się nam na całą wieczność. Nosi naszą naturę na wieki wieków. Stał się niższy od aniołów. Na zawsze jest naszym Bratem. Ta prawda zaczyna ujawniać wymiary miłości, która doprowadziła Go do śmierci za nas.

Niezależnie od tego, czy ktoś w to wierzy, czy nie, jest w tym ujarzmiająca moc, a serce musi stać w ciszy w obliczu tego budzącego podziw faktu. Ilekroć dociera do nas ta błogosławiona prawda, że ofiara Syna Bożego jest wieczną ofiarą, a wszystko to dla mnie, nasze serce musi zareagować podobnie jak starożytny król Izraela (Achab), który „ucichł” przed Panem, gdy jego serce zostało skruszone (I Mojż. 21,27).

Wierzyć oznacza zatem doceniać tę niezmierną miłość, stać przed nią w zachwycie, pozwolić, by nasze ludzkie serce zostało przez nią poruszone do momentu, w którym zapominamy o sobie i swoich drobnych ludzkich pragnieniach i ambicjach, i pozwalamy, by ta miłość motywowała nas do oddania, o jakim nigdy nie śniliśmy, że jest możliwe. Sprawiedliwość nie pochodzi z wiary i uczynków, ale z „wiary, która działa” (Gal. 5,6).

Ale mamy problem. Jak możemy nauczyć się doceniać tę miłość, aby ta potężna wiara mogła zacząć w nas działać? Czy w tej miłości jest coś więcej, niż do tej pory widzieliśmy?

### **Dlaczego przesłanie krzyża jest tak potężne**

Odpowiedź na nasze pytanie leży w zrozumieniu rodzaju ofiary, jaką Jezus złożył na krzyżu. Paweł znajduje w niej największą radość, ponieważ jej rzeczywistość rozwiązuje problem, którego wszyscy psychiatrzy i doradcy na świecie nie są w stanie

rozwiązać: problem głębokiego egocentryzmu. „Z Chrystusem zostałem ukrzyżowany”, mówi Paweł w Liście do Galacjan 2,20. Greckie słowo przetłumaczone jako „ja” to „ego”. Tutaj Ewangelia przenika do najbardziej fundamentalnego elementu powszechnej psychozy ludzkości.

Paweł nie mówi o poważnym rodzaju nienawiści do samego siebie. Dostrzegł on w krzyżu dynamiczną moc, której większość z nas nigdy nie widziała. A ponieważ jej nie widzieliśmy, możemy pozostać egocentryczni i z poczuciem samozadowolenia w naszym rzekomym oddaniu Synowi Bożemu, który oddał się za nas. Życie, którym teraz się cieszymy, zostało okupione Jego ofiarą, niezależnie od tego, czy w to wierzymy i doceniamy. Dla tych, którzy to doceniają i w ten sposób „wierzą”, ma miejsce wyzwolenie z tyranii samego siebie i dla nich Chrystus również nabył życie wieczne (II Tym. 1,10).

Co jest takiego szczególnego w tym, że Jezus umarł za nas? Miliardy ludzi umarło, a wielu cierpiało fizyczną agonię przez dłuższy czas niż On. Czy różnica tkwi tylko w pochodzeniu ofiary – On był boski (podczas gdy my, którzy umieramy, jesteśmy ludźmi), więc (czy) Jego śmierć ma wystarczającą wartość, aby spełnić prawne wymagania prawa?

Niezależnie od tego, jak prawdziwa jest ta sądowa koncepcja, nie oddaje ona sprawiedliwości krzyżowi Chrystusa.

Kiedy uniżył samego siebie „aż do śmierci krzyżowej”, ponosił to, co Paweł nazywa przekleństwem prawa „Chrystus odkupił nas z przekleństwa prawa, stając się za nas przekleństwem (bo jest napisane: Przeklęty każdy, kto wisi na drzewie)”. Apostoł cytuje wielkiego Mojżesza, który orzekł, że każdy przestępca skazany na śmierć na drzewie jest automatycznie „przeklęty przez Boga”. Oznacza to, że Bóg zatrzęsął przed nim drzwiami niebios i odmówił wysłuchania jego modlitw o przebaczenie (Filip. 2,5–8; Gal. 3,13; V Mojż. 21,22.23). Przestępca musi cierpieć z powodu najwyższego bólu emocjonalnego spowodowanego całkowitą rozpaczą. Nie zastanawiaj się, czy to było sprawiedliwe. Mojżesz to powiedział i wszyscy w to uwierzyli. Ta „klątwa” nie miała zastosowania do innych sposobów egzekucji, takich jak ścięcie głowy czy ukamienowanie.

Dlatego ukrzyżowanie było wyjątkowym pokazem, które można było oglądać jak w cyrku. Ofiara była spisana na straty przez Boga, by była dręczona zgodnie z sadystycznymi pragnieniami każdego z nas. Jeśli byłeś „pobożnym” obserwatorem, oznaczało to, że musiałeś pokazać, że zgadzasz się z Bożym osądem przeciwko niemu i przeklinasz go, a także robisz wszystko, co w twojej mocy, aby przyczynić się do jego męki. Jeśli nie nienawidziłeś i nie złorzeczyłeś biednemu nieszczęśnikowi na krzyżu, według Mojżesza pokazałeś, że jesteś w opozycji do Boga.

Gdy Chrystus wisiał na krzyżu, tak właśnie postrzegali Go ludzie. Uważali, że ich obowiązkiem jest złorzeczyć Mu. Nie mów, że Jezus był zbyt mądry i dobrze poinformowany, aby pozwolić, by to „przekleństwo” Go niepokoiło. Paweł dodaje, że Bóg „Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił” (II Kor. 5,21). Odczuł przekleństwo, które nam się należało i to Go zabiło.

Biblia mówi o dwóch różnych rodzajach śmierci i nie wolno nam źle zrozumieć rodzaju śmierci Chrystusa. To, co my nazywamy śmiercią, Biblia nazywa „snem”, ale prawdziwa śmierć nazywana jest „drugą śmiercią” (I Tes. 4,13–15; Obj. 2,11; 20,14). Jest to śmierć, w której cierpiący nie widzi promyka nadziei, ponieważ czuje się całkowicie opuszczony przez Boga, przerażające poczucie całkowitej ciemności, niewypowiedziany ból boskiego potępienia, poza którym cierpiący nie może oczekiwać usprawiedliwienia, zmartwychwstania ani nadziei.

Co więcej, jest to śmierć, w której człowiek odczuwa cały ciężar winy grzechu, ogień potępienia i całkowitą odrazę do samego siebie, płonący w każdej komórce jego istoty. Taka osoba nie może mieć poczucia niewinności. Taka śmierć jest przekleństwem, o którym wspomniał Mojżesz. Od początku świata żadna ludzka dusza nie umarła jeszcze „drugą śmiercią” ani nie doznała pełnej świadomości całkowitego opuszczenia przez Boga – z wyjątkiem Jezusa. To dlatego został On „przeklęty za nas” (Gal. 3,13). Nawet tysiącom ukrzyżowanych ofiar w czasach rzymskich oszczędzono tej pełnej świadomości ciemności, którą odczuwał Jezus, ponieważ On zawsze był „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” (Jan 1,9).

Nikt inny nigdy nie był fizycznie ani duchowo zdolny do odczucia pełnego ciężaru winy grzechu lub pełnego uświadomienia sobie chwały utraconego nieba. Nawet słynni seryjni mordercy, którzy od czasu do czasu trafiają na krzesło elektryczne, nie umarli jeszcze „drugą śmiercią”. Żadna zagubiona istota ludzka nie może odczuć tego pełnego ciężaru tak długo, jak niebiański Arcykapłan nadal służy jako Zastępca ludzkości, ponieważ On wciąż jest „przebłaganiem ... za grzechy całego świata” (I Jana 2,2).

Biblia daje nam wyjątkowy wgląd w naturę śmierci Chrystusa. Czytając ostatnio trzy główne prace zdolnych uczonych na temat natury agape, byłem pod wrażeniem, że żaden z nich nie dostrzega głębszego wglądu, jaki apostoł Paweł dostrzegł w krzyżu. Zgodnie z jego spostrzeżeniem, nasz Zbawiciel nie mógł widzieć poza grób. Kiedy zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” Mówił poważnie. To nie był scenariusz aktorski, który miał być recytowany na zawołanie. Nadzieja nie przedstawiła Mu Jego wyjścia z grobu jako zwycięzcy, ani nie powiedziała Mu o przyjęciu przez Ojca Jego wielkiej ofiary. Izajasz mówi, że „wylał na śmierć duszę swoją” (Izaj. 52,12). Chrystus w pełni odczuwał udrękę, jaką odczuwałby grzesznik, gdyby miłosierdzie przestało błagać za winnym rodzajem ludzkim.

### **Miłość, która przewyższa wiedzę**

W Liście do Efezjan 3,14–19 możemy spróbować zmierzyć niektóre z wymiarów miłości objawionej na krzyżu, tak jak widział je Paweł:

„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię...abyście] wkorzenieni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą”.

(a) Paweł nie troszczy się o to, byśmy robili to czy tamto, ale modli się, byśmy coś zrozumieli. Wie, że jeśli zrozumiemy, co oznacza krzyż, nasze serca ogarnie nowa motywacja

i z pewnością zaczniemy czynić wszystko, co dobre, nawet to, co zawsze uważaliśmy za niemożliwe do zrobienia. Studiowanie Biblii i modlitwa staną się przyjemnością. Nawet poświęcenie stanie się przyjemnością.

(b) Aby Chrystus mógł zamieszkać w naszych sercach przez wiarę, musimy być „Wkorzeni i ugruntowani w miłości [agape]”. Jest to inny sposób definiowania wiary jako docenianie tej miłości sercem.

(c) Wymiary tej miłości są tak wysokie jak niebo, tak głębokie jak piekło, tak rozległe jak ludzka rasa, tak oddalone jak potrzeby twojego serca lub kogokolwiek innego.

(d) Już teraz możemy poznać „przez wiarę” to, co „przewyższa wiedzę”. Nie czekaj do wieczności, aby zacząć to doceniać! Jeśli nie otworzysz swojego umysłu i serca, by to „pojąć”, możesz nigdy nawet nie wejść na drogę prowadzącą do życia wiecznego. Życie wieczne nie jest materialistyczną, zmysłową rozpustną zabawą, jak wielu muzułmanów wyobraża sobie niebo; ono zaczyna się teraz z nową duchową świadomością.

Nasze ludzkie serca są tak małe i tak skurczone miłością do samego siebie i miłością do świata, że prosta historia krzyża prawie przechodzi nam koło nosa. Nasze małe serca muszą zostać powiększone, podobnie jak modli się Dawid: „Pobiegnę drogą twoich przykazań, gdy rozszerzysz moje serce” (Ps119,32 UBG).

(e) Ktoś bardzo ważny, właśnie apostoł Paweł, modlił się za ciebie i za mnie, abyśmy mogli dołączyć do „wszystkich świętych” w zrozumieniu tej cennej rzeczywistości. Odpowiedzią na modlitwę Pawła jest przeniknięcie przesłania Ewangelii do naszej świadomości. Rozwiązuje ono problem naszego powszechnego romansu z naszym własnym ego.

### **Dlaczego ta prawda nie została zrozumiana tak, jak na to zasługuje?**

Szatan wie, że jeśli ludzie będą w stanie docenić wymiar tej miłości objawionej na krzyżu, to zostaną „wypełnieni całkowicie pełnią Bożą”, jak modli się Paweł (Ef 3,19). Dlatego wróg chce ją zaćmić lub zasłonić.

Było to główne dzieło „małego rogu” z Daniela 7 i 8 rozdział oraz „bestii” i „Babilonu” z Objawienia (Dan. 8,9–13; 7,25; Obj. 13,1–8; 14,8; 17). Dawno temu, w pierwszych wiekach, ta odstępca moc starała się zepsuć tę prawdziwą ideę, która jest niezbędna dla sprawiedliwości przez wiarę.

Być może jego najskuteczniejszą metodą było wynalezienie doktryny o nieśmiertelności duszy ludzkiej, ponieważ uwierzył w nią prawie cały świat. Idea ta pochodzi z pogaństwa i została przyjęta przez chrześcijan z pierwszych wieków, którzy odeszli od nauczania Nowego Testamentu.

Fałsz ten wywarł niszczący wpływ na sprawiedliwość przez wiarę, ponieważ ją neutralizuje. Współczesne samozadowolenie, które przenika światowy kościół, pochodzi z popularnych fałszywych koncepcji Ewangelii, które są związane z tą pogańską ideą. (Nieśmiertelność jest tylko w Chrystusie, nadana przy zmartwychwstaniu. Nie jest ona wrodzona, nie ma jej poza Chrystusem. Zgubieni nigdy jej nie otrzymają).

Z łatwością możemy dostrzec, jak ta idea zwalcza prawdziwą wiarę. Jeśli dusza jest z natury nieśmiertelna, Chrystus nie mógł za nas umrzeć! W rzeczywistości, jeśli dusza jest z natury nieśmiertelna, nie może istnieć coś takiego jak śmierć, a Paweł mylił się mówiąc, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” (I Kor. 15,3). Chwalebna ofiara Chrystusa automatycznie sprowadza się do kilku godzin fizycznego i psychicznego cierpienia, podczas gdy On jest podtrzymywany nadzieją. W ten sposób pogańsko-papieska doktryna pomniejsza „szerokość i długość, i głębokość, i wysokość” miłości Chrystusa. Redukuje Jego agape do wymiarów ludzkiej miłości, motywowanej troską o siebie i nadzieją na nagrodę.

### **Fałszywe idee tworzą słabe doświadczenie**

Rezultatem jest rozmycie idei wiary do egocentrycznego poszukiwania bezpieczeństwa – poszukiwania nagrody w niebie. Najwyższa możliwa motywacja pozostaje również egocentryczna. Wszystkie pogańskie religie są egocentryczne w swoim

wydzwisku. Niewiele kościołów chrześcijańskich jest w stanie przezwyciężyć pogańsko-papieską doktrynę o nieśmiertelności duszy.

Pomimo ich wielkiej szczerości, tak długo, jak ludzkie umysły są zaślepione, nie mogą docenić wymiarów miłości objawionej na krzyżu, a w konsekwencji nie mogą w pełni docenić prawdziwej sprawiedliwości Nowego Testamentu przez wiarę. Rezultatem musi być powszechna letniość, duchowa duma, samozadowolenie i podporządkowanie się egocentryzmowi. Pod powierzchnią zawsze czai się strach jako motywacja. Odwrotna strona medalu, nadzieja na nagrodę, jest również motywacją dla samego siebie. Kiedy zniekształcamy samą wiarę, by stała się egocentryczna, Ewangelia zostaje sparaliżowana.

Luter, najlepiej jak potrafił w swoich czasach, rozumiał tę dynamikę wiary jako docenianie agape sercem, ale nie udało mu się w całkowicie uchwycić jej pełnego wymiaru. Po jego śmierci jego zwolennicy szybko powrócili do pogańsko-papieskiej koncepcji naturalnej nieśmiertelności. Większość popularnych idei usprawiedliwienia przez wiarę jest uwarunkowana tą koncepcją. Nie można zaprzeczyć, że niektóre osoby przejawiają szczere oddanie Chrystusowi, podczas gdy przyjmują fałszywą naukę o nieśmiertelności duszy, ale niektóre wyjątki tylko potwierdzają regułę. Ilekroć jakakolwiek pogańska idea przeniknie do kościoła jako takiego, pewnym rezultatem jest utrata gorliwości dla Chrystusa.

Ewangelia Nowego Testamentu zaczyna rozluźniać więzy, które trzymały nas z tymi przegranymi poglądami, aby na nowo odkryć to, co widzieli Paweł i apostołowie. Przesłania trzech aniołów z czternastego rozdziału Objawienia zapowiadają to przywrócenie prawdy.

Wniknijmy głębiej w nowotestamentową ideę Dobrej Nowiny.

## Jeśli nie możesz tego zrozumieć, to nie jest to Ewangelia

Istnieją dwa przeciwstawne błędy, które są powszechnie popełniane w odniesieniu do przesłania Ewangelii:

(a) Wielu zakłada, że jest to to samo przesłanie, które słyszeli przez całe życie w kościele i na nabożeństwach. Prawie wszyscy w to wierzą i nikt poza ateistami i komunistami nie sprzeciwia się temu na poważnie. Ponowne zainteresowanie przesłaniem Ewangelii jest jak ponowne wynalezienie koła. Skąd ta ekscytacja?

(b) Przeciwny błąd polega na założeniu, że ponieważ Ewangelia jest inna, musi być trudną, złożoną zagadką teologiczną, którą niewielu może rozwikłać.

Oba pomysły są błędne. Wystarczy trochę pomyśleć, by zrozumieć dlaczego.

(a) Objawienie ukazuje „wieczną Ewangelię”, która idzie „do każdego narodu, plemienia, języka i ludu... donośnym głosem” i triumfuje w ostatecznym ruchu, który ma „wielką władzę” i oświeca „ziemię” swoją „chwałą” (Obj. 14,6–12; 18,1–4). Spośród wielu miliardów ludzi na naszej planecie, ponad 65% w ogóle nie jest chrześcijanami, a spośród tych, którzy twierdzą, że nimi są, tylko niewielki procent wydaje się demonstrować owoce Ewangelii czyli zmienione życie. Wielu z tych, którzy twierdzą, że są chrześcijanami, zakłada, że ich „doktryna” sprawiedliwości przez wiarę jest taka sama, jak ta nauczana w Biblii. Ale Księga Objawienia ukazuje również Chrystusa, który mówi swojemu kościołowi w naszych czasach, że są „biedni”, kiedy wyobrażają sobie, że są „bogaci” (Obj. 3,14–17).

Gdybyśmy rzeczywiście byli „bogaci” w naszym rozumieniu Ewangelii, czy świat nie usłyszałby już jej przesłania? Paweł mówi, że „Ewangelia... jest mocą Bożą ku zbawieniu”. Kiedyś wyrzuciła ona „świat do góry nogami”, gdy była głoszona w swej czystości. (Rzym. 1,16; Dz 17,6).

Ten rozdział ma również na celu wykazanie, że (b) nie może być prawdą. Przesłanie jest proste; nawet dziecko może je zrozumieć. Jediną trudnością jest to, że nasza głęboka ludzka pycha musi zostać odłożona na bok. Prawdziwa sprawiedliwość przez wiarę zawsze umieszcza chwałę człowieka w prochu, w tym chwałę, którą nauczyciele i kaznodzieje uważają za tak kuszącą.

Historia Bożego postępowania z Jego ludem dowodzi, że „to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym” (I Kor 1,27–29).

Dziecko może dostrzec i zrozumieć wyraźną różnicę między prawdziwą sprawiedliwością przez wiarę a jej sprytnymi podróbkami; mądrzy we własnych oczach nie mogą. Tylko ci, którzy „łakną i pragną sprawiedliwości [przez wiarę]”, mogą być nasyceni (Mat. 5,6).

### **Podstawową różnicą jest motywacja.**

Istnieją trzy motywy, którymi kierują się ludzie, by stać się chrześcijanami:

(a) Pragnienie zapewnienia sobie nagrody w niebie. Każdy z nas w naturalny sposób pragnie znaleźć się w niebie. Ten motyw nie jest zły, ale nie jest też skuteczny, ponieważ nie jest trwały. Szatan może znaleźć sposób, byśmy zapomnieli o tej ambicji. Jeśli nadzieja na nagrodę jest powodem, dla którego służymy Chrystusowi, zwodziciel wymyśli pokusę, która ostatecznie pokona to pragnienie. Wie, że mamy swoją cenę i będzie licytował, dopóki nie zmusi nas do poddania się. Zaprzedamy się dla jakiejś egocentrycznej motywacji, być może inspirowanej terrorem, wołąc wróbla w garści rzekomego cielesnego bezpieczeństwa niż dwóch w krzaku Bożych obietnic.

(b) Strach przed zgubą w piekle. Jest to druga strona tego samego medalu. To naturalne, że my również to odczuwamy.

„Przez bojaźń śmierci” jesteśmy „przez całe życie w niewoli” (Hebr. 2,15). Ten motyw również nie jest zły, ale nie może też wytworzyć prawdziwie bezinteresownego charakteru. On również zawiedzie pod wpływem silnej, kuszącej pokusy. Wiedząc, że mamy ostateczną „cenę”, szatan może przedstawić pokusę tak zakorzenioną w bardziej bezpośrednim strachu, że zniweluje ona przyszły strach przed zgubą.

Będzie to w końcu straszliwy test „znamienia bestii” (zob. Obj. 13,11–18; 14,9.10). Istnieje niebezpieczeństwo, że rzesze powierzchownych chrześcijan ulegną, jeśli nie otrzymają duchowej pomocy. Jest to powód specjalnego przesłania „trzeciego anioła” z czternastego rozdziału Objawienia.

(c) Pragnienie osobistych korzyści tu i teraz. To również jest naturalne i zrozumiałe. A jeśli prezentacja jest umiejętna, „sprzedawanie Boga” jak sprytni sprzedawcy, którzy zaspokajają potrzeby klientów, może przynieść ewangelizacyjne rezultaty, które wydają się dobre tu i teraz. Ale znowu, ta motywacja nie może przynieść nic więcej w pobożności niż to, co widzimy we współczesnej popularnej religii. Nawet jeśli ochrzczymy kolejny miliard ludzi z taką motywacją, nie przyspieszymy przyjścia Pana, ponieważ nie może to przygotować ludzi na Jego powrót.

### **Źródło letniego oddania**

To właśnie te motywy powodują na razie „laodycejską” letniość pobożności, a w końcu zmotywują nas do zaprzędania się naszemu bardzo sprytnemu wrogowi, gdy wymyśli on swoją ostateczną pokusę. Ten ostateczny sąd będzie surowy, gdy tłumy, które do tej pory wydawały się prawdziwym ziarnem, okażą się plewami porwanymi przez wiatr (por. Jer. 23,28; I Kor. 3,11–15)

Ewangelisci mogą być sprzedawcami, których technika jest zapożyczona z popularnych metod biznesowych: rozwin w swoim potencjalnym kliencie poczucie potrzeby, a następnie przekonaj go, że musi kupić twój produkt, aby zaspokoić tę potrzebę; pokaż mu, w jaki sposób twój produkt zaspokoi jego egocentryczne obawy. W obronie tej motywacji można

powiedzieć, że była ona często stosowana w przeszłości, nawet w czasach biblijnych. Nie oznacza to jednak, że przygotowuje ona ludzi na powrót Chrystusa.

Czy nie widzimy, co się dzieje? W centrum zainteresowania zawsze pozostaje ja, to kłopotliwe ego. Kolejne apele o spojrzenie na Jezusa zamiast na siebie, stają się próżnymi słowami. „Spojrzenie na Jezusa” powiązane wciąż jest z troską o siebie i niepewnością. W ten sposób głęboki korzeń strachu nie zostaje wyrzucony, a jedynie zakopany głębiej.

Natomiast motywem, do którego odwołuje się Ewangelia Nowego Testamentu, jest wiara inspirowana krzyżem. Jest to „doskonalsza droga”. Paweł mówi Galacjanom, że w jego nauczaniu „Jezus Chrystus został wyraźnie przedstawiony jako ukrzyżowany”. Ich reakcja była fenomenalna. Gdy słuchali, ich uszy zamieniły się w oczy i docenili znaczenie śmierci Syna Bożego za nich. Było to „słuchanie wiary” (I Kor. 2,1–4; Gal. 3,1–5). Paweł nauczył się gorzkiej lekcji podczas swojej prawie nieudanej służby w Atenach. Kiedy przybył do Koryntu, „postanowił nie znać wśród was niczego, oprócz Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”.

Apostołowie zaczęli od przedstawienia Bożego czynu w ofierze krzyża, a nie od ludzkiej potrzeby osobistego bezpieczeństwa. W ten sposób mogli ominąć zwykłe egocentryczne motywacje ludzkiego serca i odwołać się bezpośrednio do ukrytego poczucia zdumienia, podziwu i wdzięczności, jakie fantastyczna miłość Boga może wzbudzić w ludzkich sercach. Zdolność do reagowania jest wbudowana w każdego z nas, ponieważ Bóg każdemu dał miarę wiary (zob. Rzym. 12,3).

Tę „miarę” (greckie metron) może zilustrować moja Honda. Kupiłem standardowy model i sam zainstalowałem w nim radio. Chociaż radio nie było na wyposażeniu, z przyjemnością odkryłem, że pracownicy Hondy wbudowali w samochód „metron” lub możliwość odbioru radia. Przewidziano otwór na jego instalację, przygotowano nawet otwory na głośniki i dołączono przewody. Żaden człowiek nie rodzi się z już wbudowaną boską miłością – trzeba ją „ściągnąć i zainstalować”. Ale Bóg wbudował w nas zdolność uczenia się doceniania jej, abyśmy mogli ją otrzymać.

Zasianie takiego ziarna „słuchania z wiarą” zrodziło pierwszych chrześcijan, którzy nie byli letni. Wielu z nich poświęciło wszystko dla Tego, który poświęcił wszystko dla nich, śpiewając hymny, gdy szli na śmierć na arenach. Prawdziwe przesłanie Ewangelii przywraca motywację skoncentrowaną na Chrystusie. Wyraźnie rozróżnia między byciem „pod prawem” a byciem „pod łaską” (Rzym. 6,14.15).

### **„Pod prawem” kontra „pod łaską”**

Standardowe rozumienie słowa „pod prawem” to inaczej „pod potępieniem prawa”. Chociaż jest to prawdą, jest tak tylko częściowo. Kiedy Chrystus umarł, „skosztował śmierci za każdego człowieka”, płacąc karę za grzech każdego człowieka (Hebr. 2,9 KJV). W sensie prawnym wziął On już na siebie potępienie prawa, które było nam należne. W ten sposób popularny pogląd „pod prawem” zostaje zredukowany do nic nieznaczącego wyrażenia. Aby zrozumieć znaczenie bycia „pod prawem”, musimy odkryć znaczenie jego przeciwieństwa – bycia „pod łaską”.

Gdyby ktoś zaryzykował swoje życie, aby ocalić cię przed śmiercią, a ty zrozumiałbyś, jak straszne byłoby dla ciebie zginąć i jak wiele ten ktoś dla ciebie zaryzykował, zawsze czułbyś się zobowiązany wobec niego. Odczuwałbyś wdzięczność, która motywowałaby cię do zrobienia dla niego wszystkiego, co w twojej mocy. Nie myślałbyś o proszeniu go o nagrodę; chciałbyś mu sam ją dać.

Być „pod łaską” to być pod nową motywacją narzuconą przez docenienie miłości Chrystusa do nas. „Odtąd” nie możemy liczyć kosztów poświęcenia się dla Niego, ani nie możemy zadawać pytań o to, ile lub jak mało On od nas oczekuje, lub co najmniejszego możemy poświęcić, aby otrzymać naszą nagrodę.

Nasze dziecinne pytania, czy to lub tamto jest „grzechem, który powstrzyma nas od nieba”, stają się nieistotne i mało ważne. Zapominamy o naszym dążeniu do nagrody, ilości „gwiazd na swojej koronie”, a naszą troską jest pomoc w ukoronowaniu Jego na „Króla królów i Pana panów”.

Taka była motywacja, która przemawiała do pierwszych chrześcijan. „Czy Syn Boży oddał się za mnie, umierając jak przestępca na rzymskim krzyżu, doświadczając drugiej śmierci za mnie, jako opuszczony przez Boga? Pragnę odtąd żyć dla Niego!”. Rezultatem jest piękne, niezmierzone oddanie, całkowicie pozbawione egocentrycznego legalizmu (por. II Kor. 5,14.15; 11,23–30).

Bycie „pod prawem” jest tego prostym przeciwieństwem. Jest to: bycie pod poczuciem, że muszę to zrobić, lub powinienem być bardziej wierny, lub powinienem poświęcić się bardziej, lub powinienem zaprzestać tego złego nawyku, lub powinienem więcej czytać moją Biblię i modlić się, lub powinienem być bardziej świadomy, itp. Ponieważ podstawową motywacją takiego myślenia jest zawsze strach przed śmiercią, nadzieja na nagrodę w niebie lub poszukiwanie większego bezpieczeństwa tu i teraz.

W ten sposób motyw zdrowego życia „pod prawem” sprowadza się do poszukiwania dłuższego, szczęśliwszego życia dla naszej przyjemności tu i teraz, zamiast mieć jaśniejsze umysły i zdrowsze ciała, którymi moglibyśmy służyć Temu, który za nas umarł.

Żałuję, że napotykam kuszącą pokusę popełnienia cudzołóstwa. Jeśli odmówię z obawy przed opryszczką lub AIDS, albo z obawy przed tym, że pastor, rada kościelna lub moi przyjaciele się o tym dowiedzą, albo że moja żona się o tym dowie – postąpiłem właściwie, ale z niewłaściwego powodu. Byłaby to motywacja „zgodna z prawem”.

Albo jeśli powiem nie, tak jak Józef w Egipcie – „Jakże mógłbym dopuścić się tak wielkiej niegodziwości i zgrzeszyć przeciwko Bogu?” – ponieważ nie mogę znieść myśli o sprowadzeniu wstydu i hańby na Chrystusa, pomnożeniu Jego bólu, to jestem skrzepowany nową motywacją; jestem „pod łaską”.

### **Prostota usprawiedliwienia przez wiarę**

Czy usprawiedliwienie przez wiarę jest tylko prawnym orzeczeniem, które Bóg wydaje gdzieś tam, miliony lat świetlnych od nas? Czy nie ma ono żadnego związku z naszymi ludzkimi sercami? Czy kiedy podejmujemy decyzję o „przyjęciu

Chrystusa”, uruchamiamy niebiańską maszynę? Czy wtedy nasze imię zostaje wprowadzone do niebiańskiego komputera, a nasze wieczne świadczenia socjalne są zapisywane na naszym koncie? Jeśli tak, to wynikałoby z tego, że to nasza decyzja zapoczątkowała proces prawnego uniewinnienia. Może tu pojawić się element pychy; to my zainicjowaliśmy proces, który sprawił, że nasze zbawienie stało się skuteczne! Kiedy znajdziemy się w niebie, będziemy mogli chwalić się, że jesteśmy tam, ponieważ podjęliśmy „decyzję za Chrystusem”.

I to jest ostatni bastion legalizmu, który wydaje się tak trudny do rozpoznania dla świadomych chrześcijan. W przeciwieństwie do tego, Nowy Testament naucza, że święci są zbawieni, ponieważ Chrystus postanowił ich zbawić. Oni po prostu postanowili Mu się nie opierać!

W prawdziwej wierze nie może być pychy ani „chełpienia się”. Paweł zrozumiał, że wszyscy dzielimy winę „całego świata”, że „wszyscy zgrzeszyliśmy”, że wszyscy jesteśmy zaangażowani w grzech Adama. „Wszyscy podobnie zgrzeszyli” (Rzym. 3,19.23; 5,12). „Śmierć rozprzestrzeniła się na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”. Nikt z nas z natury nie jest lepszy od innych. Tak jak wszystkie lwy są z natury ludożercami, tak wszyscy ludzie są z natury w „nieprzyjaźni z Bogiem”, a ponieważ „każdy, kto nienawidzi swego brata, jest automatycznie mordercą”, wszyscy jesteśmy „tacy sami” – z natury winni ukrzyżowania Syna Bożego (Rzym. 8,7; I Jana 3,15). Tak mówi Paweł. Współczesny angielski pisarz wyraża tę prawdę w przenikliwy sposób:

„Zasadniczo istnieje tylko jeden grzech – bunt ludzkiej woli przeciwko woli Boga. W zakresie, w jakim moja własna wola jest zbuntowana, jest ona w zgodzie z każdym aktem morderstwa, gwałtu lub ucisku popełnionym tego dnia na świecie. Moje prywatne akty samolubstwa popełnione dzisiaj, choć mogą wydawać mi się trywialne, stawiają mnie jednak po stronie tych, których bardziej sensacyjne czyny okrucieństwa lub pożądania publicznie ogłaszają bunt ludzkiej woli. Doprowadzają mnie one do głębokiego, sympatycznego sojuszu z mordercą, oszustem i rozpustnikiem. Ja również, tak jak oni, jestem

w buncie. Ja także, podobnie jak oni, służę samemu sobie; być może nieco ostrożniej i subtelniej; będąc raczej bardziej wrażliwym niż oni na ziemskie koszty ekstrawagancji w takich sprawach – ale jaką uwagę Bóg zwraca na tę dodatkową nutę światowej ostrożności i subtelności? On patrzy dziś z wysokości na ludzkość zaangażowaną w posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo. Nie ma trzeciej możliwości, nie ma dyskretnego zachowywania ciszy pomiędzy chwalącymi lub bluźniącymi tłumami. W każdym czynie chwalimy lub bluźnimy”.

Ale jest też dobra wiadomość w tym, co mówi Paweł, a co na pierwszy rzut oka wygląda przygnębiająco. Jak wszyscy zgrzeszyli, tak wszyscy są „usprawiedliwieni darmo z Jego łaski”. Niebiańska maszynieria już działa, na długo zanim podejmiesz „decyzję”, by służyć Panu! Skoro usprawiedliwienie jest „darmowe”, to każdy musi być w nie włączony; w przeciwnym razie nie mogłoby być darmowe.

Sam Bóg podjął inicjatywę – „Bóg ustanowił [Chrystusa], aby był prześlaniem przez Jego krew, (...) aby zademonstrować (...) Jego sprawiedliwość” (Rzym. 3,25 KJV). Zauważ, że to „krew” dokonuje prześlania.

Prześlanie to ofiara, która zmienia czyjąś wrogość lub wyobcowanie w przyjaźń. Nie ma sensu mówić, że ofiara Chrystusa prześlaga Ojca, ponieważ On już tak bardzo nas umiłował, że dał za nas Chrystusa. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał”. To On „wystawił” Chrystusa na krzyżu, aby gdy zostanie „wywyższony [...] [przyciągnął do siebie wszystkich ludzi] przez widok tej krwi (patrz Jan 3,16; 12,32).

Nie ma też sensu mówić, że krew jest w stanie prześlagać diabła lub go przekupić. On nadal jest naszym wrogiem. Kto zatem jest ubłagany przez tę krew? Niektórzy twierdzą, że dokonał się zimny legalistyczny manewr – zadość uczyniono prawu lub sprawiedliwość została wypełniona. Ale jakkolwiek prawdziwa jest ta legalistyczna koncepcja, Dobra Nowina mówi o czymś ciepłym i poruszającym serce. Prawo czy sprawiedliwość są abstrakcyjnymi bytami, które nie mają serc zdolnych do odczuwania. To my mamy serca, które czują i potrzebują pojednania. Jesteśmy prześlani, poruszeni widokiem tej „krwi”.

Kiedy grzesznik przestaje się opierać i pozwala, by jego dumne ludzkie serce zostało stopione przez krzyż, zostaje pojednany z Bogiem, a to oznacza, że się zmienia. Teraz następuje usprawiedliwienie przez wiarę. Jest to proces, który czyni go w pełni posłusznym prawu Bożemu. W przeszłości był nieposłuszny i samolubny. Co prawda nadal ma grzeszną naturę, ale teraz działa wiara, a on nie spełnia tych samolubnych impulsów. Ukrzyżował je. Nie jest już samolubny. Nie myśli o nagrodzie dla siebie. Wcześniej był niewolnikiem samolubnego strachu i grzechu, teraz jest niewolnikiem miłości Chrystusa i przyłącza się do Pawła, który mówi: „Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas” (II Kor. 5,14 KJV). To właśnie oznacza być „pod łaską”. On zwycięża „tak jak” zwyciężył Chrystus.

### **Dzieło, którego dokonuje usprawiedliwienie przez wiarę**

(a) Sprawia, że wierzący staje się posłuszny prawu Bożemu, nie poprzez wykorzenienie jego grzesznej natury, ale poprzez umożliwienie mu zwycięstwa nad nią.

Biblia mówi, że Bóg usprawiedliwia bezbożnych (Rzym. 4,5). Nie oznacza to, że pomija On wady grzesznika, tak że jest on uważany za sprawiedliwego, podczas gdy w rzeczywistości jest niegodziwy; ale oznacza to, że czyni tego człowieka „wykonawcą prawa” (Rzym. 2,23; Jak. 4,11). Kiedy Bóg ogłasza bezbożną osobę sprawiedliwą, staje się ona posłuszna. Nie tylko w sposób zewnętrzny, tak aby jego zachowanie było zgodne, podczas gdy wewnętrzne serce pozostaje niegodziwe. Serce zostaje pojednane z Bogiem! Dlatego nie może być wyższego stanu niż usprawiedliwienie. Czyni ono wszystko, co Bóg może uczynić dla człowieka, z wyjątkiem uczynienia go nieśmiertelnym, co następuje dopiero przy zmartwychwstaniu. Oczywiście wiara i poddanie się Bogu są nieustannie ćwiczone, aby zachować sprawiedliwość – aby pozostać posłusznym.

Słowo Boże, które głosi sprawiedliwość, rodzi sprawiedliwość. Kiedy grzesznik wierzy i przyjmuje to słowo do swojego serca przez wiarę, sprawiedliwość Boża zaczyna przynosić

owoce w jego życiu. A ponieważ z serca pochodzą sprawy życia, wynika z tego, że w ten sposób rozpoczyna się w nim nowe życie, które jest życiem w posłuszeństwie Bożym przykazaniom. Uświęcenie jest trwającym całe życie procesem duchowego wzrostu i dojrzałości, ale nigdy nie staje się „tytułem” do nieba. Tym „tytułem” pozostaje usprawiedliwienie przez wiarę; „sprawnością” jest uświęcenie.

(b) Zbawcza wiara jest potężna.

Zwykłą definicją wiary jest „zaufanie”, egocentryczne ćwiczenie woli w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Ufamy policji, ponieważ boimy się chodzić po ulicach bez niej; ufamy bankowi, ponieważ boimy się sami ukryć gdzieś nasze pieniądze; ufamy firmie ubezpieczeniowej, ponieważ boimy się, że nasz dom może spłonąć lub nasz samochód może zostać rozbity i zostaniemy bez pieniędzy na nowy. W każdym przypadku zaufanie opiera się na wewnętrznym strachu przed osobistą stratą. Czy wiara w Chrystusa jest również egocentryczna?

Wiara Nowego Testamentu taka nie jest. Kiedy apostołowie chcieli mówić o zaufaniu, mieli gotowe greckie słowa wyrażające tę ideę: *peitho* lub *elpizo*. Nigdy jednak nie mylili wiary z egocentrycznym zaufaniem. Dla nich wiara była ludzką wdzięcznością za wspaniałą miłość objawioną przez Chrystusa na krzyżu (Jan. 3,16; Gal. 5,6 itd.). Oczywiście wiara zawiera element zaufania, ale jest to tylko kawałek tortu, a nie całość. W prawdziwej wierze nie ma nic samolubnego!

(c) Prawdziwe usprawiedliwienie przez wiarę nie ma znaczenia, jeśli nie doceniamy bliskości Chrystusa.

Pierwsi apostołowie wyraźnie rozumieli, w jaki sposób Chrystus przyjął naszą naturę. Jednak w następnych stuleciach niektórzy, którzy sprzeciwiali się Dobrej Nowinie, starali się wypędzić Go z dala od nas, odcinając Jego genetyczne dziedzictwo naszej natury. Rzymskokatolicki dogmat o Niepokalanym Poczęciu usiłuje odsunąć Go od nas, deklarując, że Jego matka, Maria Dziewica, została „odseparowana” od rasy ludzkiej. (Zostanie to dokładniej omówione w rozdziale 10).

Biedne upadłe istoty ludzkie nie mają siły spoczywającej w ich ciele, która umożliwiłaby im przestrzeganie prawa Bożego. Dlatego Bóg przypisuje wierzącym sprawiedliwość Chrystusa, który został stworzony „na podobieństwo grzesznego ciała”, aby „sprawiedliwość prawa” mogła być wypełniona w ich życiu (Rzym. 8,3.4). Chrystus przyjął na siebie ludzką naturę i przypisuje i przekazuje swoją własną sprawiedliwość tym, którzy wierzą, to znaczy, którzy doceniają Jego ofiarę. „Zjednoczenie z Chrystusem” staje się więc czymś więcej niż tylko teologiczną formułą.

Nowotestamentowe usprawiedliwienie przez wiarę daje nadzieję beznadziejnym, siłę słabym, życie umarłym w grzechu. Ale czy ta prawda nie popada przypadkowo w błąd rzymskokatolickiego poglądu, który mówi, że usprawiedliwienie jest zasługą, „czynieniem sprawiedliwym”? Te dwa poglądy różnią się od siebie jak dzień i noc. (Omówienie tych kontrastów znajduje się w Dodatku).

Wieczna Ewangelia z Objawienia rozdziału czternastego przebija się przez wieki katolickiej i protestanckiej mgły, ukazując jaśniejszy obraz rozświetlonej słońcem prawdy Nowego Testamentu.

### **Jak Dobra Nowina przenika przesłanie (z Ob. 14 r.)**

Tak zwana „ewangelia” bez Dobrej Nowiny jest fałszywa. Przesłaniem apostołów jest „radosna nowina” (zob. Dz. 13,32–34). Nie dawało to ludziom fałszywej pewności polegającej na ich osobistym doświadczeniu. Ciężarem ich przesłania było to, jak wierny jest Bóg, kiedy Mu ufajmy. (Zobacz na przykład List do Rzymian 8,26–39).

Naszym problemem jest wyobcowanie od Boga z powodu poczucia winy i zniekształconego obrazu Jego charakteru. Kłopoty i rozczarowania budzą w nas złe uczucia. Dlaczego On nie robi więcej, aby nam pomóc? Paweł błagał: „Pojednajcie się z Bogiem”, uwierzcie w prawdę o Jego charakterze, pozwólcie, by krew Chrystusa obmyła was do czysta, niech wasza wrogość

zostanie uleczone, a wasza wina zgładzona (II Kor. 5,20). Wtedy wiara może zacząć działać, tworząc potężne dzieła sprawiedliwości w życiu.

Teraz nadszedł czas, aby „przystąpić odważnie do tronu łaski”, gdzie z pewnością znajdziemy łaskę, która pomoże nam w potrzebie, ponieważ potrzebę tę odczuł nasz Zbawiciel w samym czasie potrzeby (zob. Hebr. 4,14–16). Ta sama pokusa, która dotyka ciebie, dotyka Jego. Jego rany są zawsze świeże, a On zawsze żyje, by wstawiać się za tobą.

Bez względu na to, jak bardzo szatan walczy przeciwko nam, atakując nas tam, gdzie ciało jest najsłabsze, możemy pozostać w cieniu Wszechmogącego i być napełnieni pełnią Bożej siły.

Dlaczego słońce nie zsuwa się ze swojego miejsca? Potężne słowo Zbawiciela utrzymuje słońce w tym miejscu i sprawia, że podąża ono swoim kursem. Ta sama moc podtrzymuje wierzących w Jezusa.

Tak więc Ewangelia nie kładzie nacisku na to, co musimy zrobić, aby być zbawionymi, ale na to, w co musimy wierzyć. A w co musimy wierzyć? Zawsze w Dobrą Nowinę.

W przebaczeniu zawarta jest szczególna moc. Zyskujemy bardzo mało szacunku dla samych siebie, będąc jedynie ułaskawionymi. Jeśli wszystko, co Bóg dla nas robi, to przebaczenie lub usprawiedliwienie naszych grzechów, nadal musimy nosić to zanieczyszczenie głęboko w naszych duszach.

Ale „krew nowego przymierza (...) jest przelana za wielu na odpuszczenie grzechów”. Mają one zostać „wymazane”. Prawdziwe przebaczenie uczyni coś więcej niż tylko odpuszczenie nam grzechów. Ono „oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (Mat. 26,28; Dz. 2,38; 3,19; I Jana 1,9; 2,1.2). Boże przebaczenie nie jest jedynie aktem sądowym, dzięki któremu Bóg uwalnia nas od potępienia. Jest to nie tylko przebaczenie grzechu, ale także uwolnienie od grzechu.

Większość ludzi, którzy przeczytali poniższy fragment, przeczytała go od tyłu, zamieniając w ten sposób Dobrą Nowinę w złą nowinę:

„Gdyż ciało pożąda [walczy] przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili

[nie możecie czynić, KJV] tego, co chcecie. tego, co chcecie” (Gal. 5,17).

Powszechnie przyjmuje się, że Paweł mówi, iż nigdy nie można czynić dobrych rzeczy, które chciałoby się czynić, nawet z pomocą Ducha Świętego. Zauważmy jednak, że we właściwym kontekście Paweł ma na myśli to, że Jego moc jest o wiele silniejsza niż moc ciała, tak że nie możemy czynić złych rzeczy, do których skłania nas nasza grzeszna natura.

Poprzedni werset jasno pokazuje to połączenie i przekazuje fantastyczną Dobrą Nowinę: „Mówię więc: Postępujcie według Ducha, a nie spełnicie pożądliwości ciała”. Kolejny werset jeszcze bardziej podkreśla tę Dobrą Nowinę: „Jeżeli zaś postępowaniem waszym kieruje Duch Święty, to już nie znajdujecie się w niewoli Prawa” (UBG).

### **Jeszcze lepsze wieści: Ludzie przygotowują się na przyjście Chrystusa**

Istnieje prawdziwy aspekt Ewangelii, któremu w ostatnich latach powszechnie się sprzeciwiano. Sama możliwość przezwyciężenia przez ludzi wszelkiego grzechu, aby mogli być gotowi na przyjście Chrystusa, została wyciszona, a nawet zanegowana i wyśmiana. Często potępiano ją jako herezję „perfekcjonizmu”.

Ale Biblia jest jasna:

„Łaska Boża, która przynosi zbawienie, objawiła się wszystkim ludziom. Uczy nas mówić ‘Nie’ bezbożności i światowym namiętnościom oraz prowadzić życie pełne samokontroli, prawe i pobożne w obecnym wieku, podczas gdy czekamy na błogosławioną nadzieję – chwalebne pojawienie się naszego wielkiego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej niegodziwości i oczyścić dla siebie lud, który jest Jego własnością, chętny do czynienia tego, co dobre”.

Objawienie uzupełnia tę „błogosławioną nadzieję”, opisując ludzi, którzy „idą za Barankiem, dokądkolwiek On idzie... Są nienaganni” (Tyt. 2,11–14; Obj 14,4.5 NIV).

Pismo Święte naucza, że ci, którzy oczekują „tej błogosławionej nadziei”, będą prawdziwie, a nie rzekomo, „zachowywać przykazania Boże i wiarę Jezusa” (Obj. 14,12). Ten chwalebny rezultat zostanie osiągnięty przez sprawiedliwość przez wiarę, a nie przez skoncentrowany na ego program uczynków.

W niejasnym tekście Biblii ukryta jest obietnica Dobrej Nowiny, która nie może się nie spełnić: „Do dwóch tysięcy trzysetu dni, potem świątynia będzie oczyszczona” (Dan. 8,14 KJV). Proroctwo to, wzmocnione i uzupełnione przesłaniem z Listu do Hebrajczyków w Nowym Testamencie, opisuje szczególne dzieło niebiańskiego Arcykapłana w kosmicznym Dniu Pojednania „za dni siódmego anioła, gdy zacznie trąbić” Obj.10,7; zob. Hebr. 8,9.10). To oczyszczenie świątyni jest dziełem, które rozpoczęło się w 1844 roku, pod koniec tego proroczego okresu.

Popularna „sprawiedliwość przez wiarę” nie wie nic o oczyszczeniu niebiańskiej świątyni, nic o szczególnym Dniu Pojednania. Idea specjalnego przygotowania serca na powrót Chrystusa jest słabo, jeśli w ogóle, pojmowana.

Przesłanie Ewangelii Nowego Testamentu wskazuje na pomyślne rozwiązanie wielkiego boju toczonego od wieków między Chrystusem a szatanem. Bóg znajduje lud chętny do pełnej współpracy z Nim w dniach ostatecznych. Dobra Nowina jest taka, że Chrystus jako niebiański Arcykapłan oczyszcza swoją świątynię. Nie do nas należy to zadanie. Naszą rolą jest współpracować z Nim, pozwolić Mu to zrobić i przestać przeszkadzać Jego Duchowi Świętemu, który nieustannie działa, aby odciągnąć nas od samolubstwa i grzechu oraz przygotować lud na Jego rychły powrót.

## Czego Chrystus dokonał na swoim krzyżu?

Kiedy Jezus umarł na krzyżu, czy uczynił zaledwie wstępne postanowienie, dzięki któremu coś może być dla nas zrobione, jeśli najpierw wykonamy naszą część? Czy też rzeczywiście uczynił coś dla „wszystkich ludzi”? Musimy teraz ponownie spojrzeć na ten „cudowny krzyż” i dostrzec coś, co wróg naszych dusz chce, abyśmy przeoczyli.

Tak, On z pewnością uczynił coś dla każdej ludzkiej duszy, coś więcej niż zwykłe postanowienie. Biblia często zapewnia nas, że On „jest przebłaganiem za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata.” (I Jana 2,2 UBG). Tak jak „wszyscy zgrzeszyli”, tak wszyscy są „usprawiedliwieni darmo z Jego łaski” (Rzym. 3,23.24). „Bóg bowiem był w Chrystusie, jednając świat z samym sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów” (II Kor. 5,19 UBG). Jezus przyszedł, aby „zakosztować śmierci za każdego człowieka” (Hebr. 2,9 KJV). Dzięki Jego „sprawiedliwemu działaniu dar przyszedł do wszystkich ludzi, skutkując usprawiedliwieniem życia” (Rzym. 5,18 KJV).

Powszechną ideą jest to, że ofiara Chrystusa jest tylko warunkowa, to znaczy, że nie działa dla nikogo, chyba że ktoś najpierw coś zrobi i „przyjmie Chrystusa”. Zgodnie z tą popularną ideą, Jezus stoi z tyłu z założonymi rękami, czekając, aż grzesznik zdecyduje się Go „przyjąć”. Innymi słowy, zbawienie jest niebiańskim procesem, który pozostaje nieważny, dopóki nie podejmiemy inicjatywy. Podobnie jak pralka w pralni samoobsługowej, zostało ono zapewnione, ale jest uzależnione od nas. Nie robi dla nas nic, dopóki nie wrzucimy monety.

Brzmi to rozsądnie, ponieważ tylko pozornie wyjaśnia, dlaczego wielu się gubi.

W przeciwieństwie do tego, Ewangelia, którą głosił Paweł, jaśniej w naszych tekstach cytowanych powyżej: (a) Chrystus nie ograniczył swojej ofiary, ponieważ próbując „śmierci za

każdego człowieka”, umarł „drugą śmiercią za każdego człowieka”, (b) Ponieważ „wszyscy zgrzeszyli”, więc „wszyscy” są „usprawiedliwieni darmo z Jego łaski”. Jest to prawne usprawiedliwienie, jak wkrótce zobaczymy. (c) Na mocy ofiary Chrystusa Bóg nie „przypisuje ich win” światu. Zamiast tego przypisuje je Chrystusowi. Dlatego właśnie żadna zgubiona osoba nie może cierpieć drugiej śmierci aż do czasu sądu ostatecznego, który może nastąpić dopiero po drugim zmartwychwstaniu (zob. Obj. 2,10; 20,6–14). I właśnie dlatego wszyscy możemy żyć nawet teraz. Nasze życie zostało kupione przez Niego. (d) „Cały świat” został odkupiony, gdyby tylko o tym wiedział, uwierzył i przestał opierać się łasce Bożej.

Każdy człowiek zawdzięcza swoje fizyczne życie, nawet to ziemskie życie i wszystko, co ma lub czym jest, Temu, który „umarł za wszystkich”. Niezależnie od tego, czy ktoś jest świętym, czy grzesznikiem, jeśli spożywa swój codzienny pokarm, jest karmiony ciałem i krwią Chrystusa. Oznacza to, że krzyż Golgoty jest wyciśnięty na każdym bochenku chleba. Odbija się w każdym źródle wody.

Kiedy grzesznik widzi tę prawdę i jego serce docenia jej rzeczywistość, doświadcza usprawiedliwienia przez wiarę. Usprawiedliwienie przez wiarę obejmuje zmianę serca. Jest ono tym samym, co przebaczenie. Przebaczenie w Nowym Testamencie jest czymś więcej niż zwykłym ułaskawieniem. Greckie słowo oznaczające przebaczenie oznacza usunięcie grzechu z serca, odzyskanie serca.

### **Jak działa usprawiedliwienie przez wiarę**

W ten sposób wierzący, który praktykuje prawdziwą wiarę, staje się wewnętrznie i zewnętrznie posłuszny wszystkim przykazaniom Bożym. Sam Chrystus zbawił go i usprawiedliwił, ale jego wiara odpowiada i „działa przez miłość”. Jest to nowa zasada, która przenika każdy zakamarek ludzkiego serca, „podając wszelką myśl w niewolę Chrystusowi (...) [aby] posłuszeństwo było całkowite” (II Kor 10,5.6 KJV).

Taka wiara, jeśli nie jest utrudniona i zanieczyszczona błędem, rozpocznie się w chwili, gdy grzesznik zdecyduje się odpowiedzieć na nią, wtedy wzrośnie do takiej dojrzałości i mocy, że człowiek będzie przygotowany na powrót Chrystusa. Jest to „Wieczna Ewangelia”, którą znajdujemy w Księdze Objawienia 14,6–14 i która jest głoszona całemu światu tuż przed powrotem Jezusa.

Czy to oznacza, że wszyscy zostaną zbawieni? Nie, nie wszyscy zostaną zbawieni. Ale powód jest głębszy niż to, że zgubieni nie byli wystarczająco sprytni lub szybcy, aby przejąć inicjatywę. W rzeczywistości sami będą opierać się i odrzucać zbawienie „dobrowolnie” już im ofiarowane w Chrystusie. Bóg podjął inicjatywę, aby zbawić „wszystkich ludzi”, ale ludzie mają możliwość, aby udaremnić i zawetować to, co Chrystus już dla nich osiągnął i odrzucić to, co faktycznie zostało złożone w ich ręce.

Niemniej jednak będą tacy, „resztką”, którzy odpowiedzą całym sercem. Chrystus „ujrzy trud swojej duszy i będzie nasycony. Mój sprawiedliwy Sługa swoim poznaniem usprawiedliwi wielu” (Obj. 12,17; Izaj. 53,11).

Możemy pielęgnować nasze wyobcowanie od Niego i naszą nienawiść do Jego sprawiedliwości, aż zamknjemy przed sobą bramę niebios. To smutne. Ale to nie jest konieczne. Zgodnie z koncepcją Ewangelii, ci, którzy w końcu są zbawieni, są zbawieni dzięki Bożej inicjatywie; ci, którzy są zgubieni, są zgubieni z własnej inicjatywy.

Nawet dar wiary jest udzielany każdemu człowiekowi, tak jak Chrystus udzielił się każdemu człowiekowi (Rzym. 12,3). Co zatem może uniemożliwić każdemu człowiekowi zbawienie? Odpowiedź brzmi: Nic, z wyjątkiem faktu, że nie wszyscy ludzie zachowają wiary, którą dał im Bóg. Gdyby wszyscy ją zachowali, wszyscy byliby zbawieni.

Wynika z tego, że nie ma najmniejszego powodu, dla którego wszyscy, którzy kiedykolwiek żyli, nie mieliby być przeznaczeni do życia wiecznego, chyba że nie chcieliby tego. Chrystus umarł za wszystkich. Tak wielu odrzuca jednak ten dar.

Według Jezusa, jedynym grzechem, za który można zginać, jest niedocenianie i nie przyjmowanie Jego łaski. Tym właśnie

jest niewiara – przyjmowaniem jej na próżno. „Kto nie wierzy, już jest potępiony.. Na tym polega potępienie, że światłość przysłała na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość”. (Jan 3,17–19).

Jak to możliwe, że krzyż widnieje na każdym bochenku chleba, i nawet niewierzący grzesznicy cieszą się życiem dzięki ofierze Chrystusa? Jako Baranek „zabity od założenia świata”, On prawdziwie „życie (...) wydobył na jaw przez Ewangelię” (Obj. 13,8; II Tym. 1,10). Rasa ludzka była tak zdegradowana w czasach Imperium Rzymskiego, że ludzkość ostatecznie zniszczyłaby samą siebie, gdyby Chrystus nie przyszedł w „pełni czasu” (Gal. 4,4).

Nawet niegodziwcy czerpią dziś swój następny oddech dzięki krzyżowi Chrystusa, choć nie wiedzą o tym fakcie. Nikt nie może zaznać chwili radosnego śmiechu, jeśli nie wie, że została za niego zapłacona cena przez Tego, na którego zostało złożona „kara za nasz pokój” i przez którego „zostaliśmy uzdrowieni” (Izaj. 53,5 KJV). Jest to inny sposób powiedzenia, że dla „wszystkich ludzi” przyniósł On „życie”, przypisując sobie ich winy, a dla tych, którzy wierzą i doceniają Jego krzyż, przyniósł także „nieśmiertelność” (II Tym. 1,10).

Paweł raduje się z wielkiego dzieła, którego Chrystus dokonał na swoim krzyżu: „Tak więc, jak przez przestępstwo jednego na wszystkich ludzi spadł wyrok ku potępieniu, tak też przez sprawiedliwość jednego na wszystkich ludzi spłynął dar ku usprawiedliwieniu dającemu życie” (Rzym. 5,18). Jest to tak zdumiewające stwierdzenie, że ludzie zmagają się z nim od wieków. Istnieją cztery sposoby jego interpretacji:

(a) Pogląd kalwiński sugeruje, że Paweł nie powiedział tego całkiem poprawnie – „darmowy dar... skutkujący usprawiedliwieniem życia” przyszedł tylko na wybranych, a nie na „wszystkich ludzi”. Albo, że niewybrani są tak nieistotni, że nie są włączeni do tych „wszystkich ludzi”. Ale sam tekst zaprzecza temu pogładowi.

(b) Pogląd uniwersalistyczny wyjaśnia, że ci „wszyscy ludzie” muszą w końcu zostać zbawieni. Jednak Biblia często mówi wyraźnie, że ostatecznie niektórzy wybiorą zgubę.

(c) Popularny pogląd armiański sugeruje również, że Paweł nie powiedział tego całkiem poprawnie – „darmowy dar... skutkujący usprawiedliwionym życiem w rzeczywistości nie przyszedł na „wszystkich ludzi”. Chrystus zapewnił jedynie, że może on nadejść, jeśli ludzie najpierw zrobią coś właściwego. Dopóki nie aktywują niebiańskiego procesu, nic się nie stanie. Podobnie jak pralka w pralni samoobsługowej jest tylko bezczynnym urządzeniem, ponieważ potrzebuje monet by działać. Pogląd ten jest powszechnie wyznawany, ponieważ powierzchownie wyjaśnia, dlaczego tak wielu się zgubi – bo nie podjęli inicjatywy, aby wrzucić monety do pralki. Pogląd ten jest jednak sprzeczny z tym, co powiedział Paweł.

(d) Pogląd Pawła jest o wiele lepszą Dobrą Nowiną. Powiedział on dokładnie to: Chrystus jako „ostatni Adam” odwrócił całe zło wyrządzone przez pierwszego Adama. I tak jak „wszyscy ludzie” zostali potępieni przez grzech Adama, tak „wszyscy ludzie” zostali prawnie usprawiedliwieni przez ofiarę Chrystusa. On już skosztował śmierci za „każdego człowieka”. On jest prześlaniem za grzechy „całego świata”. Nikt nie mógłby zaczerpnąć następnego oddechu, gdyby jego grzechy nie zostały już przypisane Chrystusowi, ponieważ nikt, ani święty, ani grzesznik, nie mógłby ponosić swojej pełnej winy nawet przez chwilę i nadal żyć. Ale ludzka niewiara może zanegować usprawiedliwienie, które już zostało nam dane.

W ten sposób Chrystus uczynił coś więcej niż tylko zapewnił możliwość zbawienia, które staje się realne tylko wtedy, gdy uda nam się zrobić wszystko właściwie. Tak jak potępienie przyszło na wszystkich, tak usprawiedliwienie przychodzi na wszystkich. Nowa Biblia Angielska wyraża to jasno:

„Postępowanie sądowe, w następstwie jednego przestępstwa, wydało wyrok potępienia, ale akt łaski, w następstwie tak wielu występków, wydał wyrok uniewinniający.... Wynika z tego, że tak jak skutkiem jednego występku było potępienie dla wszystkich ludzi, tak skutkiem jednego sprawiedliwego czynu jest uniewinnienie i życie dla wszystkich ludzi (Rzym. 5,16.18, NEB).

Fakt, że usprawiedliwienie jest darem, jest dowodem na to, że nie ma wyjątku. Gdyby dotyczyło tylko tych, którzy mają jakieś specjalne kwalifikacje, to nie byłby to dar.

Dlatego w świetle krzyża nawet „zaniedbanie” „tak wielkiego zbawienia” jest jego odrzuceniem. Jest to niewiara. W ten sposób zgubiona osoba potępia siebie przed wszechświatem i nie nadaje się do życia wiecznego. Zamyka sobie drogę do nieba

Prawdziwa Dobra Nowina jest o wiele lepsza, niż nam się wydaje. Nasze zbawienie nie zależy od naszego sprytu w podejmowaniu inicjatywy; zależy ono od naszej wiary w to, że Bóg podjął inicjatywę zbawienia nas. On wybrał wszystkich do zbawienia.

### **Skandaliczność Boga szukającego człowieka**

Nie ma przypowieści o zagubionej owcy, która musi odnaleźć drogę powrotną do pasterza, ale jest przypowieść o Dobrym Pasterzu, który szuka swojej zagubionej owcy. Starożytni poganie byli zgorszeni nauczaniem apostołów, że Bóg nie czeka, aż człowiek Go poszuka, ale że On już szuka człowieka (Łuk. 15,3–10; 19,10; J 4,23; Rzym. 10,6–8.10–13). Kobieta z przypowieści Chrystusa nie czekała, aż jej zagubiona srebrna moneta się znajdzie; szukała jej, aż ją znalazła. Syn marnotrawny wrócił do domu tylko dlatego, że pamiętał i został przyciągnięty przez miłość ojca. Inicjatywa zawsze należała do ojca, a syn tylko na nią zareagował (Zobacz Łuk. 15,4–32).

Biblia naucza, że nie jest naszym zadaniem inicjowanie „relacji” z Chrystusem, ponieważ to On zainicjował relację z nami. Naszym zadaniem jest w nią uwierzyć, pielęgnować i doceniać.

Nie jest też do końca prawdą stwierdzenie, że nasze zbawienie zależy od utrzymywania relacji z Panem. Dobry Pasterz szuka swoich owiec „dopóki ich nie znajdzie” (Łuk. 15,4). Innymi słowy, On chce, abyś był zbawiony bardziej niż ty chcesz być zbawiony. Nie męczy się, ani nie zniechęca, tak jak my z powodu naszej niewiary.

Twoje zbawienie zależy od tego, czy uwierzysz, że On kocha cię tak bardzo, że utrzyma tę relację, dopóki Go sam nie odrzucisz.

Przestań opierać się prowadzeniu i natchnieniu Ducha Świętego, który nazywany jest „Pocieszycielem”. To On przekonuje nas o grzechu i stara się zmotywować nas do porzucenia go. Jest powołany, by przyjść i usiąść obok nas i nigdy nas nie opuścić (Jana 14,16–18; 16,7–13). Nasze oddanie jest zawsze odpowiedzią na Jego gorliwą, inicjującą i nieustającą miłość.

Innymi słowy, ujmując przesłanie Ewangelii w bardzo prostych słowach, możemy powiedzieć, że zbawienie zależy od wiary. Naszym zadaniem nie jest wspinanie się do nieba lub schodzenie do piekła w poszukiwaniu Jezusa, jakby się przed nami ukrywał, ale uznanie, że On nas odnalazł przez „słowo wiary, które głosimy” (por. Rzym. 10,6–8). Trzeba być bardzo zatwardziałym, by nie powiedzieć „Dziękuję”, gdy uświadomię sobie, jak Dobry Pasterz ocalił mnie od horroru piekła tu i teraz, a w końcu od drugiej śmierci. Nie opieraj się ani nie odrzucaj Jego wybrania.

Kiedy zadajemy biblijne pytanie: „Co muszę zrobić, aby być zbawionym?”, musimy pozwolić Biblii udzielić odpowiedzi. Odpowiedź nie brzmi: „Rób to i rób tamto; wstawaj wcześniej; studiuj mocniej i módl się więcej; składaj więcej świadectw; poświęcaj się bardziej; osiągać więcej celów; opanuj więcej technik; idź na więcej seminariów”. Prawdziwa odpowiedź brzmi: „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój” (Dz 16,30.31). Biblia nie naucza herezji. Ta „wiara” jest rodzajem, który działa i oczyszcza duszę.

Kluczem do uporania się z naszymi trudnościami jest zrozumienie, co to znaczy wierzyć. Głupotą jest pozwalanie szatanowi na wyparcie prawdziwego słowa „wiara” poprzez jego podróbki, tak abyśmy odwrócili się od prawdziwej sprawiedliwości przez wiarę i powrócili do subtelного programu uczynków.

### **Ludzie wciąż mają problemy z Dobrą Nowiną**

Czy Biblia nie mówi nam, że naszym zadaniem jest „szukać Pana”? Czy starotestamentowe teksty o „szukaniu Pana” są sprzeczne z nowotestamentową przypowieścią Jezusa o Dobrym Pasterzu, który nas szuka?

Błędem jest przekręcanie tekstów Starego Testamentu tak, by zaprzeczały jasnym słowom Jezusa. Jezus przyszedł, aby objawić „łaskę, która obfituje” (II Mojż. 21,24; Mat. 5,38–42; Rzym. 5,20). Musimy to zrozumieć, w przeciwnym razie na zawsze pograżymy się w subtelnej formie legalizmu.

W Nowym Testamencie nie ma nic, co sugerowałoby, że Zbawiciel czeka obojętnie, aż zagubiona owca w jakiś sposób odnajdzie drogę powrotną. Gdyby tak było, owce miałyby się czym chwalić. Nawet teksty Starego Testamentu, które wydają się sprawiać takie pierwsze wrażenie, nie czynią tego, gdy są czytane w kontekście.

Spójrzmy na Izajasza 55,6: „Szukajcie Pana, dopóki można Go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!”. Brzmi to tak, jakby Izajasz zaprzeczał Jezusowi! Ale przyjrzyjmy się bliżej. Hebrajskie słowo przetłumaczone jako „szukać” (darash) nie oznacza przede wszystkim „szukać”, ale „zwracać uwagę” lub „pytać” (por. jego użycie w I Sam. 28,7). Izajasz mówi: „Zwróćcie uwagę na Pana, „póki jest blisko”. Prorok podkreśla Jego bliskość, a nie oddalenie.

Nie ma takiego stwierdzenia w Biblii, które ukazywałoby Boga jako obojętnie czekającego na to, aż obudzimy Go z letargu. Nasze „szukanie” jest zawsze przedstawiane jako odpowiedź serca na Jego inicjatywę szukania nas. Prawdziwa Ewangelia daje piękny i potężny powód do służenia Chrystusowi:

Miłość Chrystusowa przynagla nas, ponieważ tak sądzimy, że jeśli jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli; i że umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, odtąd nie żyli dla siebie, ale dla tego, który za nich umarł i zmartwychwstał (II Kor. 5,14.15, KJV)

Apostołowie głosili przesłanie orzeźwiająco odmienne od tego, które dziś zwykle nazywa się „ewangelią”. Oryginalny język sugeruje, że ci, którzy odczuwają miłość agape Chrystusa, nie mogą „odtąd” żyć dla siebie. Widzimy niezrównaną miłość Zbawiciela, a Jego widok przyciąga i ujarzmia nasze serca. Alienacja i bunt zostają uleczone.

## Wracając do korzeni

Czysta Ewangelia przynosi głęboki pokój i rośnie w sercu, które zostało uwolnione od ukrytego strachu, który ciąży nad nami od kołyski aż do grobu.

Czasami wściekłość lub gorycz wybucha z mrocznych głębin naszej podświadomości niczym wulkan, o którym myśleliśmy, że już wygaśł. Roztopiona lava wylewa się z głębokich podziemnych emocjonalnych ognisk.

Często tliły się one w nas od dzieciństwa, a może nawet od poczęcia – jak u dziecka, które zdaje sobie sprawę, że jest tylko owocem pożądania, lub niechcianej ciąży. Czy płód może w jakiś sposób dzielić gorycz swojej ciężarnej matki? Po urodzeniu niechciane dziecko może zastanawiać się: „Gdzie był Bóg, kiedy to się stało?”. Podobnie dziecko, którego rodzice nie zdawali sobie sprawy, jak niszczą jego poczucie zdrowego szacunku do siebie, szukając w nim winy lub wywierając presję, by zasłużyć na ich miłość. Wielu z nas dźwiga przytłaczający ciężar winy i alienacji, które wynikają z dziecięcych traum, za które w żaden sposób nie jesteśmy odpowiedzialni. Alkoholizm, narkomania, depresja konstytucjonalna, degradacja seksualna często mogą mieć swoje korzenie w niemowlęctwie. Niektórzy twierdzą, że homoseksualizm ma swoje źródło właśnie tam.

Są też traumy odrzucenia, które mogą zdewastować nasze dorosłe życie, takie jak śmierć współmałżonka lub, co gorsza, rozwód. Czy Ewangelia ma dla nas Dobrą Nowinę?

Tak – usprawiedliwienie przez wiarę! Daje ci pokój z Bogiem, tak jakbyś nigdy nie zgrzeszył, a co więcej, tak jakby nikt inny nigdy nie zgrzeszył przeciwko tobie. Rozwiązuje problem głębokiej goryczy, do której nie mogą dotrzeć nawet psychiatrzy. Umożliwia ci przebaczenie innym, ponieważ czujesz, że ich wina jest również twoją winą. I to wszystko „tylko dzięki łasce Bożej”.

Można nawet przebaczyć zaniedbującym rodzicom lub opiekunom, tym, którzy skrzywdzili nas w dzieciństwie, nawet rodzicom alkoholikom. Jest to praktyczne uzdrowienie zranionych emocji, zawsze wnika głębiej, a następnie łączące się z uświęceniem.

A posługę tę sprawuje Arcykapłan, który „został dotknięty naszymi słabościami”, jest obeznany z wszelkimi słabościami (Hebr. 4,15 KJV).

Najlepszym współczesnym tłumaczeniem słowa Arcykapłan jest Boski Psychiatra. Jest na służbie 24 godziny na dobę; nigdy nie bierze urlopu; i jest tak nieskończony, że poświęca ci całą swoją uwagę, jakbyś był jedynym pacjentem, którego ma.

## Czy Dobra Nowina może być zbyt dobra?

To poważne pytanie! Konwencjonalna mądrość od tysięcy lat skłania się ku odpowiedzi twierdzącej. Masy zawsze uważały, że Dobra Nowina jest niemożliwa. Jest to widoczne w fakcie, że zazwyczaj wybierają szeroką drogę, która prowadzi do zniszczenia, a unikają prostej i wąskiej drogi (drogi wiary), która prowadzi do życia wiecznego (Mat. 7,13,14) Jezus składa fantastyczną obietnicę: „Idąc na cały świat, głosicie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu... A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją” (Mar. 16,15.18).

Mateusz podaje inną wersję tego, co powiedział Jezus: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. A Jan dodaje to, co pamięta, że słyszał, jak Pan mówił, co jest jeszcze bardziej zdumiewające: „Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca” (Mat. 28,19.20; Jan 14,12).

Czy te obietnice są zbyt piękne, by mogły być prawdziwe? Dobra Nowina jest taka, że zostaną one spełnione, bez fanatyzmu i ekstremizmu, w chwalebnym ostatecznym przesłaniu ogłoszonym przez czwartego anioła z Objawienia 18,1–4. Jeśli Biblia jest prawdziwa, cały świat ma zostać „oświecony” chwałą potężnego przesłania. Nie byłoby sprawiedliwe, gdyby Chrystus powrócił, a nie wszyscy mieli możliwości wysłuchania go i przygotowania się na Jego przyjście.

Kluczem do spełnienia tych obietnic są dwa znaczące wyrażenia: (a) ludzie muszą „głosić Ewangelię”, a nie legalizm i nie

ludzką filozofię; oraz (b) spełnienie przyjdzie do tego, „kto wierzy we Mnie”. „Ewangelia Chrystusa... jest mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego, kto wierzy” (Rzym. 1,16). „Ten, kto wierzy we Mnie” oznacza „tego, kto ma prawdziwą wiarę”, taką, która przemienia życie. Innymi słowy, prawdziwa sprawiedliwość przez wiarę ma ogromną moc.

Lud Boży nie może być bezsilny w obliczu moralnych i duchowych plag, które dotyczą dzisiejsze społeczeństwo. Świat stoi w obliczu niekończących się ludzkich zaburzeń znanych obecnie jako uzależnienia: narkomania, alkoholizm, niewierność małżeńska, niemoralność seksualna, korupcja, kompulsywne zaburzenia odżywiania i powszechna depresja psychiczna. Stały i rosnący upadek ludzkiego ducha zbliża miliony ludzi do miejsca, w którym mogą być mentalnie niezdolni nawet do zrozumienia Wiecznej Ewangelii.

Biblia obiecuje odpowiednią moc, aby poradzić sobie z tymi tragicznymi potrzebami. Ta moc jest w Ewangelii. Duch Święty obiecał błogosławić swoją obecnością jej prawdziwe głoszenie; ale jeśli przesłanie jest zanieczyszczone legalizmem lub spirytualizmem, tak że w jakikolwiek sposób wypacza prawdziwą Ewangelię, do tego momentu błogosławieństwo Ducha Świętego jest zanegowane.

W międzyczasie Pan polecił „czterem aniołom”, aby „wstrzymali cztery wiatry” ludzkiej namiętności, „aż zapieczętujemy sługi Boga naszego” (Obj. 7,1–4). Zapieczętowanie opisane w Księdze Objawienia jest ostatecznym dziełem, które ma zostać wykonane przez Ewangelię.

Puszczenie tych „czterech wiatrów” to bardzo tragiczna rzecz, to całkowite załamanie się porządku społecznego, przyzwoitości, moralności, wierności, bezpieczeństwa ekonomicznego i politycznego. Biblia mówi, że będzie to „Babilon” spadający do morza jak kamień młyński, koniec wesel, świąt Bożego Narodzenia, zakupów, sportu, materialistycznych orgii, wakacji, zmysłowości (zob. Obj. 18). Już teraz widzimy wokół nas początek tego ostatecznego rozpadu porządku i moralności. Gangi terroryzują duże miasta, a policja jest coraz bardziej sfrustrowana w swoich wysiłkach na rzecz

utrzymania choćby minimum bezpieczeństwa dla praworządnych obywateli.

Tymczasem specjalnym przesłaniem, które głoszą trzej aniołowie z Objawienia rozdział 14, jest „Wieczna Ewangelia” w kontekście kosmicznego Dnia Pojednania i oczyszczenia niebiańskiej świątyni. Niebo zajmuje się bardzo poważnymi sprawami – przygotowywaniem się na koniec.

Sprawa jest prosta: jeśli Jego lud będzie wiernie głosił to czyste przesłania Ewangelii, Pan obiecał, że zrobi wszystko, co w Jego mocy, aby powstrzymać eksplodujące zło na świecie. Ale jeśli nie będą wiernie głosić przesłania, które jako jedyne może przygotować ludzi na powrót Chrystusa, On nie będzie w stanie powstrzymać tych niemal eksplodujących globalnych sił zła. Samo głoszenie przesłania, które przygotowuje ludzi na śmierć, nie wystarczy. Tak czyniono we wszystkich minionych wiekach. Musi nadejść czas, gdy pojawi się przesłanie przygotowujące ludzi na Jego powtórne przyjście.

Z pewnością nigdy nie było Jego wołą, by I i II wojna światowa wywołały taki chaos i ból na świecie, a także okropności i przemoc, które są dziś tak powszechne w wielu krajach. Świat był głodny „Wiecznej Ewangelii” i nadal jest. Mówi się, że głodne zwierzęta walczą.

Bożym planem jest, aby Jego lud wywarł wielki wpływ na świat poprzez głoszenie wyjątkowego przesłania, które Niebo może w pełni poprzeć. Muszą być jak mały Dawid z pięcioma gładkimi kamieniami w obliczu Goliata, a odniosą taki sam sukces. Moc Ewangelii, która ma zapobiec tym burzom ludzkich i narodowych namiętności, ma tkwić w samym przesłaniu, a nie w instytucjach kościelnych, budżetach, bodźcach elektronicznych, sprytniej reklamie czy nawet organizacji.

Mówiąc o mocy, na świecie istnieje również wielu „uzdrowicieli wiary” i szarlatanów, którzy żerują na egocentrycznych motywacjach ludzi. Chrystus ostrzegł nas, że w dniach ostatecznych szatan udoskonali swoją sprytną technikę zwodzenia do tego stopnia, że nawet wierni chrześcijanie mogą być narażeni na wielkie niebezpieczeństwo bycia oszukanymi: „Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą

wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych”. (Mat. 24,24).

Objawienie dalej rozwija ten scenariusz, opisując tę moc, która „I czyni wielkie cuda, tak że i ogień z nieba spuszcza na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi przez cuda, jakie dano mu czynić na oczach zwierzęcia” (Obj. 13,13.14)

Jezus w swoim ostrzeżeniu zwraca uwagę na to, że ta światowa potęga (symbolizowana jako bestia) nie jest jakąś rażąco niechrześcijańską siłą, taką jak komunizm czy satanizm. Podaje się ona za chrześcijańską, jest bardzo popularna i dlatego ma ogromny potencjał zwodzenia. A ponieważ jest to ostatnia próba tuż przed powrotem Chrystusa, stawka jest wysoka. To fałszywy Chrystus! Nie będzie drugiego razu, aby cofnąć nasz błąd, jeśli zostaliśmy oszukani za pierwszym razem.

Nadszedł czas, aby przygotować się na tę próbę, upewniając się, że jesteśmy zakorzenieni i ugruntowani w tym, co Paweł mówi o „prawdzie Ewangelii” (Gal. 2,5.14).

Objawienie mówi nam, że ostateczny test będzie związany z prawdziwym zrozumieniem krzyża Chrystusa. „I oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, każdy, którego imię nie jest od założenia świata zapisane w księdze żywota Baranka, który został zabity” (Obj. 13,8). Baranek jest symbolem ukrzyżowanego Chrystusa.

Fałszywy Chrystus będzie umiejętnie wykorzystywał imiona i skojarzenia z Chrystusem z Biblii, ale jego charakter będzie inny niż Tego, który poświęcił się dla naszego odkupienia. Ten, kto naprawdę wierzy w Chrystusa, doceni Jego miłość (agape) do tego stopnia, że jego własna pycha zostanie upokorzona. Paweł mówi: „z Chrystusem jestem ukrzyżowany” (Gal. 2,20).

Rezultat? Wierzący w Chrystusa z radością poświęcą Mu wszystko i odtąd rozkoszować się będą posłuszeństwem wszystkim Bożym przykazaniom. Kochać będą Pana ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Tego doświadczenia zabraknie w „służbie” fałszywego Chrystusa. Pycha, miłość do samego siebie, arogancja i miłość do świata będą cechować jego podrobkę.

Szatan może czynić cuda, a nawet dawać swoim wyznawcom światło i moc, ale nie słodką miłość, radość i pokój. Jednak pod tą zaciemnioną prawdą znajduje się dobra wiadomość. Obecność podróbki dowodzi tylko, że oryginał gdzieś istnieje.

### **Jak czyste przesłanie Ewangelii może mieć moc**

Wszędzie, gdzie głosili pierwsi apostołowie, coś się działo – albo zamieszki, albo przebudzenie. Powodem, dla którego potrafili wywrócić „świat do góry nogami”, nie był ich spryt czy osobowość. Moc tkwiła w treści ich przesłania.

Kazanie Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy ujawnia źródło ich mocy: zrozumieli, co oznacza odkupienie. Nie tylko przywódcy żydowscy, ale wszyscy w świecie pogańskim zostali uznani za winnych odrzucenia i zamordowania Syna Bożego. Zesłanie Ducha Świętego obnażyło zbiorową winę całej ludzkości. Wrogość wobec Boga przerodziła się w najwyższą zbrodnię wieczności. Apostołowie nie szczędzili słów, by o tym powiedzieć. Głoszenie tej prawdy było katalizatorem dla ludzkości.

Dar tego samego Ducha Świętego w postaci ostatniego deszczu nadejdzie, zanim ziarno będzie mogło dojrzeć, tak jak Pięćdziesiątnica była wczesnym deszczem, który spowodował jego kiełkowanie. Prawda Ewangelii dokona swego dzieła (por. Gal. 2,14).

Niektóre z ludzkich problemów, które rozwiązywała Ewangelia głoszona przez apostołów, były tymi samymi, które dziś wprawiają w zakłopotanie psychiatrów i naukowców społecznych. Zwróciliśmy uwagę na cuda w Koryncie, które były czymś więcej niż tylko fizycznymi uzdrowieniami (zob. I Kor. 6,9–11). Te same problemy trapią ludzkość dzisiaj, jednak stały się jeszcze poważniejsze.

Problemy te nie są jedynie sporadycznymi upadkami moralnymi. Każdy z nich staje się kompulsywną obsesją lub uzależnieniem, którego korzenie sięgają ludzkich palców u stóp. Uzależnieni wydają się bezsilni, by zerwać z niewolą. Jak rozwiązano te problemy w Koryncie? Paweł daje odpowiedź w swoim liście do Koryntian: poprzez przesłanie usprawiedliwienia

przez wiarę. „Zostaliście obmyci [...], zostaliście uświęceni [...], zostaliście usprawiedliwieni w imię Pana Jezusa”.

W czasach pogańskiego imperium rzymskiego panowała straszliwa deprawacja moralna. Obywatele i niewolnicy byli tak okrutni, że rozkoszowali się oglądaniem ludzkich istot walczących na śmierć i życie z dzikimi zwierzętami. Im więcej krwi, tym więcej zabawy. Prostytucja została uświęcona jako część religii. Ale dzięki głoszeniu Ewangelii „łaska obfitowała o wiele bardziej” i panowała „panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu” (Rzym. 5,20.21). Historia krzyża poruszyła tajemne źródła ukryte głęboko w pogańskich i żydowskich sercach i uwolniła ukryte, dane przez Boga zdolności, o których nawet się nie śniło.

Przesłanie umieściło „pod łaską” ludzi, którzy byli spętani wszelkiego rodzaju kompulsywnym grzechem, w tym grzechem „gwałcenia samych siebie, dopuszczając się wobec ludzkości przemocy (KJV – homoseksualny styl życia). Teraz nowy przymus przykuł ich dobrowolnie i chętnie do Chrystusa.

Rezultat był niesamowity. „Grzech nad wami panować nie będzie”, powiedział Paweł, „albowiem nie jesteście pod prawem, ale pod łaską” (Rzym. 6,14).

Od 1956 roku Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne twierdzi, że alkoholizm i inne uzależnienia są chorobą. Zwolennicy tej teorii szukają ukrytych biologicznych lub hormonalnych niedoborów w chemii ciała, mając nadzieję na znalezienie leku, który może wyleczyć tę „chorobę”. Samo leczenie alkoholizmu kosztuje ponad miliard dolarów rocznie i często jest nieskuteczne. Mogą istnieć czynniki fizjologiczne lub chemiczne, które przyczyniają się do rozwoju uzależnień, ale według Biblii główną przyczyną inicjującą jest grzeszny, samolubny wybór.

Zespół psychofarmakologów i psychiatrów z Uniwersytetu Columbia donosi, że pojawienie się w wywiadzie depresji jest głównym czynnikiem predykcyjnym uzależnienia. Osoby, które mają problemy z rzuceniem papierosów, generalnie potwierdzają związek między depresją a uzależnieniem od nikotyny. Kobiety są bardziej podatne na depresję niż mężczyźni, mówi

dr Alexander Glassman z Columbii, sugerując, że depresja może leżeć u podstaw uzależnień. Mają one również większe trudności z rzuceniem palenia.

Depresja to termin psychologiczny, który odnosi się do biblijnego terminu „niewiara”. Potrzebne lekarstwo? Coś silniejszego niż farmaceutyki: Biblijna wiara.

### **Jaką prawdę podkreśla przesłanie łaski?**

Przesłanie łaski głoszone przez apostołów głosiło to, co często jest zaniedbywane lub zaprzeczane w dzisiejszym kościele – prawdę o ludzkiej naturze Chrystusa, która była podobna, a nie niepodobna do naszej. To, co wywarło wrażenie na tych ludziach, to fakt, że Syn Boży był blisko nich, przyjął ich naturę i był kuszony tak jak oni, cierpiał zamiast nich, przyjął ich ubóstwo, aby mógł dać im swoje bogactwo, zwyciężając ich pokusy przez wiarę, ale z takim samym wyposażeniem, jakie oni mieli. Chrystus nigdy nie był przygnębiony, ale Biblia zapewnia nas, że był kuszony tak jak my (Hebr. 4,15). Paweł przypomniał Koryntianom o tym, czego nauczyli się od niego: „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali” (II Kor. 8,9).

Oto moc, która zawładnęła ludzkimi sercami jak nic innego w całej wcześniejszej historii. Oto jak najbardziej beznadziejni jeńcy znajdowali wyzwolenie. Rzeczywistość krzyża wbiła się w najgłębsze zakamarki ludzkiej świadomości jako duchowe katharsis. Pojawiło się nowe poczucie własnej wartości, którego nic nie mogło zniszczyć. Czysta Ewangelia dokona dziś tego samego dzieła.

Dlatego to nie osobowość mówców czy hierarchiczne naciski mają taką „moc”. Moc ma samo przesłanie.

Nie trzeba dodawać, że wróg Chrystusa sprzeciwia się takiemu objawieniu i chciałby je stłumić, a tym samym ukryć przed światem. Jest zdeterminowany, abyśmy uwierzyli, że jego sprytny wynalazek – grzech jest niezwykły.

## Boży plan dla Jego ludu

Serce Boga tęskni za wszystkimi więźniami Szatana, którzy dziś żyją na świecie i mają obciążone swoje serca. Chrystus zapłacił cenę za ich wyzwolenie, a jednak miliony, a nawet miliardy ludzi, praktycznie nie znają Jego dzieła jako Najwyższego Kapłana w Niebiańskiej Świątyni. Musi On polegać na swoim ludzie, aby ten głosił i demonstrował to wyjątkowe przesłanie, by uwolnić te miliardy z uścisku szatana. Obiecał, że będą oni drogą, przez którą Jego o wiele obfitsza łaska będzie przekazywana światu. Jest to łaska większa, niż rozumieją ci, którzy nie mają wiedzy o szczególnej służbie Chrystusa w oczyszczaniu świątyni:

A potem [w dniach ostatecznych] wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało... [i] każdy, kto będzie wzywał imienia Pana, będzie wybawiony; gdyż na górze Syjon i w Jeruzalemie będzie wybawienie – jak rzekł Pan – a wśród pozostałych przy życiu będą ci, których powoła Pan (Joel 3,1.5; Dz. 2,17,21).

Ziemia zostanie napełniona poznaniem chwały Pana, tak jak wody pokrywają morze (Hab. 2,14).

„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4,15–16).

Anioł przysiągł na tego, który żyje na wieki, że „w dniach, kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim, prorokom... I zatrąbił siódmy anioł... twój gniew rozgorzał, i nastał czas sądu nad umarłymi... I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego” (Obj. 10, 7.8; 11,15,19).

Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa

nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczność, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” (Obj. 18,1.4).

Zwróćmy uwagę na słowa „miał wielkie pełnomocnictwo”. W oryginalnym języku są to te same słowa, które Jezus użył, gdy powiedział swoim uczniom, że „dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”. Teraz, w czasie kończącego się dzieła odkupienia, jest On wreszcie w stanie przekazać tę „władzę” poprzez swój lud na ziemi, aby w Jego imieniu byli oni upoważnieni do dokonywania „większych dzieł” niż te, które On dokonał na ziemi. Świat ma być „oświecony Jego chwałą” poprzez jasne, nieskażone, niezepsute zwiastowanie Jego Dobrego Nowiny, a nie poprzez imponowanie fizycznymi cudami.

Czysta, prawdziwa Ewangelia łaski Bożej miała w Pawle tak wielką moc, że nie mógł już żyć dla siebie. Uczyniła go „nowym stworzeniem”. Pojednanie z Bogiem, usunięcie niewidzialnej bariery, która spowijała jego duszę przez całe życie, było dla niego źródłem wielkiej radości. Krzyż pochwycił go na zawsze, a on błaga nas, abyśmy nie patrzyli na niego i nie ziewali z nudów: „jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali” (II Kor. 5,14–6,1).

Wyjątkowe przesłanie sprawiedliwości przez wiarę, które Pan posyła, zaczyna odtwarzać we współczesnych ludzkich sercach to samo bezinteresowne oddanie, które motywowało Pawła dawno temu.

Zanurzymy się w Pawłowym przesłaniu łaski, abyśmy mogli poczuć te fale Ewangelii, które nas ogarniają:

„Obietnica bowiem, że ma być dziedzicem świata, nie została dana Abrahamowi czy jego potomstwu przez prawo, ale przez sprawiedliwość wiary... Tak więc dziedzictwo jest z wiary, aby było z łaski i żeby obietnica była niewzruszona dla całego potomstwa, nie tylko dla tego, które opiera się na prawie, ale i dla tego, które jest z wiary Abrahama, który jest ojcem nas wszystkich” (Rzym. 4,13,16).

Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa... mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której trwamy.... Łaska Boga i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa, obfitowała w wielu.... Ci, którzy otrzymali obfitość łaski i daru sprawiedliwości, będą królować w życiu przez Jednego, Jezusa Chrystusa... Leczą, gdzie grzech się rozmnożył, tam łaska tym bardziej obfitowała, aby jak grzech panował ku śmierci, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku życiu wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana...

Czy mamy trwać w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj Boże! My, którzy umarliśmy dla grzechu, jakże możemy jeszcze w nim żyć...?

Grzech bowiem nie będzie nad wami panować, bo nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską” (patrz. Rzym. 5,2.15.17.20.21; 6,1.2.14.15).

Nie możemy próbować przepisać listu Pawła na nowo i zmuszać go do nauczania bezradnego legalizmu, czyli starania się, by być dobrym, starania się, by nie grzeszyć. Choć może nam się to dziś wydawać zdumiewające, Paweł mówi, że moc grzechu jest przełamywana przez łaskę. Zauważmy, co jest ukryte w tym fragmencie:

(a) Sprawiedliwość przez wiarę nie jest zimną teologią. Jest to posługa łaski.

(b) Wiara zapewnia dostęp do tej łaski, to znaczy, że uznanie sercem miłości Boga otwiera bramy dostępu do nadziei i chwały. Oto wiele powodów do szacunku dla samego siebie.

(c) „Dar przez łaskę... obfitował dla wielu”... Wszyscy, którzy zdecydują się oddychać tą życiodajną atmosferą łaski, będą żyć i wzrastać do rangi mężczyzn i kobiet w Chrystusie Jezusie.

(d) Łaska jest większa niż nasz grzech (to jest zdumiewające!).

(e) Łaska przyjęta przez wiarę panuje w życiu jak król.

(f) Obfitość łaski uniemożliwia wierzącemu dalsze życie w grzechu. Obsesje, niewola złych nawyków, wyobcowanie są rozbrojone.

(g) Łaska nakłada zatem nową niewolę, która jest nieustanną motywacją do świętego życia.

## **Jak możesz mieć pewność, że łaska obejmuje również ciebie?**

Ani jedna ludzka dusza na całym świecie nie została pominięta. Zobacz, jak posługa łaski dociera do każdej ludzkiej duszy:

„Łaska Boża, która przynosi zbawienie, objawiła się wszystkim ludziom. Uczy nas mówić ‘nie’ bezbożności i światowym namiętnościom oraz prowadzić skontrolowane, prawe i pobożne życie w obecnym wieku, podczas gdy czekamy na błogosławioną nadzieję – chwalebne pojawienie się naszego wielkiego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej niegodziwości i oczyścić dla siebie lud, który jest Jego własnością, chętny do czynienia tego, co dobre” (Tyt. 2,11–14, NIV).

„Każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego” (Efez. 4,7).

Przyjrzyjmy się tym klejnotom:

(a) Duch Święty obdarza „wszystkich ludzi” głębokim poczuciem dobroci i miłosierdzia Boga, pukając do wszystkich zrozpaczonych, przygnębionych, światowych serc, a także do serc aroganckich i samowystarczalnych. Ich czas depresji również na pewno nadejdzie – być może wtedy, gdy na uzdrowienie będzie za późno. Słuchaj, patrz, nie trzaskaj drzwiami, zatrzymaj się, by docenić tę łaskę, a zaczniesz ją cenić.

(b) W tym fragmencie znajduje się spostrzeżenie, które Sąd Najwyższy powinien dostrzec. Choć możemy usprawiedliwiać się myśląc, że uzależnienie od alkoholu, narkotyków czy pożądanie jest jedynie „chorobą”, w rzeczywistości jest ono świadomą decyzją. Problem polega na tym, że ludzka wola jest zniewolona. Jest jednak Dobra Nowina: łaska Chrystusa uczy nas, jak sprawować kontrolę nad wolą, jak „powiedzieć nie” impulsom do czynienia zła. Ponownie, to zrozumienie krzyża sprawia, że ta mało rozumiała moc staje się rzeczywistością.

Żaden nałogowiec na całym świecie nie odczuwa straszliwszego przymusu bardziej niż Jezus, gdy klęczał w Getsemane i modlił się: „Ojcie mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty” (Mat. 26,39). A kilka godzin później natrętna, kompulsywna pokusa, by

zejść z krzyża i porzucić cierpienie, była jeszcze silniejsza. Nikt nigdy nie odczuwał takiego szarpania duszy. Żadne grzeszne wzorce reakcji na pokusę, które nabyliśmy nawet przez całe życie powtarzających się niepowodzeń, nie mogą być silniejsze niż zbawcza moc Zbawiciela.

(c) Kiedy łaska Boża uczy nas również mówić to, co Jezus powiedział pokusie – nie jest to próżny wybór. Kiedy łaska uczy nas wypowiadać to potężne słowo, rezultat jest gwarantowany: odtąd będziemy „na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli” (Tyt. 2,12), nawet gdy wokół nas pełno zmysłowych pokus, które nas kuszą. Prowadzenie takiego życia w doskonałym otoczeniu nie byłoby wielkim osiągnięciem, ale Paweł dodaje, że wielkie Boże zbawienie jest zademonstrowane w niegodziwym świecie, tak niegodziwym jak ten, który ukrzyżował Syna Bożego.

(d) To wybawienie przez łaskę napełnia serce „błogosławioną nadzieją” ujrzenia Jezusa twarzą w twarz podczas Jego powrotu. Sprawiedliwość przez wiarę ogłaszana przez Pawła jest powiązana z nadzieją na powrót Chrystusa, a przesłanie, które przygotowuje na Jego powrót, jest przesłaniem łaski Chrystusa.

(e) Tak więc tajemnica tej cudownej mocy tkwi w ofierze, w której „On dał samego siebie za nas”. To przenika głębiej niż cała psychiatria świata, docierając do źródła naszego grzechu i wyobcowania. Wierzący faktycznie osiąga jedność z Chrystusem.

(f) Zbawiciel wykonuje dobrą robotę, gdy zbawia; żaden korzeń „niegodziwości” nie pozostaje w sercu, aby w przyszłości spowodować wypadnięcie z łaski. On jest jak zręczny chirurg, który usuwa całego raka. Usłysz tę prośbę od pisarza, który zrozumiał przynajmniej początek tej obfitej łaski:

„Czy chcesz być jak Jezus? Przyjmij więc łaskę, którą On tak w pełni ci podarował. Przyjmij ją w takiej mierze, w jakiej On ją dał, a nie w takiej, w jakiej myślisz, że na nią zasługujesz. Poddaj się jej, aby mogła działać w tobie i dla ciebie w cudownym celu, dla którego została dana, a ona to uczyni. Uczyni cię podobnym do Jezusa” (Alonzo T. Jones, Review and Herald, 17 kwietnia 1894).

„Zbawienie od grzechu z pewnością zależy od tego, czy więcej mocy jest w łasce niż w grzechu. Wszędzie tam, gdzie moc łaski może sprawować kontrolę, będzie tak samo łatwo czynić dobrze, jak bez niej łatwo jest czynić źle.

Żadnemu człowiekowi nigdy jeszcze nie było trudno czynić źle... ponieważ człowiek z natury jest zniewolony mocą – mocą grzechu – która jest absolutna w swoim panowaniu. Ale niech potężniejsza moc ma władzę, wtedy będzie równie łatwo służyć z własnej woli potężniejszej mocy.

Ale łaska nie jest po prostu potężniejsza niż grzech.... W łasce jest o wiele więcej mocy niż w grzechu.... O wiele więcej nadziei i radości jest dla każdego grzesznika na świecie” (Tamże, 1 września 1896)

Czy to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe? Uważaj, abyś tak nie pomyślał, ponieważ niebezpiecznie jest wątpić w to, jak dobra jest Dobra Nowina.

## Cenna bliskość naszego Zbawiciela

Kiedy Piotr nierozsądnie próbował chodzić po wodzie i zaczął tonąć, zawołał: „Panie, ratuj mnie” (Mat. 14,30). To straszne wiedzieć, że zaraz utoniesz, ale pocieszające jest wiedzieć, że ratownik jest bardzo blisko, aby cię uratować.

Wszyscy jesteśmy Piotrami tonącymi w morzu uzależnienia i egoizmu. Wszyscy potrzebujemy Zbawiciela, który jest blisko, a nie daleko. Zbyt dobrze wiemy, jak silny jest prąd, który wciąga nas w wir i jak ciemne są te głębiny. Po prostu nie mamy siły, by się uratować.

Złe namiętności, nienawiść i żądze czają się pod powierzchnią naszych serc, czekając na wystarczającą prowokację, by je rozbuździć. Nie chcemy mówić ani robić rzeczy, których później żałujemy, ale zanim się zorientujemy, znów jesteśmy w nie uwikłani, a głębsze poczucie winy zatruwa nasze szczęście. Nawyki związane z apetytem, narkotykami, tytoniem, alkoholem, nielegalną miłością, zauroczeniem, drwią z nas jako nie do pokonania.

Te uczucia, urazy, nienawiści i żądzы przetwarzają się przez nas jak fale oceanu. Głębokie emocje, których przykazanie zabrania, gdy mówi: „Nie będziesz cudzołożył”, są niekontrolowanymi popędami, które sprawiły, że zadufany w sobie Saul z Tarsu w końcu rozpoznał nawiedzającą rzeczywistość grzechu w swoim sercu.

Młodzież (i wielu dorosłych) z szalejącymi hormonami boryka się z problemami nielegalnego seksu. Diabeł z radością chwali się, że chrześcijaństwo niewiele pomogło, a świat islamski w szczególności uważa to za dowód moralnej deprawacji wbudowanej jako nieodłączna część chrześcijaństwa. Badanie przeprowadzone w 1980 r. wśród 1 006 amerykańskich dziewcząt stwierdza: „Dziewczęta świadome religii są o 86 procent bardziej skłonne powiedzieć, że ważne jest, aby być dziewczcą do małżeństwa, niż dziewczęta nieświadome religii. Jednak

dziewczęta świadome religii w praktyce są tylko o 14 procent bardziej skłonne do bycia dziewczcami niż dziewczęta nieświadome religii”.

Każdego roku ponad milion amerykańskich nastolatków zachodzi w ciążę. Jeśli obecne trendy się utrzymają, 40 procent dzisiejszych 14-latek będzie w ciąży co najmniej dwa razy przed ukończeniem 20 roku życia. Były amerykański chirurg generalny C. Everett Koop powiedział, że 70 procent amerykańskich nastolatków jest aktywnych seksualnie, czyli praktykuje cudzołóstwo. „Jeśli powiesz tym 70 procentom, żeby po prostu powiedzieli ‘nie’, będą się śmiać. A jeśli próbują powiedzieć ‘nie’, jest to dla nich bardzo trudne”.

Taki brak samokontroli przed ślubem zwykle programuje tych młodych ludzi na przyszłą niewierność małżeńską. Słowa Jezusa wypełniają się wokół nas: „A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość [agape] wielu oziębnie” (Mat. 24,12). Tak jak noc następuje po dniu, tak utrata agape inicjuje syndrom niewierności, przestępczości, przemocy i ubóstwa.

To jest mroczny świat, w którym żyjemy. Tłumy cierpią w rozpacz, tak jak Paweł, ponieważ tak naprawdę nie chcą popaść w moralne samobójstwo. Nie wiedzą, jak radzić sobie z presją rówieśników i natrętnymi impulsami hormonalnymi.

Paweł dotknął nerwów nas wszystkich, gdy skarżył się na samego siebie: „Nie rozumiem, co czynię, bo nie czynię tego, co bym chciał, ale to, czego nienawidzę... Chociaż pragnienie czynienia dobra jest we mnie, nie jestem w stanie tego robić. Nie czynię dobra, które chciałbym czynić; zamiast tego czynię zło, którego nie chcę czynić... Zło jest jedynym wyborem, jaki mam... Grzech... działa w moim ciele. Cóż za nieszczęśliwy ze mnie człowiek! Kto mnie wybawi z tego ciała, które prowadzi mnie do śmierci?” (Rzym. 7,18–24, TEV).

To, czy chodzi tutaj o nawróconego, czy nienawróconego Pawła, nie ma znaczenia. Paweł używa zbiorowego ja, odnosząc się ogólnie do ludzkości „w Adamie”. Oto jest ludzkość wołająca o pomoc. A pomoc jest znacznie bliżej, niż nam się wydaje.

Paweł w końcu sam odpowiada na swoje rozpaczliwe pytanie: „Co bowiem było niemożliwe dla prawa, w czym było ono słabe z powodu ciała, Bóg, posławszy swego Syna w podobieństwie grzesznego ciała i z powodu grzechu, potępił grzech w ciełe” (Rzym. 8,3 UBG).

To jest Zbawiciel, który stał się bardzo bliski. Problem polega jednak na tym, że skandal trwającego prawie dwa tysiące lat odstępczego chrześcijaństwa oddalił tego Zbawiciela od nas. Gdyby nie to straszne kłamstwo, które oddaliło Go od nas, nie byłoby możliwe, aby chrześcijańska młodzież mówiła takie rzeczy, jak: „Mam wiele do zrobienia, jeśli chcę być zbawiony/a” lub „Chciałbym/chciałabym być całkowicie dobry/a, ale nie zawsze jest to łatwe” lub „Chcę służyć Bogu, ale uważam, że jest to bardzo trudne” (zobacz wypowiedzi w rozdziale 3).

Chicago Tribune donosi, iż sondaż Gallupa wykazał, że wzrost zainteresowania religią w Ameryce został zniwelowany podobnym zwrotem w kierunku niemoralnych zachowań. „Nie ma wątpliwości, że religia się rozwija” – przyznał Gallup. „Stwierdzamy jednak, że istnieje bardzo niewielka różnica w etycznym zachowaniu między osobami uczęszczającymi do kościoła a tymi, którzy nie są aktywni religijnie... Poziom kłamstwa, oszustwa i kradzieży jest niezwykle podobny w obu grupach”.

Czy nie słyszysz, jak zastępy szatana wiwatują „HURA” na taką wiadomość? Kiedy Jezus zadebiutował na świecie, anielskie fanfary ogłosiły: „On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mat. 1,21). Dlaczego świat nie widzi wyraźnych dowodów na to, że Jego lud jest rzeczywiście zbawiony od grzechów, a nie w ich grzechach? Co się stało?

Powodem jest to, że moc „małego rogu”, „Babilonu”, „zrzuciła prawdę na ziemię” i rozwinęła „ohydę spustoszenia” (Dan. 8,12.13). Ukryła ona Chrystusa przed wzrokiem ludzkim, jednocześnie wyznając, że oddaje Mu cześć, i zastąpiła Go odległym „Chrystusem”, który nie może zbawić od grzechu, ale może jedynie przyzwalać na nasze życie w grzechu. Ogromna chmura zamieszania spowiła prawdziwego Chrystusa, niczym chmury skrywające szczyt górski, tak że chrześcijaństwo stało

się praktycznie bezsilne, by uczynić świat lepszym miejscem do życia. Miliardy ludzi nie zdają sobie sprawy ze sprytniej zamiany, jaka się dokonała.

Przesłanie Ewangelii Nowego Testamentu ujawnia bliskość Zbawiciela i to, jak potężnie może On wyzwolić z macek głębokiego, naprawdę realnego grzechu. Jest to przesłanie, które świat dosłownie pragnie usłyszeć. Przyjrzyjmy się mu bliżej.

### **Zbawiciel, który przybył aż do miejsca, w którym się znajdujemy**

Zwłaszcza młodzież jest zachwycona przesłaniem Nowego Testamentu, które przedstawia Chrystusa biorącego na siebie naszą upadłą naturę, stawiającego czoła naszym pokusom, odczuwającego ich siłę, wiedzącego, co czujemy, a mimo to odnoszącego całkowite zwycięstwo w bezgrzesznym charakterze i bezgrzesznym życiu. To tak, jakby skęcili za róg i niespodziewanie stanęli twarzą w twarz z samym Jezusem. Doświadczenie wyrażone w hymnie Isaaca Wattsa ożywa dla tej młodzieży:

*Nie daj, Panie, abym się chlubił,*

*chyba że w śmierci Chrystusa, Boga mojego.*

*Wszystkie próżne rzeczy, które mnie najbardziej urzekają,  
składałam w ofierze Jego krwi.*

Przez tysiące lat pogaństwo przedstawiało Boga jako odległego. Kiedy Imperium Rzymskie zmieniło swoją oficjalną religię w połowie swojej historii, zepsuta forma chrześcijaństwa zastąpiła pogaństwo. Zawierała ona jednak tę samą mroczną ideę Boga będącego daleko, oddzielnego od ludzkości. Fundamentalną ideą papieżstwa jest to, że Bóg jest tak święty, że nigdy nie zbliżyłby się do nas tak bardzo, by przyjąć nasze ciało i pokonać grzech, który zakorzenił się w naszej grzesznej, zdeprawowanej naturze.

Z tego powodu rzymski katolicyzm opracował „dogmat o Niepokalanym Poczęciu”. Według tej doktryny dziewica Maryja, matka Jezusa, musi być odcięta od dziedziczenia genetycznej natury ludzkości, aby mogła dać swojemu Synowi inny rodzaj człowieczeństwa niż my mamy. On musi być „zwolniony”

z konieczności stawienia czoła problemom, z którymi my musimy się zmierzyć.

Nauczanie to logicznie utrzymuje, że grzech w ludzkiej naturze jest niezwykły – innymi słowy, niemożliwe jest nie grzeszyć, jeśli ktoś ma normalną ludzką naturę. Chodzi o to, że grzech i ludzka natura należą do siebie. Miliony ludzi akceptują to, nie zdając sobie sprawy, że przyznaje to rację szatanowi w jego bunie przeciwko Bogu (patrz Księga Hioba rozdziały 1 i 2).

Powód jest następujący: szatan twierdzi, że jego wynalazek – grzech – dowodzi, że Bóg myli się, wymagając posłuszeństwa wobec Jego Świętego Prawa. Szatan twierdzi, że posłuszeństwo jest niemożliwe dla upadłej ludzkości; a gdyby Chrystus stał się prawdziwym człowiekiem, przyjmując naszą upadłą, grzeszną naturę, zostałby zmuszony do grzechu, tak jak my zakładamy, że jesteśmy zmuszani do grzechu. Nie mogłby się oprzeć i my też nie możemy.

Idea ta wymaga, aby grzech w jakiś sposób znajdował się w genach i chromosomach, a zatem Chrystus musi być „zwolniony” z przyjmowania naszych genów i chromosomów, naszego genetycznego dziedzictwa. Nie może przyjąć „na podobieństwo grzesznego ciała”, ale musi być trzymany jak najdalej od grzesznego ciała.

W tym poglądzie ukryty jest głęboki element oszustwa. Po-zornie wydaje się on być chrześcijański, ponieważ gloryfikuje bezgrzeszność Chrystusa, a z pewnością był On bezgrzeszny; ale w rzeczywistości dogmat ten oddziela Go od ludzkości, a tym samym zaprzecza Jego prawdziwemu zwycięstwu nad grzechem w sprawiedliwości. Jest to zręczny podstęp, ponieważ odcina Go od udziału w naszej prawdziwej ludzkiej naturze, a tym samym jest spełnieniem ostrzeżenia apostoła Jana przed „duchem Antychrysta”.

Każdy duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga, a każdy duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. I to jest duch antychrysta (I Jana 4,2.3).

Greckie słowo oznaczające „ciało” to sarx, które zawsze oznacza grzeszne, upadłe ciało (lub naturę), które jest udziałem

wszystkich ludzi. Biblia nie zna żadnego innego rodzaju „ciała”, a Jan nie zna żadnego wyjątku, który oddzielałby Chrystusa od przyjęcia naszego ciała. Rzymskokatolicki ewangelista telewizyjny Fulton Sheen przedstawia tę kwestię bardzo jasno:

„Słowo ‘niepokalana’ pochodzi od dwóch łacińskich słów oznaczających ‘nie splamiona’. ‘Poczęcie’ oznacza, że w pierwszej chwili swego poczęcia Matka Najświętsza w łonie swej matki, św. Anny, (...) została zachowana wolna od zmazy grzechu pierworodnego (...) Maryja została zdystansowana i oddzielona od obciążonej grzechem ludzkości (...) w chwili swego poczęcia (...). [Był to] szczególny przywilej przyznany Maryi... Ona jest wyjątkowa... otrzymała szczególną łaskę... nowa Ewa... po ludzku doskonała! Powinna istnieć nieskończona separacja między Bogiem a grzechem... [On] podniósł jedną kobietę, zachowując ją od grzechu... jako kogoś, kto będzie pośredniczył między nami a Chrystusem, tak jak On pośredniczy między nami a Ojcem.

Maryja została wybrana przez Boga (...) dzięki temu, że została zachowana wolna od grzechu pierworodnego, który zainfekował całą ludzkość... W Maryi prawie nie było ziemi, z wyjątkiem Niej samej; wszystko było Niebem... Tylko Ona była z ziemi, a jednak i Ona wydawała się bardziej z Nieba.

Żaden wielki triumfujący przywódca nie wkracza do miasta po pokrytych kurzem drogach, podczas gdy mógłby wkroczyć po wysadzonej kwiatami alei. Gdyby Nieskończona Czystość wybrała jakikolwiek inny port wejścia do ludzkości niż ludzka czystość, stworzyłoby to ogromną trudność – mianowicie, jak mógłby być bezgrzeszny, skoro narodził się z ludzkości obciążonej grzechem? Jeśli pędzel zanurzony w czerni staje się czarny, a tkanina przybiera kolor barwnika, to czyż On nie miałby również udziału w winie, która jest udziałem całej ludzkości? Jeśli przyszedł na tę ziemię przez pszeniczne pole moralnej słabości, to z pewnością miał jakieś plewy wiszące na szacie Jego ludzkiej natury”.

Jest to dogmat, który nie ma oparcia w Piśmie Świętym. Przekształca on Dobrą Nowinę o zwycięskim Zbawicielu, który wybawia od grzechu, w przygnębiającą nowinę, która mówi,

że grzech jest zbyt silny, by nawet Chrystus mógł go pokonać w ciele. Cóż za sprytnie potwierdzenie punktu spornego szatana! Ponieważ wszyscy jesteśmy „obciążoną grzechem ludzkością” żyjącą na „pszenicznym polu moralnej słabości”, nigdy nie możemy pozbyć się tych „plew”, dopóki nie trafimy do miejsca zwanego czyścem. Gdyby Jezus był naprawdę kuszony tak jak my, zgrzeszyłby; a konsekwencją tego jest to, że równie niemożliwe jest, abyśmy i my nie grzeszyli.

Biblia daje nam lepsze wieści. Po tym, jak Paweł opisał swoją rozpacz w Liście do Rzymian rozdziale 7, apostoł znalazł radośną nadzieję w Dobrej Nowinie o Zbawicielu, który przybył aż do miejsca, w którym się znajdujemy, aby zbawić nas od naszych grzechów. „Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha. Gdyż prawo Ducha życia, które jest w Jezusie Chrystusie, uwolniło mnie od prawa grzechu i śmierci” (Rzym. 8,1.2 UBG). Co to oznacza? Jak głębokie i gruntowne jest Chrystusowe wyzwolenie od naszych niekontrolowanych, przymusowych, natrętnych, obsesyjnych nawyków grzechu?

„Bez potępienia” oznacza uwolnienie od naszego wewnętrznego poczucia boskiego osądu, który wisiał nad nami przez całe nasze życie. Chociaż te uczucia psychicznego zła i niedostosowania są głębokie i przenikliwe, „prawo Ducha życia w Chrystusie Jezusie” jest jeszcze głębsze i bardziej dalekosiężne. Nowa zasada uwalnia nas od macek strachu, poczucia winy i moralnego nieporządku, które zniewalały nasze dusze nawet od dzieciństwa.

Żaden psychiatra nie może dokonać tak głębokiego katharsis ludzkiej duszy, jak to „prawo Ducha życia w Chrystusie Jezusie”. Krzywdy i niepokoje, których nawet nasi rodzice nie byli w stanie złagodzić, znajdują wewnętrzne uzdrowienie. „Choćby ojciec i matka opuścili mnie, to Pan mnie przygarnie”, mówi Dawid w Psalmie 27,10. Ten, kto wierzy w Prawdziwą Ewangelię, cieszy się nowym narodzeniem, które jest mocą działającą w nim dla sprawiedliwości o wiele silniejszą niż moc odziedziczonych skłonności do zła. Tak jak nasz niebiański Ojciec jest większy niż nasi ziemscy rodzice.

Chwalebna rzeczywistość ujawnia się w przedstawieniu przez Pawła naszego bliskiego Chrystusa. Powód, dla którego Chrystus tak bardzo się do nas zbliżył, został tutaj ujawniony:

„Co bowiem było niemożliwe dla prawa, w czym było ono słabe z powodu ciała, Bóg, posławszy swego Syna w podobieństwie grzesznego ciała i z powodu grzechu, potępił grzech w ciebie; Aby sprawiedliwość prawa wypełniła się w nas, którzy postępujemy nie według ciała, ale według Ducha” (Rzym. 8,3.4 UBG).

Słowo „podobieństwo” w języku greckim oznacza identyczny, taki sam jak. Nie może oznaczać niepodobny lub różny. Chrystus, który jest w pełni Bogiem, stał się teraz w pełni człowiekiem, a nie „odseparował się” od rasy ludzkiej. Zbudował bosko-ludzki most, który przerzucił nad przepaścią wyobcowania, jaką stworzył grzech, z fundamentami sięgającymi aż do najgłębszego korzenia w naturze najbardziej bezradnie zgubionego grzesznika na ziemi.

W żaden sposób nie ominął On rzeczywistości poprzez oszustwo – „jakiegoś wyjątku od reguły” od tego, z czym musimy walczyć sami. Takie wymyślane zwolnienie go z tego negowałoby podstawową zasadę sprawiedliwości przez wiarę i byłoby sprzeczne z całym Pismem Świętym. Co więcej, postawiłoby Chrystusa w roli oszusta udającego, że pokonał grzech, podczas gdy nigdy nie zbliżył się na tyle, by stoczyć bitwę tam, gdzie jest grzech. Zamiarem Pawła jest przedstawienie Chrystusa jako doskonale przygotowanego do rozwiązania problemu grzechu, tam gdzie on jest – głęboko w naszej upadłej naturze. Tutaj znajduje się bastion, w którym smok po raz ostatni stanął i tutaj Chrystus stawia mu czoła. Jednak Chrystus pozostał całkowicie bezgrzeszny.

W tej kwestii toczy się zaciekle bitwa między Chrystusem a szatanem. Nie ma problemu z pokonaniem grzechu w bezgrzesznej naturze, różnej od naszego grzesznego ciała. Bitwa ta została wygrana dawno temu w niebie, gdy dwie trzecie aniołów pokonało pokusy szatana w bezgrzesznej naturze (Obj. 12,7–17). Przybycie Chrystusa na ziemię, aby ponownie stoczyć tę samą bitwę, byłoby zbędne. Nie wygrywa się II wojny

światowej, ponownie tocząc wojnę z 1812 roku. Bitwa toczy się teraz z grzechem, który zakorzenił się w grzesznej ludzkiej naturze, w grzesznym cielesie.

Szatan arogancko twierdzi, że jego wynalazek grzechu dojrzał w ludzkiej naturze do miejsca, w którym teraz udowadnia, że Bóg się myli. Nie można go pokonać! Większość chrześcijan pośrednio zgadza się z szatanem. Usprawiedliwiają swoje ciągle grzeszenie, mówiąc: „Jestem tylko człowiekiem! Diabeł mnie do tego zmusza”. Oto oślizgły trop wielkiego węża. Jest to główny powód, dla którego sondaż Gallupa jest zmuszony odnotować tak niewielką różnicę w moralnym i etycznym zachowaniu między chrześcijanami a niechrześcijanami.

Ta fałszywa doktryna zniewala świat nędzą. Ale prawdziwy Chrystus zabił smoka w jego ostatnim legowisku, udowodnił, że ludzki grzech jest umyślny. Stworzył w ludzkości, która wie-rzy, nową odrazę do grzechu, która doprowadzi do jego ostatecznego wykorzenia. W ten sposób wyzwolił zniewoloną wolę grzesznego człowieka, aby powiedział „nie” grzechowi i „wypełnił wszelką sprawiedliwość” (por. Mat. 3,15).

### **Powód, dla którego Chrystus może zbawić każdego grzesznika na ziemi**

Przesłanie Ewangelii jest widoczne jak reflektor w Liście do Hebrajczyków. Tutaj widzimy, jak bliskość Chrystusa kwalifikuje Go do przeniknięcia do tych wewnętrznych zakamarków naszego psychicznego, grzesznego wyobcowania:

„Widzimy Jezusa, który stał się niewiele mniejszy od aniołów... aby z łaski Boga zakosztował śmierci za wszystkich. Wypadało bowiem temu... aby, doprowadzając wielu synów do chwały, wodza ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienie.

Zarówno bowiem ten, który uświęca, jak i uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi...

Ponieważ zaś dzieci są uczestnikami ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła; i aby wyzwolić tych,

którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie podlegali niewoli” (Hebr. 2,9–15 KJV).

„Bo zaprawdę, nie przyjął natury aniołów, ale przyjął na siebie nasienie Abrahama” (werset 16, KJV).

„Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem wobec Boga dla prześlągania za grzechy ludu. A że sam cierpiał, będąc kuszo-ny, może dopomóc tym, którzy są w pokusach” (werset 17 i 18).

Przyjrzyjmy się duchowym bogactwom z tej skarbnicy prawdy:

1) Chrystus zakosztował naszej drugiej śmierci, ostatecznego horroru najgłębszej rozpacz, przekraczającej nawet próg naszego emocjonalnego upadku.

2) Stał się doskonały przez swoje cierpienia.

3) On jest „jednym” z nami.

4) Nazywa nas „braćmi”, to znaczy, że jest nam bliższy niż członkowie rodziny. Nie jest odcięty ani „zwolniony” z relacji „krwi” z nami.

5) Chociaż zawsze był Bogiem w ludzkim ciele, odłożył na bok zalety swojej boskości, tak że musiał nauczyć się ufać Bogu, tak jak my musimy nauczyć się Mu ufać.

6) On „stał się uczestnikiem” „ciała i krwi” potomków upadłego Adama, a nie bezgrzesznego Adama. To „ciało i krew” musiało obejmować hormonalne pokusy, których i my doświadczamy. On jednak nie zgrzeszył (pokusa sama w sobie nie jest grzechem; grzech polega na uleganiu jej). Ale w Nim nie było grzechu.

7) W szczególności, nie przyjął On natury bezgrzesznych istot, ale naturę „nasienia”, genetycznych potomków Abrahama. W ten sposób, w najbardziej przejrzysty sposób, jesteśmy zapewnieni, że Chrystus wziął na swoją bezgrzeszną naturę, naszą grzeszną naturę, aby mógł wiedzieć, jak „pomóc tym, którzy są kuszeni” (werset 18).

8) Bez żadnych wyjątków, został „uczyniony podobnym” do nas.

9) W ten sposób stał się On „miłosiernym i wiernym Arcykapłanem”, naszym bosko-ludzkim Lekarzem i Psychiatrą naszych dusz. Jego doskonała bezgrzeszność kwalifikuje Go do tego.

10) W każdy sposób, w jaki jesteśmy kuszeni, z powodu Jego całkowitej bezgrzeszności, Jego zwycięstwa nad grzechem, są w stanie nam pomóc.

### **Jak kuszony był Chrystus?**

Czy Maryja dała Mu naszą prawdziwą ludzką naturę, czy też odmówiono Mu dziedziczenia naszego prawdziwego człowieczeństwa? Czy został od nas „odseparowany”?

List do Hebrajczyków powtarza odpowiedź: „Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz kuszonego we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu” (Hebr. 4,16 UBG). Paweł mówi, że „narodził się z nasienia [genetycznego dziedzictwa] Dawida według ciała” (Rzym. 1,3 KJV). Przyjął naszą naturę, ale nie zgrzeszył, aby zbawić nas od grzechu, który jest w naszej naturze.

Sam Jezus mówi nam, że musiał zaprzeć się „własnej woli”, aby podążać za „wołą Ojca”. Tak więc Jego życie na ziemi było nieustanną walką z identycznymi pokusami pobłażania sobie, jakie my odczuwamy (Jan 5,30; 6,38; Mat. 26,39; Rzym. 15,3). Ulegliśmy sobie i dlatego jesteśmy grzesznikami. On nieustannie zapierał się samego siebie. Dlatego był bezgrzeszny. Nigdy nie był samolubny, nawet przez chwilę. Jego bezinteresowność kosztowała Go śmierć krzyżową.

To wspaniała Dobra Nowina! Bez względu na to, jak głęboka lub silna może być twoja pokusa, by poddać się samemu sobie, Chrystus był kuszony w ten sam sposób, „ale bez grzechu”. A to jeszcze nie wszystko! W Liście do Hebrajczyków 4,15 następny wers to mocne „dlatego”: „Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili”. Jego „podobieństwo do grzesznego ciała” dało Mu doskonałe wejście, by potępić grzech, który zniewala ciebie i mnie – osądzić go, wydać na niego wyrok, zabić go.

Jesteśmy zaproszeni do bycia „odważnymi” w Nim, a nie do nieśmiałego wycofywania się, jakbyśmy byli skazani na porażkę.

## **Dziwny sprzeciw wobec bliskości Zbawiciela**

Niektórzy mówią nam, że Chrystus nie mógł być kuszony tak jak my, ponieważ w Jego czasach nie było telewizorów, lodziarni, wódki, samochodów sportowych itp. Ale ten powierzchowny osąd nie docenia tego, że każda pokusa do grzechu, której możemy doświadczyć, jest skierowana na naszą pierwotną miłość do samego siebie; a On zna każdą drogę do tego grzechu. Wiedząc, jak silna jest pokusa, współczuje nam, ale to nie wszystko. Samo współczucie i litość nam nie pomogą. Jego pełnoetatowym zadaniem jest ratowanie nas przed uleganiem pokusom. „Przychodźmy odważnie”, a nie nieśmiało, w modlitwie wiary, aby uzyskać tę pomoc.

Zwróćmy uwagę na wyraźne podkreślenie, że chociaż Chrystus zbliżył się do nas, przyjmując naszą grzeszną naturę, to jednak „był bez grzechu”. Nawet myślał czy słowem nie uległ kusicielowi. „nadchodzi bowiem władca tego świata, a on we mnie nic nie ma” – powiedział (Jan 14,30). Zawsze pozostawał „tym świętym” (Łuk. 1,35). Walka z grzeszną pokusą była tak zaciekle i niebezpieczna, że w agonii pocił się kroplami krwi (Hebr. 5,7; 12,3,4), co było straszniejszą męką niż ktokolwiek z nas kiedykolwiek pozna.

Walka o poddanie swojej woli „ukrzyżowaniu z Nim” może być bolesna, ale jest łatwiejsza niż bycie ukrzyżowanym samemu. A życie w rezultacie zmartwychwstania „z Nim” jest łatwiejsze niż męczenie się ciągłą walką z Duchem Świętym.

## **Wspaniała obietnica specjalnie na te ostatnie dni**

Pan ma coś specjalnego dla swojego ludu żyjącego w czasach ostatecznych: „Temu, kto zwycięży, dam zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na jego tronie” (Obj. 3,21). On udziela tego szczególnego przywileju teraz, gdy grzech i pokusa wydają się silniejsze i bardziej kuszące, niż kiedykolwiek wcześniej, a my, ludzie, wciąż jesteśmy słabsi i bardziej podatni na upadki.

W tych ostatnich dniach fakt, że Zbawiciel przyjął nasze upadłe, grzeszne ciało, staje się prawdą cenniejszą niż kiedykolwiek wcześniej. Jego zwycięstwo jest dla nas nie tylko przykładem. (Przykład jest bezużyteczny, jeśli nie wiesz, jak go naśladować!) Nasz Przykład staje się naszym szkoleniem – Wzorem. On utożsamia się z tobą, a ty utożsamiasz się z Nim. Twoja pokusa staje się Jego pokusą, a twoja porażka staje się Jego zmartwieniem. Twój sukces jest Jego zwycięstwem, ponieważ jesteś złączony z Nim w jarzmie, a On ciągnie ten wielki ciężar. Naszym zadaniem jest pozostać z Nim i współpracować z Nim, poddając Mu naszą wolę. Nigdy nie opuszczaj szczęśliwego jarzma, które wiąże cię z Nim (Mat. 11,28–30). To najlepsze miejsce na zawsze.

Chrystus wiedział, że w dniach ostatecznych szatan doprowadzi rzesze ludzi do uzależnienia od narkotyków, alkoholizmu, przestępczości, pożądliwości, wykorzystywania dzieci, homoseksualności, pornografii, cudzołóstwa, bulimii – wszystkich tych pokus, które wydają się nie do odparcia, ponieważ mamy grzeszną naturę. Zagubiona owca oddaliła się od owczarni bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, ale Dobry Pasterz idzie dalej niż kiedykolwiek wcześniej, „aż ją znajdzie”. Oznacza to, że jako Boski Psychiatra coraz głębiej bada przyczyny naszych słabości w dniach ostatecznych i zapewnia pełne uzdrowienie. Obfitość grzechu oznacza, że łaska jest o wiele bardziej obfita.

Paweł często mówi o „sprawiedliwości” Chrystusa (Rzym. 3,21.26; 5,18). To znaczące wyrażenie pośrednio wymaga zrozumienia, że podczas wcielenia Chrystus przyjął upadłą, grzeszną naturę człowieka. Powód jest oczywisty.

„Sprawiedliwość” to słowo, które nigdy nie jest używane w odniesieniu do istot o bezgrzesznej naturze. Czytamy o „świętych” aniołach lub nieupadłych aniołach, ale nigdy o sprawiedliwych aniołach. Adam i Ewa przed upadkiem byli niewinni i święci, ale nigdy nie czytamy, że byli sprawiedliwi. Mogli rozwinąć prawy charakter, gdyby oparli się pokusie, ale sprawiedliwość stała się terminem oznaczającym świętość, która stawiała czoła pokusie w grzesznej ludzkiej naturze i doskonale ją pokonała. Tego właśnie dokonał Chrystus jako prawdziwy Bóg-człowiek.

Słowo to oznacza usprawiedliwienie, a coś, co jest bezgrzeszne, nie może potrzebować usprawiedliwienia. Wrodzonym znaczeniem tego słowa jest prostowanie czegoś, co jest krzywe, poprawianie czegoś, co jest niesprawiedliwe.

Ktoś, kto ma tylko bezgrzeszną naturę, byłby święty, ale nie można by o nim powiedzieć, że jest sprawiedliwy. Chrystus był bezgrzeszny, ale „wziął” naszą grzeszną, zepsutą naturę i w niej prowadził doskonałe, święte życie. To daje Mu tytuł do tego chwalebnego imienia: „PAN, SPRAWIEDLIWOŚĆ NASZA” (Jer. 23,6).

Dlatego Juda mówi, że On „może was ustrzec od upadku i z radością przedstawić jako nienagannych przed obliczem swojej chwały”. Apokalipsa potwierdza tę obietnicę, ukazując lud, który stoi „bez zarzutu przed tronem Boga”. Dlatego może On powiedzieć o swoim ludzie: „Nadeszło wesele Baranka, a Jego małżonka przygotowała się” (Judy 24 UBG; Obj. 12,17; 14,5.12; 19,7.8).

Sekretem ich zwycięstwa nie jest specjalny program uczynkowości polegający na staraniu się bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Jest nim odzyskanie czystszej wiary niż ta, którą osiągnęło jakiekolwiek poprzednie pokolenie. Jest to wcześniej nieosiągnięta zażyłość w relacji z Chrystusem, docenienie Go sercem, „przyjrzenie się” Jego krzyżowi prowadzącym do stopnienia zamrożonych serc. Nic innego, jak tylko ta szczerza troska o honor Chrystusa może „uchronić cię od upadku”. Samolubna troska, strach przed piekłem, praca dla nagrody w niebie zawiodą.

### **Prześcieanie trzeciego anioła i oczyszczenie świątyni**

Nasze uzależnienie od grzechu wynika z poczucia wyobcowania od Boga i od siebie nawzajem. Wynika z tego głęboka samotność. W jaki sposób Chrystus zniósł tę ciemność? Biblia ujawnia, w jaki sposób ci, którzy byli „obcymi, (...) nie mający nadziei i bez Boga na świecie (...) stali się bliscy przez krew Chrystusa”. On „zniósł w swoim ciele nieprzyjaźń, (...) aby pojednać ich (...) z Bogiem (...) przez krzyż, zgładziwszy w ten sposób nieprzyjaźń” (Efez. 2,12–17).

Wielu przeżywa rok za rokiem „nie mając nadziei i bez Boga na świecie”. Ale to wyobcowanie znosił kuszony Jezus, gdy wisiał na krzyżu w swoich ostatnich godzinach. Nikt nigdy nie czuł się tak pozbawiony nadziei i radości jak On, gdy wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mat. 27,46).

To właśnie w tej ostatniej godzinie całkowitej ciemności duszy Jezus wypił nasz gorzki kielich do dna. To wtedy zakosztował prawdziwej „śmierci za każdego człowieka” (Hebr. 2,9). Czy czujesz się tak, jakby niebiosy były z mosiądzu nad tobą, a ziemia z żelaza pod tobą, że nikt się o ciebie nie troszczy, że wydaje się, iż Niebo zatrzasnęło przed tobą drzwi, że przed tobą nie ma nic oprócz ciemności? Dokładnie tak czuł się Jezus, ponieważ jest to esencja „drugiej śmierci”. „Skosztował” jej, abyś ty nie musiał się tak czuć. Możesz Mu podziękować za to, że zniósł ten krzyż za ciebie.

W swojej końcowej służbie w tym wielkim Dniu Pojednania ciężko pracuje nocą i dniem, aby dokończyć tego pojednania w sercach wszystkich, którzy przez wiarę sympatyzują z Nim w tym szczególnym dziele.

Najbardziej intymne portrety upokorzenia i rozdzierającego osobistego bólu i zwycięstwa Chrystusa możemy znaleźć w miejscu, które wydaje się nieprawdopodobne – w Psalmach. Tam jest objawione, że Chrystus zajął nasze miejsce i miał naturę całego rodzaju ludzkiego. W Nim spotykają się wszystkie słabości ludzkości, tak że każdy człowiek na ziemi, który może być kuszony, znajduje w Nim moc przeciwko tej pokusie. Dla każdej duszy w Jezusie Chrystusie jest zwycięstwo nad tym wszystkim. Psalm 22 i 69 są Jego płaczem, gdy wisiał na krzyżu.

W tej ciemnej godzinie, gdy cierpiał samotnie, zbudował chwalebny most nad przepaścią wyobcowania, którą spowodował grzech. Jego wspaniałe osiągnięcie nazywane jest „zaślubstwem”, połączeniem tych, którzy zostali rozdzieleni – ciebie i Boga.

To wyobcowanie, nieukozone przez poznanie Ewangelii, jest podstawowym powodem, dla którego tak wielu młodych ludzi szuka niedozwolonej fizycznej bliskości, teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Ich dusze są głodne i puste rzeczywistości,

którą może wypełnić jedynie pojednanie z Chrystusem. Strasznie ich ostrzeżeniami przed ciążą, chorobami wenerycznymi, AIDS, aborcją czy piekłem nie pomaga im oprzeć się pokusie, ponieważ jej korzenie są zbyt głębokie. Wraz z rozprzestrzenianiem się AIDS, świat w końcu zdaje sobie sprawę, że grzech jest samobójstwem. Ale strach przed piekłem nie jest w stanie przed nim uchronić.

Nadzieja na nagrodę jest równie nieskuteczna, stąd duży odsetek „świadomych religijnie” dziewcząt i chłopców, którzy ulegają pokusie. Obfity grzech potrzebuje o wiele bardziej obfitej łaski – objawienia bliskości Zbawiciela, świadomości, która przechodzi przez umysł i przenika do wnętrza serca. Tylko ci, którzy otrzymali zadośćuczynienie, mogą z powodzeniem służyć tą łaską młodzieży. Ale chwalebne przesłanie sprawiedliwości Chrystusa wychodzi naprzeciw tej potrzebie.

To sam Bóg stworzył mężczyznę i kobietę i obdarzył nas pościągami seksualnym. Następnie uznał to za „bardzo dobre”. Seks poprzedzał grzech, dlatego grzech nie może być nieodłącznym elementem seksu w małżeństwie. Grzech istnieje tylko w jego samolubnej, bezbożnej perwersji.

Ale przez wiele stuleci odchodzenia od prawdy Ewangelii, wielki wróg nadał seksowi aurę wstydu i nieodłącznego grzechu. W ten sposób, jak widzieliśmy w słowach Fultona Sheena, pojawiła się idea „Niepokalanego Poczęcia” Maryi Dziewicy. To czyni ją tak „wyjątkową”, mówi, że „w Maryi prawie w ogóle nie było ziemi”. Jest to uprzejmy sposób powiedzenia, że nie była ona normalną seksualną istotą ludzką. W Jej naturze „wszystko było Niebem”, dodaje. Zatem, „Chrystus” Sheena również musi być „zdystansowany i oddzielony”, „zwolniony” z naszego seksualnego człowieczeństwa. Nie może wiedzieć nic o naszej seksualności, którą otrzymał od Boga. To wypaczenie prawdy wywodzi się z pogańskiej, hellenistycznej i ewolucyjnej koncepcji seksu jako czysto zwierzęcego instynktu.

W przeciwieństwie do tego Biblia przedstawia boskiego Zbawiciela, który przyjął na siebie nasze pełne człowieczeństwo, „ale bez grzechu”. Wiara w Niego obejmuje dziękowanie Mu za stworzenie mężczyzny i kobiety, chwalenie Go za dar seksu

w małżeństwie, radowanie się naszą seksualnością. Przez wiarę oddajemy ją Jemu, aby mógł ją uświęcić i uczynić z niej źródło radości na całe życie, wolne od trucizny winy lub wstydu, pozwalając czystej miłości agape motywować ją.

Taka wiara na nowo skupia uwagę na Dziesięciu Przykazaniach. „Nie cudzołóż” przestaje być zakazem psującym radość, a staje się obietnicą zwycięstwa nad niedozwolonym, egoistycznym seksem. Przemienia się w zapewnienie, że bezinteresowna miłość Chrystusa (która „nie wyrządza zła bliźniemu”, Rzym. 13,10) zawsze może nad nami panować. Rezultat? Prawdziwe szczęście.

### **Praktyczna wartość bliskości Chrystusa dla nas**

Wielu pyta: Jak mogę zbliżyć się do Jezusa? Pierwszym krokiem jest uwierzenie w to, jak bardzo On zbliżył się do ciebie. Następny krok następuje naturalnie: szczerze serce, które docenia tę bliskość, utożsamia się z Nim na Jego krzyżu. Paweł powiedział (zgodnie z oryginalnym językiem), że jego ego jest „ukrzyżowane z Chrystusem” (Gal. 2,20).

Oczywiście to nie oznacza, że ten, kto wierzy w Chrystusa, na zawsze upokarza się w prochu samoponiżenia, albo że jego poczucie własnej wartości nigdy nie zostaje zachwiane. Bycie „ukrzyżowanym z Chrystusem” oznacza zmartwychwstanie z Nim; „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. Teraz człowiek odnajduje swój najprawdziwszy szacunek do samego siebie. Dawid mówi: „wyciągnął mnie ze straszego dołu i z błota grząskiego i postawił moje stopy na skale, i umocnił moje kroki (Ps 40,2 UBG).

A wraz z wylaniem pogardy na całą naszą pychę przychodzi całkowite odrzucenie wszelkich uczuć „świętszych od ciebie”. Im bardziej człowiek zbliża się do Chrystusa, tym bardziej czuje się grzeszny i niegodny. Nigdy nie powinniśmy osądzać samych siebie ani wystawiać sobie ocen. Nigdy nie powinniśmy twierdzić, że jesteśmy bezgrzeszni, ponieważ „jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i prawdy

w nas nie ma”. Tylko wtedy, gdy nieustannie „wyznajemy nasze grzechy, On jest wierny i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (Jan 1,8.9)

Dumna i arogancka herezja perfekcjonizmu nigdy nie może unieść swej głowy tam, gdzie docenia się prawdę o sprawiedliwości Chrystusa, ponieważ pieśnią każdego serca będzie chwala tylko w „CHRYSTUSIE, NASZEJ SPRAWIEDLIWOŚCI”.

## Wspaniała Dobra Nowina o Nowym Przymierzu

Dobra Nowina o nowym przymierzu jest istotną częścią przesłania Ewangelii. Apostoł Paweł mówi, że pomieszenie idei starego przymierza „rodzi niewolę” (Gal. 4,24). Przez wiele lat idee starego przymierza miały przewagę, podczas gdy w większości nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, czym one są. Ta powszechna „niewola” jest jednym z powodów, dla których tak wielu młodych ludzi buntuje się przeciwko temu, co uważają za ewangelię.

W 1738 roku John Wesley trafił na spotkanie, na którym ktoś czytał to, co Luter napisał o sprawiedliwości przez wiarę. Wesley powiedział: „Poczułem, że moje serce dziwnie się rozgrzało”. Wielu, którzy zrozumieli te dwa przymierza, zeznało, że przynoszą one wspaniały wgląd w szczęśliwsze życie. W tym rozdziale chcemy pozwolić Biblii rozwinąć to cenne przesłanie. Niech twoje serce również zostanie „dziwnie rozgrzane” przez tę piękną prawdę.

### Nowe Przymierze jest Bożą obietnicą

Na długo przed zawarciem „starego przymierza” Pan pierwotnie złożył obietnicę, która stanowi nowe przymierze. To „wieczne przymierze” zostało zawarte przed założeniem świata i zawiera tę samą obietnicę, co nowe przymierze. Jest to Boża obietnica uczynienia Jego ludu „doskonałym w każdym dobrym uczynku, abyście spełniali Jego wolę... przez Jezusa Chrystusa” (Hebr. 13,20.21; I Mojż. 17,7; Obj. 13,8). Jest to wielki projekt, ponieważ nie tylko cała ludzkość zgrzeszyła, ale popadła w niewolę grzechu i egocentryzmu tak głęboko, że korzenie przenikają do głębi naszej psychiki. Nowe Przymierze jest wiadomością o tym, jak Bóg rozwiązuje ten problem i zapewnia pełne uzdrowienie.

Teologowie mówią o przymierzu zawartym z Adamem, z Noem i z Abrahamem, ale wszystkie one są tym samym „nowym” lub „wiecznym przymierzem”, które Bóg obiecał, tylko w innych okolicznościach. Nie ma potrzeby być zdezorientowanym przez te sztuczne definicje. Zasada i obietnica są zawsze takie same – to, co Bóg czyni dla nas.

To przymierze (lub obietnica) stało się bardziej wyraźne i dalekosiężne w Jego rozmowach z Abrahamem. Praktycznie obiecał starcowi niebo! Pan da jego potomkom ziemię „na północ, na południe, na wschód i na zachód”. „Policz gwiazdy, jeśli będziesz mógł je policzyć; takie będzie twoje potomstwo”. W tobie „będą błogosławione wszystkie narody ziemi” (I Mojż. 13,14–17; 15,5.6, 12,1–3).

Te oszałamiające obietnice oznaczają całkowite błogosławieństwo: (1) potomkowie Abrahama staną się największym narodem na świecie; (2) Mesjasz przyjdzie przez nich; (3) przyniosą szczęście i dobrobyt każdej rodzinie na świecie; (4) ziemia Kanaan będzie ich własnością; (5) co więcej, obietnica obejmuje cały świat, co musi oznaczać Nową Ziemię po tym, jak Bóg ją ponownie stworzy (por. Rzym 4,13); (6) ponieważ ziemia ma być „wieczną posiadłością”, przymierze musi obejmować również życie wieczne (Jan 3,16); (7) ponadto, ponieważ tylko sprawiedliwość może mieszkać na tej nowej ziemi (II Piotra 3,13), obietnica nowego przymierza obejmuje uczynienie sprawiedliwymi wszystkich, którzy wierzą; (8) przedpłatą za całe to niesamowite błogosławieństwo byłyby cudowne narodziny (I Mojż. 17,1–8.21; 18,14; Rzym. 4,11), które umożliwią starzejącej się i bezpłodnej żonie Abrahama, Sarze, urodzenie syna, który będzie miał na imię Izaak („śmiech”); (9) Zbawiciel świata nie przyjdzie przez Ismaela, który jest symbolem starego przymierza „zrób to sam”, ale (10) Chrystus przyjdzie przez potomstwo Izaaka, co na zawsze pokaże, że prawdziwymi potomkami Abrahama są tylko ci, którzy mają jego wiarę.

Jakich obietnic Bóg zażądał od Abrahama w zamian? Jeśli przeczytasz uważnie, zobaczysz, że odpowiedź brzmi – żadnych! Obietnica nowego przymierza jest całkowicie jednostronna.

Bóg składa wszystkie obietnice. Nie prosi nas o składanie Mu obietnic, ponieważ wie, że nie jesteśmy w stanie ich dotrzymać.

Ale czy Abraham miał nic nie robić? Jaka była jego część umowy? Odpowiedź jest zdumiewająca, z którą wielu ludzi ma problem: tylko jedna rzecz, wiara. „I uwierzył Panu, i poczytano mu to za sprawiedliwość” (I Mojż. 15,5.6). Aby być uczciwym, musimy przyznać, że wszystko, o co Pan kiedykolwiek prosił kogokolwiek, to to, o co prosił Abrahama: wierz.

Nie oznacza to, że nie oczekiwał posłuszeństwa lub że dobre uczynki nie były ważne. Pan uczył Abrahama zasady sprawiedliwości przez wiarę. Gdy Abraham nauczył się wierzyć, prawdziwe posłuszeństwo miało nastąpić tak pewnie, jak owoc rodzący się z kwiatka. I tak się stało, ponieważ Pan powiedział później: „Znam go bowiem..., że czyni sprawiedliwość i sąd” (I Mojż. 18,19).

Starożytni Żydzi źle zrozumieli nowe przymierze, ponieważ obreżanie stało się dla nich symbolem ich programu „zrób to sam”, poprzez uczynki i posłuszeństwo. Ale apostoł Paweł dotarł do sedna sprawy. Jego punkt widzenia jest jasny: Wiara Abrahama została mu „poczytana za sprawiedliwość” (Rzym. 4,3).

Genialny wgląd! W ten sposób apostoł udowodnił, że usprawiedliwienie jest tylko przez wiarę. Sześć razy w Liście do Rzymian rozdziale 4 czytamy, że Abraham jest „naszym ojcem”, duchowym przodkiem wszystkich, którzy praktykują wiarę, zarówno Żydów, jak i pogan.

Ale Paweł nie odrzuca posłuszeństwa, ponieważ słowo „sprawiedliwość” oznacza prawdziwe usprawiedliwienie. Słowo to oznacza wyprostowanie tego, co było krzywe, naprawienie, czyli nauczanie się prawdziwego posłuszeństwa. Takie posłuszeństwo staje się możliwe tylko przez wiarę, ale Dobra Nowina jest taka, że jest to nie tylko możliwe, ale pewne, jeśli tak jak Abraham uwierzemy we wspaniałą Bożą obietnicę.

## **Boże przymierze jest tym samym, co Jego jednostronna obietnica**

Prawda o dwóch przymierzach ujawnia piękny ogród tam, gdzie inni widzą tylko jałową pustynię:

Przymierze i obietnica Boga są jednym i tym samym. Boże przymierza z ludźmi nie mogą być niczym innym jak tylko obietnicami dla nich.

Po potopie Bóg zawarł przymierze z wszelką żywą istotą, z wszelkim ptactwem oraz bydłem, ale zwierzęta i ptactwo nie obiecały nic w zamian (I Mojż. 9,9–16). Po prostu otrzymali łaskę z ręki Boga. To wszystko, co możemy zrobić – przyjąć. Bóg obiecuje nam wszystko, czego potrzebujemy, a nawet więcej niż możemy prosić lub myśleć jako dar. Dajemy Mu siebie, czyli nic. A On daje nam Siebie, czyli wszystko. Cały kłopot polega na tym, że nawet jeśli ludzie są gotowi w ogóle uznać Pana, chcą się z Nim targować. Chcą, aby była to równa, „wzajemna” transakcja, w której mogą uważać się za równych Bogu.

Ewangelia była tak pełna i kompletna za dni Abrahama, jak nigdy nie była i nigdy nie będzie. Po złożeniu przez Boga przysięgi Abrahamowi nie można było nic do niej dodać ani zmienić jej postanowień czy warunków. Nic nie może być z niej zabrane w takiej postaci, w jakiej istniała, i od żadnego człowieka nie można wymagać więcej niż to, czego wymagano od Abrahama.

Czy może być coś trudniejszego niż ożywienie martwych ludzi? Ale właśnie w tym specjalizuje się Ten, który obiecuje nam nowe przymierze. On „ożywia umarłych, i przywołuje te rzeczy, których nie ma, tak jakby były” (Rzym. 4,13.14.16–18). Innymi słowy, On już liczy na twoją korzyść rzeczywistość błogosławieństwa, którego jeszcze nawet nie zacząłeś dostrzegać. Kiedy nauczymy się wierzyć w Jego Dobrą Nowinę, my również będziemy „nazywać te rzeczy, które nie istnieją, jakby istniały”, ponieważ Słowo Boże oświadcza, że te pozornie niemożliwe błogosławieństwa staną się rzeczywistością. Czy możesz zacząć dostrzegać, jak nowe przymierze jest doskonałym antidotum na depresję?

## Jak powstało Stare Przymierze

Kiedy Pan wyprowadził Izraela z niewoli egipskiej, chciał wpoić w ich umysły to samo przymierze, które zawarł wiele lat wcześniej z ich ojcem Abrahamem:

„Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjanom, jak nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do siebie. A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym” (II Mojż. 19,4–6).

Hebrajskie słowo „być posłusznym” oznacza „słuchać”. Każdy rodzic wie, że posłuszeństwo jest łatwiejsze dla dziecka, jeśli będzie ono słuchać. Ponieważ Boże przymierze jest zawsze Jego obietnicą, „dotrzymywanie Jego przymierza” oznacza pielęgnowanie i docenianie obietnicy, którą złożył ich przodkowi, Abrahamowi. Hebrajskie słowo przetłumaczone tutaj jako „strzec” to shamar, użyte w odniesieniu do Adama, który miał „pielęgnować i strzec” ogrodu Eden (I Mojż. 2,15). Adam pielęgnował lub doceniał Ogród. Pan prosił Izraela na Synaju, aby pielęgnował lub doceniał obietnicę, którą złożył ich ojcu Abrahamowi.

Innymi słowy, jeśli Izrael na Synaju uwierzy Panu tak jak Abraham, stanie się „królestwem kapłanów i narodem świętym”, największym na ziemi. Nigdy nie zazną porażki ani klęski. Cały świat podążyłby do ich drzwi, aby dowiedzieć się o sprawiedliwości przez wiarę, która rozwiązuje wszystkie ludzkie problemy. „Gdyby po prostu dotrzymali Bożego przymierza, zachowali wiarę i uwierzyli w Bożą obietnicę, staliby się „osobliwym skarbem” dla Boga”.

„Nieś na orlich skrzydłach” to znaczenie łacińskiego słowa, od którego pochodzi nasze słowo „wspierać”. W Biblii Króla Jakuba czytamy, że Chrystus „jest w stanie wesprzeć tych, którzy są kuszeni” (Hebr. 2,18). Wybawienie z Egiptu miało na celu nauczanie tej samej prawdy nowego przymierza – że Pan ratuje nas tak, jak orlica ratuje swoje młode. Izraelici nie zrobili nic, by wybawić się z Egiptu, poza pozwoleniem Panu, by uczynił

to za nich, tak jak mały orzeł pozwala matce, by go ratowała. Ale ludzie nie zrozumieli tej lekcji. Chcieli swoich uczynków.

Mając obsesję na punkcie legalizmu, pozwolili, by niewiara zaślepiła ich dusze, tak że nie byli w stanie docenić Bożej łaski tak jak Abraham. Ich reakcja nie była taka jak jego, wierzyć ze skruszonym sercem. Zamiast tego uroczyście obiecali, że będą dobrzy i posłuszni: Wtedy „cały lud odpowiedział wspólnie: Uczynimy wszystko, co PAN powiedział” (II Mojż. 19,8 UBG). To było stare przymierze. Była to obietnica ludu.

Te dwa przymierza istnieją również dzisiaj. Te dwa przymierza nie są kwestią czasu, ale stanu. Niech nikt nie schlebia sobie, że nie może być związany starym przymierzem, myśląc, że jego czas minął. Czas na to minął tylko w tym sensie, że „wystarczy nam bowiem, że w minionym okresie życia spełnialiśmy zachcianki pogan, żyjąc w rozpuszcie, pożądliwościach, pijaństwie, biesiadach, pijatykach i niegodziwym bałwochwalstwie” (I Piotra 4,3 KJV).

Ta obietnica dotycząca „całego ludu” wymagała objazdu spowodowanego ich niewiarą. Jeśli ludzie nie chcieli dotrzymać Mu kroku, Pan musiał się teraz uniżyć, aby dotrzymać im kroku. Musi zatwierdzić ich stare przymierze, aby pokazać im daremność ich pewności siebie i legalizmu.

Paweł mówi, że „prawo (...) zostało dodane z powodu przestępstw” (Gal. 3,19). Słowo „dodane” oznacza „uwydatnione”, „podkreślone” lub „wyartykułowane”.

Prawo zostało dane, aby pokazać im [Izraelowi], że nie mieli wiary, a więc nie byli prawdziwymi dziećmi Abrahama, a zatem byli na dobrej drodze do utraty dziedzictwa. Gdyby uwierzyli, Bóg włożyłby swoje prawo do ich serc, tak jak włożył je do serca Abrahama. Kiedy jednak nie uwierzyli, a mimo to nadal twierdzili, że są dziedzicami obietnicy, konieczne było pokazanie im w najbardziej wyraźny sposób, że ich niewiara była grzechem. Mieli tego samego ducha, co ich potomkowie, którzy pytali: „Cóż mamy robić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?” (Jan 6,28). Dopóki nie widzieli swojego grzechu, nie mogli skorzystać z obietnicy. Stąd konieczność mówienia o prawie.

Teraz musi nadejść groza góry Synaj, która była zupełnie niepotrzebna dla Abrahama. Ponieważ ludzie ustanowili teraz stare przymierze, składając arogancką obietnicę, Pan był zobowiązany przekazać im Swoje prawo za pomocą innej metody (II Mojż. 19,16–18; 20,1–20). Nie musiał straszyć Abrahama piorunami, błyskawicami i trzęsieniem ziemi, ponieważ zapisał Swoje święte prawo w jego wierzącym sercu. Stare przymierze polega na strachu jako motywacji do tworzenia „uczynków prawa”, ponieważ motywacja wiary nie została jeszcze urzeczywistniona.

Na przykład powstrzymywanie się od niedozwolonego seksu ze strachu przed AIDS lub ze wstydu jest legalizmem starego przymierza. Przestrzeganie sabatu ze strachu przed zgubą to również legalizm. Dobrze jest powstrzymywać się od seksu poza małżeństwem i dobrze jest przestrzegać sabatu, ale motywację, która jest naprawdę skuteczna, zapewnia jedynie łaska Boża w nowym przymierzu.

Nowe przymierze jest religią serca, niewymowną wdzięcznością i podziwem narzuconym przez łaskę. Pan obiecuje: „Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je” (Hebr. 8,8–12). Oznacza to coś więcej niż zapamiętywanie wersetów biblijnych. Oznacza to romans z prawdą.

W jaki sposób Pan zapisuje swoje prawo w ludzkich sercach? Łatwo jest odpowiedzieć: „Przez Ducha Świętego”. Ale jak On to robi? Poprzez uchwycenie uczuć duszy, co ludzie dawno temu często nazywali „pracą serca”. Wyobcowane serce zostaje pojednane z Bogiem przez „krew krzyża”. Kiedy „miłość Chrystusowa przynagła nas”, stajemy się nowymi stworzeniami (II Kor. 5,14–21). Zimne, kamienne serce, z którym się urodziliśmy, zostaje stopione; serce wypełnia nowy duch. Uczymy się nienawidzić grzechów, które kiedyś kochaliśmy, i kochamy harmonię i pojednanie ze Zbawicielem.

Pod nowym przymierzem dziesięć przykazań staje się dziesięcioma chwalebnyymi obietnicami. Na przykład. Kiedy uwierzysz, że „Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli”, niewymowna wdzięczność będzie cię motywować. Wtedy nigdy nie popadniesz w cudzołóstwo,

morderstwo, kradzież czy jakikolwiek inny grzech. Docenianie tego krzyża oczyszcza te zakopane motywacje grzechu i samolubstwa, które mają tak głębokie korzenie. W ten sposób nowe przymierze przynosi owoce.

Owoce nie mogą być zimne „uczynki prawa” motywowane strachem; jest nim bezinteresowne oddanie Chrystusowi, które samo w sobie jest prawdziwym posłuszeństwem. „Agape jest wypełnieniem prawa” (Rzym. 13,10).

Boże przykazania są obietnicami; z konieczności muszą takimi być, ponieważ On wie, że nie mamy mocy. Wszystko, czego Bóg wymaga, jest tym, co On daje. Kiedy mówi: „Nie będziesz”, możemy przyjąć to jako Jego zapewnienie, że jeśli tylko Mu uwierzymy, uchroni nas od grzechu, przed którym nas ostrzega.

### **Powszechna, lecz straszna niewola Starego Przymierza**

Paweł mówi, że składanie Bogu obietnic starego przymierza „rodzi w niewolę” (Gal. 4,24). To straszna rzecz wciągać niczego niepodjęrzewających młodych chrześcijan w taką duchową niewolę. Ale tak właśnie się dzieje, gdy prowadzimy ich do składania Bogu tych pustych obietnic.

Na przykład, dzieci i młodzież są zachęcane do obiecywania, że będą przestrzegać dziesięciu przykazań „każdego dnia” i że nigdy nie pójdą tam, gdzie te przykazania mówią im „nie”. Wkrótce zapominają lub ktoś nakłania ich do popełnienia błędu. Zdają sobie sprawę, że złamali swoją obietnicę, a ich niepowodzenia oddalają ich od łaski Bożej. Złamawszy obietnicę, czują, że nie są dobrzy. Czują, że nie mogą ufać własnej szczerości i dochodzą do wniosku, że nie zostali „wybrani” do zbawienia. Problem polega na tym, że Bóg nigdy nie prosił ich o złożenie takiej obietnicy.

Nieliczni mogą znaleźć drogę powrotną z niewoli starego przymierza do wolności nowego, ale wielu innych upadnie i nigdy już nie powstanie.

Prowadzenie dzieci do obiecywania Bogu, że będą przestrzegać dziesięciu przykazań, że nigdy nie pójdą tam, gdzie

nie powinny, lub że będą posłuszne na zawsze, jest nie tylko bezużyteczne, ale wręcz szkodliwe. Nie chodzi o to, że posłuszeństwo jest złe. Problem polega na tym, że stare przymierze nie jest sposobem na posłuszeństwo. Na przykład dobrze wiadomo, że nie ma sensu nakłaniać osoby uzależnionej od papierosów, by obiecywała, że już nigdy nie będzie palić, lub alkoholika, by obiecywał, że już nigdy nie będzie pić. Prawdziwym sekretem jest dokonanie właściwego wyboru, który jest możliwy tylko dzięki łasce.

Chrześcijańska literatura dla dzieci i młodzieży wciąż zawiera śmiertelne zastrzyki idei starego przymierza, a zniewolenie jakie w ten sposób jest serwowane, jest jednym z powodów, dla których tak wielu się zniechęca. Głęboko spostrzegawcza autorka przedstawia nam główny powód, dla którego stare przymierze prowadzi do duchowego zniewolenia:

„Jesteś słaby w swojej silnej woli, w niewoli wątpliwości i kontrolowany przez nawyki grzesznego życia. Twoje obietnice i postanowienia są jak sznury z piasku. Nie potrafisz kontrolować swoich myśli, impulsów i uczuć. Wiedza o złamanych obietnicach i utraconych zobowiązaniach osłabia twoją wiarę we własną szczerość i sprawia, że czujesz, że Bóg nie może cię zaakceptować [to właśnie ma na myśli Paweł, gdy mówi, że stare przymierze „rodzi w niewolę”]. Musisz zrozumieć prawdziwą siłę woli. Wszystko zależy od właściwego działania woli. Nie możesz zmienić swojego serca, nie możesz sam z siebie oddać Bogu swoich uczuć; ale możesz zdecydować się Mu służyć. W ten sposób cała twoja natura znajdzie się pod kontrolą Ducha Chrystusowego; twoje uczucia będą skupione na Nim, twoje myśli będą z Nim w harmonii” (E.G. White, Droga do Chrystusa).

Nawet niektóre z naszych ukochanych hymnów są prześiakięte koncepcjami starego przymierza, które „rodzą w niewolę”. Efekt jest często podprogowy. Szczerzy chrześcijanie są nieświadomie zniewalani przez ciemność i depresję przyswojoną z szanowanych hymnów lub pieśni „ewangelicznych”, które przekazują przesłania „bycia pod prawem” lub zorientowane na ego.

## Potężna moc Ducha Świętego

Nasz Zbawiciel zarządza swoją obietnicą nowego przymierza poprzez posługę Ducha Świętego. Papież Rzymu twierdzi, że jest wikariuszem Chrystusa, Jego przedstawicielem na ziemi, zajmującym Jego miejsce, odkąd On, Chrystus wstąpił do nieba. Gdyby to była prawda, byłaby to zła wiadomość dla wszystkich, ponieważ papież nie może nic zrobić, aby pomóc tobie i mnie, jeśli chodzi o zbawienie od grzechu. Jest zbyt daleko i zbyt zajęty zbyt wieloma problemami.

Jezus powiedział, że Jego prawdziwym Wikariuszem na ziemi jest Duch Święty. To Dobra Nowina, ponieważ może On pomóc tobie i mnie nawet bardziej niż Jezus, gdyby był tu osobiście. W rzeczywistości jest On nazywany Duchem Chrystusa, Przedstawicielem Chrystusa, pozbawionym fizycznych ograniczeń, ale działającym w Jego zastępstwie.

Trzy Osoby Boskie są jednym Bogiem. Dlatego Jezus powiedział, że kiedy przyjdzie Duch Święty, On przyjdzie nie osobiście, jak wtedy, gdy będzie powracać na obłokach nieba, ale w Duchu.

Jak pokazaliśmy w poprzednim rozdziale, Jezus jest bliżej nas, niż pozwala na to popularne nauczanie; tak więc Duch Święty jest również bliżej nas, niż nam się wydaje. Jest takim samym Przyjacielem jak Jezus. Jest po naszej stronie, starając się przygotować nas do wejścia do nieba, a nie próbując nas trzymać z dala od tego.

Jezus przedstawia Ducha Świętego, nadając Mu specjalne imię – „inny Pomocnik” (Jan 14,16–18.26). Jest „innym parakletos”, czyli Zastępcą za Siebie. Jest posłany „w Moim imieniu”. Greckie słowo oznacza „ten, który został powołany, aby przyjść i usiąść obok ciebie na zawsze” (para czyli równolegle – jak dwa tory kolejowe, które są równoległe i zawsze pozostają razem; i kletos, powołany). On nigdy nas nie opuści, chociaż mamy moc, by Go zasmucić i odepchnąć, jeśli tak zdecydujemy. Jesteśmy dziś bliżej Chrystusa przez Ducha Świętego niż Dwunastu 2000 lat temu, kiedy chodzili i rozmawiali z Nim osobiście.

Duch Święty jest również Mistrzem Nauczycielem i Stymulatorem naszej pamięci, ponieważ Jezus powiedział, że „On nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Jan 14,26).

Dlaczego sam Jezus musiał odejść? „Pożyteczniej jest dla was, abym odszedł. Jeśli bowiem nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, a jeśli odejdę, pošlę go do was” (Jan 16,7–11). Gdyby pozostał tutaj osobiście lub fizycznie, byłby tylko papieżem, ale ograniczonym przez fizyczną egzystencję. Ty czy ja nie mogliśmy się z Nim spotkać, chyba że przez Jego sekretarkę czekając miesiącami lub latami na kilka cennych minut z Nim. Wielu z miliardów ludzi na ziemi nigdy nie mogłoby Go odwiedzić.

Ale dzięki Duchowi Świętemu każdy z nas ma nieograniczony dostęp do Chrystusa, tak jakbyśmy byli jedynymi ludźmi na ziemi. Duch Święty jest Duchem Boga, Duchem Chrystusa, wszędzie jednocześnie. Ma pod opieką osiem miliardów ludzi, ale jest nieskończony. Dlatego poświęca każdemu z nas pełną uwagę. Zauważa, nawet gdy wróbel spada na ziemię. Stań w jasnym słońcu; nie mógłbyś otrzymać go więcej, nawet gdybyś był jedyną osobą na świecie.

Dobra Nowina o działaniu Ducha Świętego w Nowym Przymierzu świeci jasno. Kiedy zrozumiemy, jak dobra jest ta Dobra Nowina, odkryjemy, że łatwo jest być zbawionym i trudno jest być zgubionym. Pod panowaniem łaski tak łatwo jest czynić dobro, jak pod panowaniem grzechu łatwo jest czynić zło. Tak musi być, ponieważ jeśli w łasce nie ma więcej mocy niż w grzechu, to nie może być zbawienia od grzechu.

Niech nikt nigdy nie próbuje służyć Bogu z czymś mniejszym niż obecna, żywa moc Boża, która czyni go nowym stworzeniem. Wtedy służba Bogu będzie rzeczywiście w „nowości ducha”; wtedy okaże się, że Jego jarzmo jest „łatwe”, a brzemię „lekkie”. Jego służba będzie „radością niewymowną i pełną chwały” (zob. Mat. 11,28–30; Rzym. 5,20.21; 6,4; 2Kor 5,17; I Piotr 1,8).

Bezgraniczna łaska jest dana każdemu, przynosząc zbawienie w pełnej mierze. Dlaczego tak się dzieje, że ktoś nie ma tego błogosławieństwa? Najwyraźniej tylko dlatego, że nie chce przyjąć tego, co jest dane. Problemem jest niewiara.

Kiedy czytamy lub słyszymy Słowo Boże, mamy otworzyć serce na to Słowo, aby mogło ono wypełnić wolę Bożą w nas. Samo Słowo Boże ma wykonać pracę, a my mamy mu na to pozwolić. „Niech słowo Chrystusowe mieszka w was obficie we wszelkiej mądrości”, mówi apostoł (Kol. 3,16). Być może nigdy wcześniej nie zdawałeś sobie z tego sprawy, ale Dobra Nowina głosi, że bycie zgubionym jest w rzeczywistości ciężką pracą. Chrystus wyraźnie mówi, że Jego „jarzmo jest łatwe”, a opieranie się Jego łasce jest „trudne”. (Mat. 11,28–30; Dz. 26,14).

### **Dobre wieści na ostatniej stronie**

Ostatnia strona Biblii zawiera ostateczne zaproszenie: „Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź” (Obj. 22,17). Duch przemawia do ludzi, o których możemy myśleć, że są beznadziejni, a kościół, który ma być Oblubienicą Chrystusa, ma być w doskonałej sympatii z Nim w Jego trosce o nich. Odpowie na to o wiele więcej ludzi, niż przypuszczamy. Prawdziwy, uczciwy lud Boży wciąż znajduje się w ciemnościach świata. Zajmą oni miejsce tych, którzy opuszczą Chrystusa podczas ostatniego wielkiego kryzysu, którzy przez długi czas wyznawali Ewangelię, ale odrzucili ją w sercu, ponieważ oparli się swego rodzaju samoukrzyżowanemu poddaniu się Chrystusowi, którego wymaga krzyż.

Aniołowie i Duch Święty nadal współpracują w powstrzymaniu ostatecznego wybuchu klęsk i plag symbolizowanych przez puszczenie „czterech wiatrów” (Obj. 7,1–4). Nie możesz bezpiecznie jechać autostradą, jeśli Duch Święty nie powstrzyma jakiegoś pijanego lub naćpanego maniaka przed wjechaniem w ciebie. Cały świat pogrążyłby się w ruinie, gdyby Duch Święty nie powstrzymywał zła, które zaraz się rozpęta.

Ale On wycofuje się ze świata nie dlatego, że chce odejść, ale dlatego, że ludzkość nieustannie Go odpycha. „Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych” (Hebr. 3,7.8). Ostatecznym grzechem przeciwko Niemu, który jest niewybaczalny, jest ostatni twój wybór odrzucenia Jego błagania, gdy

mówi: „To jest droga, chodźcie nią”. Jeśli odrzucimy Jego przekonanie o grzechu i przypomnienie prawdy, wtedy On jest zasmucony i zmuszony do odwrócenia się na zawsze. Wszyscy szybko zbliżamy się do ostatecznego wyboru – pójść na całość z Duchem Świętym i zostać zapieczętowanym na przyjście Pana lub dokonać ostatniego wyboru i odrzucić Go.

Tylko jedna rzecz jest dla nas naprawdę trudna – uwierzyć w to, jak dobra jest Dobra Nowina. Naszą nieustanną rzeczą jest „staczanie dobrej walki wiary” (I Tym. 6,12). Ludzkość jest tak zniewolona niewiarą, że nic nie jest w stanie przebić się przez te łańcuchy, z wyjątkiem prawdy krzyża Chrystusa i pełnej rzeczywistości nieustannej posługi Ducha Świętego. On nadal jest Wikariuszem wielkiego Arcykapłana, który oczyszcza niebiańską świątynię.

Jego Dobra Nowina jest potężna. Przestań się Mu opierać. Pozwól Mu poprowadzić cię aż do domu.

### **Nowy Testament, a rzymskokatolickie usprawiedliwienie**

(1) Katolicki pogląd widzi usprawiedliwienie zarządzane wyłącznie przez kościół katolicki poprzez jego sakramenty: „Podstawą jest sakrament chrztu”. Następnie musi być sprawowany przez ten sam kościół „sakrament pokuty”. Potrzebny jest również „sakrament spowiedzi (...) sakramentalne rozgrzeszenie”, „posty, jałmużny, modlitwy i inne pobożne ćwiczenia”. W przeciwieństwie do tego, Nowy Testament naucza o usprawiedliwieniu wyłącznie przez wiarę w Chrystusa, a narzędziem jest Duch Święty, a nie kościół czy hierarchia.

(2) Katolicki pogląd zaprzecza, że ofiara Chrystusa przywróciła cały rodzaj ludzki do łaski u Boga. „Chociaż umarł za wszystkich, jednak nie wszyscy otrzymują korzyść z Jego śmierci, ale tylko ci, którym zasługa Jego męki jest przekazywana” przez sakramenty kościoła. W przeciwieństwie do tego, Dobra Nowina głoszona przez Apostołów mówi, że prawnie „wszyscy (...) [są] usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie”; „przez sprawiedliwy czyn jednego człowieka wolny dar spłynął na wszystkich ludzi, skutkując usprawiedliwieniem życia”; „On sam jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”; „Baranek Boży... gładzi grzech świata” (zob. Rzym. 3,24; 5,18; I Jana 2,2; Jan 1,29)! „Postępowanie sądowe, następujące po jednym przestępstwie [Adama], zakończyło się wyrokiem potępienia, ale akt łaski, następujący po tylu występkach, zakończył się wyrokiem uniewinnienia... Wyrokiem jednego sprawiedliwego aktu jest uniewinnienie i życie dla wszystkich ludzi” (Rzym. 5,16–18). Nawet Luter i Kalwin nie byli w stanie dostrzec jasno tej szerszej, nowotestamentowej wizji tego, czego Chrystus dokonał na krzyżu, w rzeczywistości umierając za cały świat.

(3) W rzymskokatolickim usprawiedliwieniu wierzący nie jest zjednoczony z Chrystusem przez wiarę, przez wolne przypisanie całej sprawiedliwości Chrystusa, ale Bóg stopniowo napełnia jego duszę wrodzoną sprawiedliwością, która jest zasłużona, tak że wytrwali katolicy „prawdziwie zasłużą na życie wieczne (...), jeśli tylko odejdą w łasce”. Przesłanie Ewangelii uznaje, że wierzący nigdy nie ma w sobie ani odrobiny zasługi, ani żadnej wrodzonej sprawiedliwości; sprawiedliwość jest tylko w Chrystusie, a wierzący otrzymuje ją tylko przez wiarę. Sobór Trydencki nigdy nie może zapewnić prawdziwego usprawiedliwienia. Zawsze pozostaje dręczące „jeśli”, które trwa aż do samej śmierci.

(4) Sobór Trydencki nauczał, że „dorośli (...) mogą (...) nawrócić się do własnego usprawiedliwienia, dobrowolnie zgadzając się na tę łaskę i współpracując z nią”. Ta „oczekiwana (...) łaska Boża” poprzedza usprawiedliwienie i wymaga najpierw „usposobienia lub przygotowania, [po którym] następuje samo usprawiedliwienie”. Trydenckie rozdziały VI i VII wymieniają wiele elementów „przygotowania”, które grzesznik musi wykonać, zanim będzie mógł zostać usprawiedliwiony. Są to „rzeczy, które poprzedzają usprawiedliwienie”. Przesłanie Ewangelii uznaje, że człowiek nie ma żadnego udziału w swoim usprawiedliwieniu i nie może poczynić żadnych przygotowań do niego ani zrobić niczego, co by je „poprzedziło”. Zostało ono dokonane w całości przez Chrystusa, a wszystko, co wierzący może zrobić, to przyjąć, zaakceptować, uwierzyć, docenić ukończone dzieło Chrystusa i przestać przeszkadzać tej dynamicznej wierze w byciu posłusznym przez miłość.

(5) Katolicki pogląd zachęca do wątpliwości i strachu: „Każdy, gdy patrzy na siebie, na swoją słabość i niedyspozycję, może mieć lęk i obawę co do swojej łaski; widząc, że nikt nie może wiedzieć z całą pewnością wiary, która nie może podlegać błędowi, że otrzymał łaskę Bożą”. „Jeśli ktokolwiek powiedziałby, że dla uzyskania odpuszczenia grzechów wystarczające jest, aby każdy z całą pewnością uwierzył (...), że jego grzechy zostały mu odpuszczone, niech będzie przeklęty”. Przesłanie Ewangelii

uznaje, że „każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego” i zachęca do całkowitego zaufania darowi tej łaski (zob. Efez. 4,7).

(6) Pogląd katolicki nie dostrzega, że cała upadła ludzkość, która jest „w Adamie”, jest zbiorowo „w Chrystusie” na mocy Jego ofiary. Przesłanie Ewangelii ukazuje grzech jako ciągły, niewierzący opór wobec Chrystusa, który „przyciągnie wszystkich do siebie”, jeśli tylko przestaną się opierać. Chrystus już za-kosztował drugiej śmierci „za każdego”, dlatego nikt nie może ostatecznie cierpieć za swoje grzechy, chyba że nie uwierzy i odrzuci to, co Chrystus dla niego uczynił. (Jan 12,32; Hebr. 2,9; Jan 3,17.18).

(7) W ten sposób kościół katolicki stanowczo zaprzecza, że usprawiedliwienie jest tylko przez wiarę. Kiedy mówią, że usprawiedliwienie „czyni sprawiedliwym”, ich idea jest diametralnie sprzeczna z przesłaniem Ewangelii. Katolickie „usprawiedliwienie” jest wrodzone, nieodłączne i zasłużone, a nie wyłącznie z wiary: „Nikt nie powinien pochlebiać sobie samą wiarą, sądząc, że tylko przez wiarę stał się dziedzicem i otrzyma dziedzictwo”.

Ewangelia przebija się przez wielowiekową katolicką i protestancką mgłę, ukazując jaśniejszy obraz rozświeconej słońcem prawdy Nowego Testamentu.

### **Dekrety z Trydentu**

1. Usprawiedliwienie pochodzi z łaski, ale współdziałanie człowieka jest konieczne (Rozdz. V–VIII):

Usprawiedliwienie dokonuje się z łaski Bożej przez zasługi Chrystusa, ale człowiek musi współpracować z łaską poprzez wiarę, nadzieję, miłość i sakramenty.

Wiara jest początkiem zbawienia, ale nie wystarcza sama w sobie.

„Nikt nie może być usprawiedliwiony bez własnej woli, ponieważ człowiek, choć upadły, nie jest całkowicie bierny.”

(Kanon 9)

„Jeśli ktoś mówi, że człowiek jest usprawiedliwiony tylko przez wiarę, bez żadnej współpracy ze strony człowieka – niech będzie wyklęty.” To bezpośrednie odrzucenie nauki Lutra, że człowiek jest zbawiony wyłącznie z wiary (sola fide).

Sobór Trydencki (katolicyzm)

Usprawiedliwienie przez wiarę i uczynki, we współpracy z łaską:

- Usprawiedliwienie pochodzi z łaski Bożej, ale człowiek musi współdziałać z tą łaską.
- Wiara jest początkiem zbawienia, ale nie wystarcza sama. Potrzebne są również:
- sakramenty,
- dobre uczynki,
- miłość i nadzieja.
- Człowiek może utracić stan łaski przez grzech śmiertelny, ale może zostać na nowo usprawiedliwiony przez pokutę.
- Uczynki w łasce mają zasługującą wartość.

Marcin Luter (protestantyzm)

Usprawiedliwienie z wiary (sola fide):

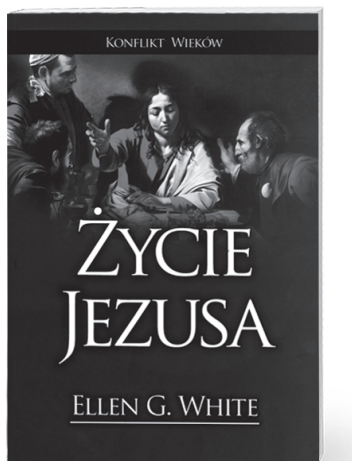
- Zbawienie jest darem Boga – człowiek nie może na nie zasłużyć.
- Tylko wiara w Jezusa Chrystusa usprawiedliwia grzesznika.
- Uczynki są skutkiem zbawienia, ale nie mają wpływu na jego otrzymanie.
- Człowiek jest jednocześnie grzesznikiem i usprawiedliwionym (simul iustus et peccator).
- Pismo Święte jest jedynym źródłem wiary (sola scriptura).

## Spis treści

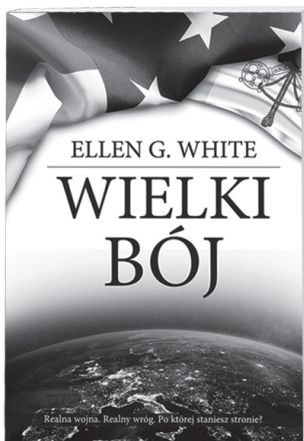
|                                                                |     |
|----------------------------------------------------------------|-----|
| Wprowadzenie . . . . .                                         | 5   |
| Rozdział 1                                                     |     |
| Boże ramiona obejmują świat . . . . .                          | 6   |
| Rozdział 2                                                     |     |
| Dlaczego Bóg nic nie robi? . . . . .                           | 15  |
| Rozdział 3                                                     |     |
| Młodzieńcze poszukiwanie sensu życia . . . . .                 | 26  |
| Rozdział 4                                                     |     |
| Powtórne przyjście Chrystusa: jak szybko jest „wkrótce”? . .   | 34  |
| Rozdział 5                                                     |     |
| Jeśli to nie jest interesujące, może to nie jest prawdziwe . . | 48  |
| Rozdział 6                                                     |     |
| Jeśli to nie jest Dobra Nowina, to nie może być prawdą . .     | 56  |
| Rozdział 7                                                     |     |
| Jeśli nie możesz tego zrozumieć, to nie jest to Ewangelia. .   | 65  |
| Rozdział 8                                                     |     |
| Czego Chrystus dokonał na swoim krzyżu? . . . . .              | 79  |
| Rozdział 9                                                     |     |
| Czy Dobra Nowina może być zbyt dobra? . . . . .                | 89  |
| Rozdział 10                                                    |     |
| Cenna bliskość naszego Zbawiciela . . . . .                    | 102 |
| Rozdział 11                                                    |     |
| Wspaniała Dobra Nowina o Nowym Przymierzu . . . .              | 120 |
| Dodatek . . . . .                                              | 133 |

# Życie Jezusa

Niezwykłe wartościowa książka przedstawiająca życie Jezusa z Nazaretu, napisana na podstawie wnikliwej analizy relacji biblijnych a także innych przekazów historii starożytnej i odkryć archeologicznych. Opisuje dokładnie od początku do końca ziemskie losy Chrystusa na tle ówczesnych realiów panujących na Bliskim Wschodzie. Dogłębnie wyjaśnia bosko-ludzką tajemnicę Syna Bożego. Jest wspaniałym komentarzem Ewangelii Nowego Testamentu.



Chcesz poznać historię chrześcijaństwa  
od upadku Jerozolimy do końca czasu?  
Zamów książkę „Wielki Bój”.



Ta książka to nie tania sensacja. Świadczy o tym fakt, że pierwszy raz została wydana przed ponad stu laty i dzisiaj jest tak samo aktualna jak wtedy. Dlaczego? Ponieważ oparta jest na Piśmie Świętym, które jest ponadczasowe i nieomyłne.

\*\*\*

Kościół znajdzie coraz silniejsze poparcie państwa, znaczące zaś ugrupowania religijne połączą się we wspólnej walce przeciwko wiernym naśladowcom Chrystusa. Gdy ruch mający na celu wymuszenie święcenia niedzieli stanie się coraz śmielszy, zostanie wydane prawo przeciwko tym, którzy zachowują przykazania Boże (fragment książki).

\*\*\*

Twierdzenie, że nie ma znaczenia, w co ludzie wierzą, jest jednym z najskuteczniejszych zwiedzeń szatana. On wie, że prawda przyjęta w miłości uświęca człowieka, który ją przyjął, dlatego też stara się stale podsuwać fałszywe teorie oraz inną Ewangelię (fragment książki).

Możesz też posłuchać on-line lub pobrać e-book

[www.wielkiboj.pl](http://www.wielkiboj.pl)

Odwiedź profil YT  
poświęcony Bożym Przykazaniom:



<https://www.youtube.com/@biblijneprzykazania276>